

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

W. Jaśkiewicz, *Studia nad sytuacją prawną pracowników państwowych*, t. II: *Socjalistyczna służba państwowa, PRL—ZSRR*, Poznań 1966, Wyd. UAM, ss. 215

Celem, jaki przyświecał autorowi tej monografii było, zgodnie z jego własnym sformułowaniem, wyjaśnienie charakteru społeczno-politycznego oraz prawnego instytucji socjalistycznej służby państwowej, jej prawidłowości rozwojowych, metod regulacji oraz miejsca w systemie prawnym. Mamy tu zatem do czynienia z zamierzeniem autorskim niezmiernie ambitnym, podejmującym problematykę bardzo złożoną i trudną, choćby dlatego że służba państwowa znajduje się dotychczas, przynajmniej u nas, w fazie przemian, które nie doprowadziły jeszcze do wykrystalizowania się w pełni jej nowego oblicza. Trudności opracowania zwiększa fakt, że autor objął nim materiał prawny dotyczący dwóch krajów socjalistycznych: Polski i ZSRR. starając się poprzez jego analizę dojść do ustaleń ogólnych, charakteryzujących socjalistyczną służbę państwową jako taką (s. 111).

Zakres zagadnień podjętych w monografii W. Jaśkiewicza jest niezmiernie szeroki, a dokumentacja, zarówno w postaci odwoływania się do źródeł, jak i do literatury przedmiotu, bardzo obfita. Obok zagadnień prawnych wchodzących w zakres co najmniej dwóch dyscyplin prawniczych: prawa administracyjnego i prawa pracy, poruszone zostały również problemy społeczno-polityczne związane z charakterem i funkcją socjalistycznej służby państwowej.

Nie czując się kompetentnym do zajęcia stanowiska wobec całokształtu zagadnień poruszonych w tej bogatej tematycznie książce, pragnę skupić się na wątkach budzących szczególne zainteresowanie ze stanowiska prawa pracy. Wątków tych jest w monografii wiele, przy czym dotyczą one kwestii najbardziej podstawowych, takich jak: charakter prawny stosunku pracy, zasady jego dyferencjacji, współczesne zmiany w regulacji jego treści i w kształtowaniu się sytuacji prawnej pracownika. Są to wszystko sprawy ważne z punktu widzenia badań nad stosunkami służbowymi, ponieważ charakter ich nie da się bliżej określić bez porównania ze stosunkami pracy i to nie tylko w przekroju statycznym na dzień dzisiejszy, lecz także w perspektywie zachodzących przemian. W. Jaśkiewicz poświęca wiele uwagi tym zagadnieniom, a tym samym jego rozważania wnoszą poważny wkład nie tylko do budowy teorii socjalistycznej służby państwowej, ale również do nauki prawa pracy.

Punktem wyjścia tych rozważań jest stwierdzenie, że służba państwowa, rozpatrywana jako zatrudnienie obywateli w aparacie państwowym, należy do dziedziny społecznych stosunków pracy. Stawia to ją, w szerokim społecznym rozumieniu, na jednej płaszczyźnie ze stosunkami pracy sensu stricto zawieranymi w formie umowy. W jednym i drugim przypadku mamy do czynienia ze świadczeniem pracy określającym pozycję społeczną i dającym źródła utrzymania, z dowolnie przyjętą na siebie dyscypliną pracy, z podporządkowaniem kierownictwu itp. Tę wspólnotę charakteru obu form zatrudnienia podkreśla zresztą przyjęta współcześnie terminologia, która w stosunku do osób pozostających w służbie używa określenia „pracownik” w miejsce dawnego: funkcjonariusz.

Jednorodność społeczna obu grup stosunków nie oznacza jednak ich jedno-

rodności prawnej. Pod tym względem zarysowywały się dawniej bardzo ostre różnice między stosunkami służbowymi z jednej strony, a stosunkami pracy — z drugiej, co znajdowało swój wyraz w zaliczaniu ich do różnych gałęzi prawa (pierwszych — do prawa administracyjnego, a drugich — do prawa pracy). Współcześnie dokonuje się między nimi zbliżenie pod wpływem wzajemnego oddziaływania jednych stosunków na drugie, wyrażające się we wzajemnym przejmowaniu właściwych im konstrukcji. W przyszłości należy liczyć się z dalszymi przemianami w tym kierunku, zwłaszcza w krajach socjalistycznych, wobec tego, że uspołecznienie środków produkcji odbiera głębsze uzasadnienie odmiennemu traktowaniu pracy w aparacie gospodarczym i w administracji.

Dostrzegając te zjawiska i tendencje W. Jaśkiewicz czyni je przedmiotem wnikliwej analizy. Stara się w szczególności bliżej określić występujące obecnie różnice między stosunkami służbowymi i stosunkami pracy. Widzi je trafnie przede wszystkim w dwóch dziedzinach. Jedną z nich — to stopień zależności, który w przypadku „służby” jest znacznie większy, obejmuje bowiem również określone nakazy i zakazy zachowania się poza pracą, stałą gotowość podjęcia czynności urzędowych, podporządkowanie się przeniesieniom służbowym i in. Obowiązek służby stawia dalej idące wymagania niż obowiązek pracy i nakłada ograniczenia, które z treści tego ostatniego obowiązku trudno by wyprowadzić. Stwierdzając ten fakt podnosi równocześnie autor niezmiernie słusznie, że rygory występujące w stosunkach służbowych nie zawsze mają rzeczowe uzasadnienie. Niekiedy ograniczają one swobodę postępowania ponad potrzebę, toteż powinny być poddane rewizji.

Odrębnym problemem są gwarancje prawidłowego stosowania sankcji w razie naruszenia obowiązków. Pod tym względem wiele do życzenia pozostawia — zdaniem autora — regulacja stosunków pracy. Poddaje ona bowiem pracowników niepodzielnej i nie kontrolowanej w zasadzie władzy porządkowej kierownika, który decyduje jednoosobowo i arbitralnie o nakładaniu kar. Brak tutaj gwarancji proceduralnych, jakie cechują postępowanie dyscyplinarne w stosunkach służbowych, brak również niezawisłych organów kolegialnych orzekających o karach, na skutek czego w tej określonej dziedzinie stosunki pracy stwarzają bardziej dotkliwą zależność od „pracodawcy” niż stosunki służbowe. Wydobyte tych problemów ujawnienia złożony obraz rozbieżności, jakie występują — nieraz bez istotnego uzasadnienia — w regulacji prawnej obydwu porównywanych grup stosunków.. Widać stąd również, jak racjonalne są dążenia do ich dalszego zbliżania, przy wzajemnym wykorzystywaniu instytucji wykształconych w jednej i w drugiej dziedzinie.

Inna różnica między stosunkami służbowymi i stosunkami pracy, jeszcze bardziej zasadnicza, dotyczy samej konstrukcji prawnej, na której każda z tych kategorii stosunków się opiera. Pierwsze mają charakter administracyjno-prawny, drugie — zobowiązaniowy. Utrzymywanie się tej odrębności nie pozwala na ujednoczenie tych stosunków, choćby nawet ich treść bardzo się upodobniła. Te same bowiem nawet co do treści uprawnienia (np. do urlopu wypoczynkowego) różnią się co do swego charakteru i stają się w związku z tym w fazie ich dochodzenia bądź sprawami indywidualnymi z zakresu administracji państwowej, bądź sprawami cywilnymi w rozumieniu art. 1 k.p.c. W pierwszym przypadku znajdzie zastosowanie ogólne postępowanie administracyjne przy zachowaniu drogi służbowej lub postępowanie skargowe, w drugim przypadku — otwarta jest natomiast droga sądowa. Rozbieżność ta upośledza osoby pozostające w służbie i stwarza nieuzasadnione linie podziału pomiędzy osobami zatrudnionymi w tych samych działach pracy na podstawie nominacji i na podstawie umowy. Podnoszą się w związku z tym często głosy, domagające się wzmocnienia ochrony uprawnień osób będących w stosunkach służbowych przez dopuszczenie dla nich drogi sądowej. W tym też duchu wypowiada się *de lege ferenda* autor monografii. Trafnie podkreśla przy

tym, że jest to sprawa związana z charakterem prawnym służby państwowej. Uwzględnienie powyższych postulatów zbliżyłoby ją bowiem bardzo do stosunków zobowiązaniowych pozostających pod rządem prawa pracy.

Poza odrębnościami treści i charakteru prawnego stosunków służbowych pozostaje jeszcze kwestia sfery ich zastosowania. Autor zatrzymuje się najpierw na węższej definicji pracownika państwowego, zaliczając do tej kategorii osoby zatrudnione w aparacie państwowym (administracji, wymiarze sprawiedliwości, kontroli państwowej itd.), z wyłączeniem pracowników przedsiębiorstw i instytucji państwowych wyodrębnionych, takich jak kolejarze, pocztowcy, leśnicy, a także z wyłączeniem nauczycieli, pracowników nauki i in. W dalszym toku rozważań wprowadza jednak pojęcie pracownika państwowego w szerszym rozumieniu, obejmujące wszystkie kategorie osób objętych stosunkami kwalifikowanymi jako służba i pozostającymi pod rządem pragmatyk służbowych.

Zasięg takich stosunków może kształtować się rozmaicie. Należy przy tym zwrócić uwagę na charakterystyczne zjawisko, że o ile w administracji zakres zastosowania służby kurczy się na rzecz stosunków umowno-zobowiązaniowych, to w aparacie gospodarczym — w odniesieniu do stanowisk kierowniczych i związanych z odpowiedzialnością materialną — rozpowszechniają się konstrukcje właściwe stosunkom służbowym (instytucja „powołania”, rygorzy selekcyjne). W perspektywie przyszłości zarysowuje się tym samym nowe kryterium kwalifikowania określonych stosunków jako służby: związane nie tyle z dziedziną pracy, co z charakterem pełnionych funkcji i zajmowanym stanowiskiem. Bliższe zbadanie tych tendencji byłoby na pewno bardzo interesujące. Interesujące byłoby również zbadanie dyferencjacji rozwiązań prawnych stosowanych w różnych rodzajach służby. Występuje tu cała gama konstrukcji — od najbardziej nasyconych rygorami służbowymi (milicja, straż więzienna) do bliskich prawu pracy (nauczyciele). Od autora monografii poświęconej ogólnym zasadom służby państwowej trudno jednak wymagać rozwijania tych wszystkich wątków. Badania jego, ześrodkowane dookoła problematyki ogólnej i najbardziej podstawowej, torują drogę dalszym dociekanom dotyczącym różnych zagadnień i rodzajów służby państwowej.

Służba państwowa w swaim obecnym stanie prawnym jest ogromnie trudnym przedmiotem badań. Intensywność dokonywających się przemian, przestarzały charakter wielu obowiązujących przepisów, wzajemna infiltracja konstrukcji właściwych stosunkom służbowym i stosunkom pracy — wszystko to składa się na obraz złożony i powikłany, niełatwo poddający się zabiegom porządkującej myśli prawniczej. Przyjęte schematy myślowe i tradycyjne konstrukcje okazują się w tej dziedzinie nieprzydatne. Sztuczne trzymanie się ich mogłoby prowadzić do zatarcia tych cech socjalistycznej służby państwowej, które są oryginalne i rozwojowe, a tym samym nie pasują do znanych przegródek.

Wielką zaletą pracy W. Jaśkiewicza jest ukazanie całej złożoności obrazu, jaki przedstawia służba państwowa w swej obecnej postaci. Analiza prawnicza poszczególnych instytucji tej służby nacechowana jest wnikliwością i wolna jest od tendencji do uproszczonego schematyzowania. Propozycje konstrukcji teoretycznych wysuwane są z dużą ostrożnością, niejednokrotnie przy wskazaniu możliwych rozwiązań. Przewidywania na przyszłość kreślone są z dużym umiarem, a wnioski *de lege ferenda* stanowią produkt dojrzałej rozważki, uwzględniającej zarówno wymagania służby, jak uzasadnione interesy pracowników. W całości jest to książka, która rozszerza poważnie naszą wiedzę o socjalistycznej służbie państwowej i pobudza do myślenia. Czyż nie jest to stwierdzenie równoznaczne z bardzo pozytywną oceną tej książki?

Na sytuację prawną pracowników państwowych w naszym prawie składają się jeszcze dotąd niektóre przepisy pochodzące z dawnego ustroju. Ich charakter prawny przedstawił W. Jaśkiewicz genetycznie w dwóch monografiach, opublikowanych w tomie *Studia nad sytuacją prawną pracowników państwowych*¹. Od tego czasu jednak zmieniły się zasadniczo podstawy ustrojowe, również tzw. administracji władczej, co stawia przed kodyfikatorem zadanie nowego uregulowania służby państwowej. Ale w naszym nowym ustroju państwo przejęło na siebie również gestię gospodarczą i stało się z reguły w stosunkach pracy — pracodawcą. Zbliżyło to w tej dziedzinie sytuację pracownika w socjalistycznym prawie pracy do sytuacji funkcjonariuszy państwowych, co spowodowało powstanie zagadnienia wzajemnego stosunku regulacji obu tych dziedzin. Fragmentaryczne, nieskoordynowane i pochodzące z różnych okresów uregulowania służby państwowej w różnych jej dziedzinach, rozbudowa regulacji typu „zobowiązaniowego” obok tradycyjnych rozwiązań „administracyjnych”, brak jasności co do podstaw stosunku „urzędniczego” w jego relacji do stosunków wynikających z prawa pracy — wszystko to sprawiło, że sytuacja dojrzała do zasadniczych rozwiązań teoretycznych, a następnie kodyfikacyjnych.

W tym stanie rzeczy brak u nas — i nie tylko u nas — opracowań podstawowych tego działu prawa, chociażby monograficznych opartych na analizie systemu prawa socjalistycznego. W. Jaśkiewicz podjął próbę uzupełnienia tej luki. Z całą świadomością podjął się napisania pracy o charakterze syntetycznym, wychodząc ze słusznego założenia, iż potrzebne jest najpierw wskazanie zakresu przedmiotu i jego zakotwiczenie w podstawowych zasadach naszego ustroju. Tylko takie opracowanie może bowiem dać właściwą perspektywę dla dalszych badań monograficznych. Miało to swoje konsekwencje w układzie pracy. Wypełniając bowiem lukę w literaturze, musiał opracować całą kluczową problematykę tematu i to w skali porównawczej, ze względu na czterdziestoletnie przeszło doświadczenie radzieckie, idące nieco inną drogą niż nasza. Stworzyło to pozornie luźną konstrukcję (stad tytuł *Uwagi...*), ponieważ praca ma swój zwarty i konsekwentny rytm aż do konkluzji końcowej.

Zadaniem pracy jest według autora, wyjaśnienie charakteru społeczno-politycznego i prawnego instytucji socjalistycznej służby państwowej oraz wyjaśnienie podstaw społeczno-politycznych i prawnych związku między prawem pracy a prawem służby państwowej. Jej założeniem jest teza, że służba państwowa jest szczególnym stosunkiem pracy, uwarunkowanym charakterem wykonywanych przez pracownika państwowego funkcji, które są konkretyzacją i realizacją funkcji państwa socjalistycznego. Instytucja ta ma charakter kompleksowy, co jest konsekwencją złożonego charakteru jej przedmiotu; dalszą tego konsekwencją jest również kompleksowy charakter metod regulacji tej służby.

Tym założeniom odpowiada metoda pracy i jej konstrukcja. Szczególne trudności nasuwało zagadnienie metod opracowania — wobec bardzo różnorodnego materiału normatywnego, pochodzącego z różnych okresów, stosowania przepisów różnej rangi fragmentarycznego regulowania różnych dziedzin, szerokiego zastosowania techniki „zobowiązaniowej” — co utrudniało wydobycie jakichś prawidłowości i linii przewodnich. Dalszą komplikację musiało spowodować oparcie pracy nie tylko na rozważaniach prawniczych, ale również na szerokim uwzględnieniu społeczno-politycznych podstaw tej instytucji. Autor uwzględnia więc elementy genetyczne, obok metody formalno-prawnej stosuje metodę socjologiczną i poli-

¹ W. Jaśkiewicz, *Studia nad sytuacją prawną pracowników państwowych*. T. I. *Formy prawne służby państwowej w niemieckim prawie urzędniczym. Stosunek służbowy w prawie urzędniczym RP*, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Prace Wydziału Prawa nr 1, Poznań 1961.

tyczno-prawną. omawia całą problematykę zarówno od strony przyczyn, które były podstawą różnych rozwiązań jak i ich skutków społecznych.

Trudności te występują również w komparatyście, a praca opiera się właśnie na porównywaniu dwóch systemów. Autor jest świadom tego. Jego krótkie uwagi zawierają pod tym względem interesujące sugestie: zasady prawne wydobywa się z reguły z jednego określonego systemu prawa pozytywnego. Jeśli jednak spojrzymy na to zagadnienie szerzej i spróbujemy wydobyć z dwóch systemów prawnych opartych na wspólnej podstawie społeczno-ustrojowej wspólne cechy określonej instytucji, to możemy mówić o wspólnych zasadach w szerszym znaczeniu. A przecież może trudniejsze jest znalezienie zasad wspólnych w samych tylko naszych przepisach prawnych, pochodzących z różnych historycznie okresów.

Konstrukcja pracy zmierza konsekwentnie do weryfikacji założeń autora przez analizę poszczególnych jej elementów. Autor rozważa więc kolejno rolę pracownika państwowego w strukturze i funkcjonowaniu socjalistycznego aparatu państwowego, treść i charakter usług służby państwowej, stosunek funkcjonariusza państwowego do pojęcia organu, funkcje społeczne socjalistycznej służby państwowej, realizację zasady centralizmu demokratycznego w sposobie powoływania, podporządkowania politycznego i odwoływania pracowników państwowych. Zwraca szczególną uwagę na istotne aspekty i sposób pojmowania zasady trwałości stosunku pracy zarówno z punktu widzenia potrzeb aparatu państwowego, jak i pracownika. Analizuje sferę uprawnień pracowników oraz daje interesujące propozycje co do „regulatorów” świadczeń na rzecz pracowników. Szczególny akcent kładzie autor na zagadnienie obowiązku służby oraz gwarancje należytego jego wykonywania; interesujące są tu zwłaszcza uwagi dotyczące prawa dyscyplinarnego. Określa wreszcie miejsce instytucji służby państwowej w systemie socjalistycznego prawa.

Rozważania autora znajdują oparcie w różnych ustaleniach terminologicznych, konstrukcjach pomocniczych, klasyfikacji pracowników państwowych, odpowiedzialności służbowej, strukturze obowiązku służby itd. oraz pewnych ustaleniach co do techniki regulacji tego stosunku. Zweryfikowana na tych podstawach teza o kompleksowym charakterze tej dziedziny i wynikających z tego dyrektywach co do techniki i metod regulacji, łączy się z drugą tezą, że przyszła kodyfikacja w zakresie sytuacji pracowniczej powinna poddać wszystkich pracowników wspólnemu reżimowi prawnemu. Są to tezy generalne; ze względów przytoczonych w pracy w rozważaniach poprzednich, wymagają one szczegółowej specyfikacji i modyfikacji. Z tych przyczyn właściwą treść nadaje im autor w 24 szczegółowych propozycjach umieszczonych w zakończeniu; mają one stwarzać podstawę do dalszej dyskusji.

Zagadnienia te były w ostatnich czasach przedmiotem żywej i wszechstronnej dyskusji wśród pracowników prawa pracy. Wśród przedstawicieli prawa administracyjnego brak, jak dotąd (poza pewnymi fragmentami, (np. Bigo, Jaroszyński, Starościk, Dawidowicz i in.), opracowania całości problematyki służby państwowej. Lukę tę wypełnia w znacznej mierze omawiana praca, dając przemyślaną i wszechstronną podstawę do dyskusji, która powinna uwzględnić i rozwinąć te zagadnienia z punktu widzenia potrzeb aparatu państwowego.

Nie kusząc się o jakiś bardziej wyczerpujący program, pragnąłbym przy tej sposobności podać parę nasuwających się refleksji.

1. Wydaje się np. że wypadałoby tu przede wszystkim przeanalizować sprawę pewnej stałości i „zawodowości” służby państwowej w warunkach państwa socjalistycznego. Nie można tu przenosić mechanicznie naszych ocen dawnego „państwa urzędniczego” na stosunki służby państwowej w obecnym ustroju, z jego podporządkowaniem całej administracji organom władzy, wszechstronną, najszerzej pojętą kontrolą społeczną itd. Istnieje natomiast niewątpliwie potrzeba zapewnienia różnym ogniom i zespołom aparatu państwowego odpowiednio przygotowanych

fachowych kadr oraz ciągłości i stałości ich pracy, umożliwiającących zbieranie i wykorzystanie doświadczeń praktyki, ustalanie interpretacji prawa itd.

Odpowiedź pozytywna na to pytanie nie rozstrzyga jeszcze sprawy zakresu i nasilenia, w jakim stałość tego stosunku jest pożądana. Musi ona chyba zależeć od rodzaju i treści sprawowanych funkcji. Państwo jest prawodawcą zarówno dla funkcjonariuszy-pracowników najważniejszych ogniw jego aparatu państwowego: wymiaru sprawiedliwości, administracji, wojska, jak i dla sprzątaczkii w urzędzie państwowym. Odpowiedź musi więc być zróżnicowana. Wypadnie np. przeanalizować nie tylko funkcje wyposażone we władztwo, ale również np. administrację zakładową różnych typów (szkoły, służba zdrowia itd.), a może i pewne stanowiska w przedsiębiorstwach państwowych.

2. Łączy się z tym istotna sprawa sposobu nawiązania i rozwiązania stosunku służbowego. Powstaje tu pytanie, czy rozwój stosunku służby państwowej w naszym systemie prawnym powinien pójść w kierunku formy „zobowiązaniowej” i czy ona zapewnia w dostatecznym stopniu trwałość tego stosunku w interesie publicznym. I tutaj wydaje się że należy tę sprawę traktować „na dzisiejszym etapie” raczej jako sprawę techniki. Nie jest to chyba koniecznie związane z typem ustroju. W niektórych państwach kapitalistycznych w pewnych dziedzinach służby państwowej przeważa stosunek służby kontraktowej (NRF-Forsthoff); w ZSRR mamy szeroko stosowany stosunek z nominacji. Wydaje się więc, że i w tym przypadku odpowiedź musi być zróżnicowana. Między regulacją „administracyjną” i „zobowiązaniową” (które w „czystej” formie nie występują już chyba od dawna) istnieje cały wachlarz możliwości. Autor zwraca w swojej pracy uwagę na to, że „metoda koordynacji” nie może dotyczyć ani wykonywania funkcji organów państwowych ani nawet uposażeń czy innych świadczeń na rzecz pracowników państwowych. Stąd w naszym systemie sytuacja państwowych pracowników kontraktowych została tak dalece upodobniona do sytuacji pracowników mianowanych, że normy prawne regulujące ją mają w zasadzie charakter bezwzględnie obowiązujący. Rola umowy o pracę stanowi zwykle jakby *acte condition* (Duguit) odsyłający do przepisów, które dotyczą pracowników mianowanych. Ma ona tylko to znaczenie, że o powstaniu i o zmianie stosunku decydują obie strony, że w pewnych przypadkach mogą one decydować, w jakim zakresie do nich mają się stosować przepisy o państwowej służbie cywilnej; ma to wreszcie istotny wpływ na sposób dochodzenia roszczeń pracowniczych i tryb rozstrzygania spraw między stronami (s. 243).

Ustawodawca ma tu zatem cały wachlarz możliwości, nawet stosowanych już dziś w naszym ustawodawstwie. Powinno się je wykorzystywać zależnie od treści i charakteru wykonywanych funkcji. Wydaje się, że dla pracowników o charakterze technicznym i pomocniczym bardziej istotny jest postulat ochrony uprawnień osobistych oraz zapewnienie „ciągłości pracy”, dla pracowników, których funkcje są ważne ze względu na interes publiczny, punkt ciężkości przesuwają się na dobro służby i „stałość pracy”. Tym się chyba tłumaczy fakt, na który zwraca uwagę W. Szubert że w aparacie gospodarczym — w odniesieniu do stanowisk kierowniczych i związanych z odpowiedzialnością materialną — rozpowszechniają się konstrukcje właściwe stosunkom służbowym (instytucja „powołania”, rygory selekcyjne). Autor zaś wyraźnie dopuszcza akt administracyjny zastępujący umowę o pracę w stosunku do niektórych pracowników administracji przedsiębiorstwa (s. 252). Tak więc należałoby zbadać możliwość wykorzystania różnych form nawiązywania i rozwiązywania stosunku służbowego, zależnie od charakteru wykonywanych funkcji oraz zakresu obowiązków, który powinien być odpowiednio sprecyzowany. Wypadnie też zastanowić się nad uregulowaniem odpowiedniego trybu postępowania w tych sprawach, zapewniającego dobro służby, ale i dającego ochronę pra-

cownika, zwłaszcza gdy chodzi o rozwiązanie stosunku służbowego wymagającego stabilizacji.

3. Autor postuluje poddanie sporów między podmiotami stosunku pracy — w związku z jego rozwiązaniem — organom wymiaru sprawiedliwości. Obserwacja życia, wiadomości z prasy i radia wskazują na to, że prawo pracy nie znalazło dotąd środków zabezpieczających pracownika w pełni przed arbitralnym zwolnieniem go przez kierownika. Wydaje się, że efektywność kontroli sądowej wymaga by podmiot zatrudniający był zobowiązany do szczegółowego uzasadnienia decyzji zwalniających oraz badania przez sąd słuszności uzasadnienia.

Jak z tego wynika, recenzowana praca jest niezmiernie aktualna i potrzebna. Autor podaje tu wszechstronną i gruntownie opracowaną problematykę, zaznacza możliwe kierunki rozważań, stawia pewne propozycje. Nie zamyka dyskusji — ale przeciwnie — dopiero ją otwiera, podając równocześnie jej istotne elementy.. Czyż takie wytyczenie drogi dla nowych badań nie należy do najbardziej istotnych osiągnięć każdego pracownika nauki?

Marian Zimmermann

J. Starościk, *Studia z teorii prawa administracyjnego*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, Ossolineum, ss. 184

Prezentowana tu książka została opublikowana pod firmą Instytutu Nauk Prawnych PAN. J. Starościk, znany powszechnie jako autor podręczników prawa administracyjnego i nauki administracji, wystąpił w tym przypadku jako metodolog i polityk badań naukowych nad prawem administracyjnym w Polsce. Jego książka należy — jak sam pisze — do prac naukowych, które „uwzględniając realne osiągnięcia rozwoju społecznego i ekonomicznego podejmują nową problematykę, jaką rysuje ten rozwój, starają się wypracować uogólnienia torujące drogę praktyce. Ta grupa prac jest najbardziej istotna dla oceny stanu i rozwoju każdej gałęzi nauki” (s. 37).

Charakteryzując naukę prawa administracyjnego w Polsce Ludowej J. Starościk wyróżnia trzy kierunki badawcze: historyczny, analityczno-opisowy i badawczo-realistyczny. Ostatni cechuje się tym, że zmierza do opracowania zagadnień, może nawet nie mających tradycji, niemniej uznanych za aktualnie ważne lub ważne z perspektywy przyszłości (s. 41). Taka jest tu i ambicja autora, który pragnie wytyczać najbardziej słuszny kierunek dalszego rozwoju nauki prawa administracyjnego. Zarazem praca niniejsza ma być przyczynkiem do realizacji w praktyce tych pragnień.

Książka składa się z dziewięciu artykułów, które łączy w całość właśnie scharakteryzowana tendencja. Nie jest zatem monograficznym opracowaniem jakiegoś jednego zagadnienia merytorycznego z prawa administracyjnego. Zawiera bardziej program metodologiczny niż rozwiązanie takiego lub innego problemu. Ze względu na ten właśnie charakter jest również interesująca dla teoretyka państwa i prawa.

Rozdział I poświęcony jest przekształcaniu systemu pojęć z zakresu prawa administracyjnego. Przekształcenie owo następuje: drogą wprowadzenia pojęć nowych, usuwania pojęć już bezużytecznych oraz doskonalenia treści pojęć istniejących (s. 10). Autor koncentruje swoją uwagę właśnie na tej ostatniej możliwości. Zastanawia się nad przydatnością dla interesujących go celów różnych tradycyjnych metod prawniczych. Najwięcej nadziei wiąże ze wspomnianą metodą realizmu badawczego. Wymaga on, aby badać instytucje prawne życiowo ważne i aby przedstawiać je wszechstronnie, biorąc pod uwagę ich faktyczne funkcjonowanie w systemie prawa.

W rozdziale II daje charakterystykę podstawowych współczesnych kierunków

badawczych w zakresie polskiego prawa administracyjnego. Dąży do przedstawienia drogi, jaką nauka te przeszła w Polsce. Postuluje kształtowanie prac badawczych według wymogów realizmu badawczego (s. 35).

W krótkim rozdziale III J. Starościak nawołuje do rozwoju badań nad administracyjnoprawną problematyką praw obywatelskich. Jest to postulat bardzo aktualny. Prawa obywatelskie muszą być bowiem głęboko zakotwiczone nie tylko w postanowieniach konstytucji i ewentualnie w umowach międzynarodowych, ale i w poszczególnych gałęziach prawa. Ich pełne zagwarantowanie, m. in. w prawie administracyjnym, stanowi element dalszego rozwoju demokracji socjalistycznej. Autor trafnie przy tym kładzie nacisk na realizację praw socjalnych i ekonomicznych,

Rozdział IV nosi tytuł „Zagadnienia pogłębienia związku prawa cywilnego i prawa administracyjnego w procesie administrowania”. Interesujące rozważania tego rozdziału, przejęte przekonaniem o przydatności w administracji środków cywilnoprawnych, byłyby zapewne jeszcze bardziej instruktywne, gdyby autor sprecyzował różnice między administracyjnoprawnym i cywilnoprawnym sposobem rozwiązywania zagadnień administracyjnych.

Rozdział V „Porozumienie administracyjne” stanowi kontynuację rozdziału poprzedniego. Autor trafnie konkluduje, że wytworzyła się w postaci tego porozumienia nowa instytucja prawa administracyjnego. Służy ona przede wszystkim lepszemu wykonywaniu zarządu państwowego w sferze gospodarki narodowej (s. 85).

Obszerny rozdział VI poświęcony jest ogólnym zasadom prawa administracyjnego. Wywody autora w tym zakresie były już przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Komitetu Nauk Prawnych PAN. Sprawozdanie z tej dyskusji zostało ogłoszone w Państwie i Prawie — nr 6 z 1966 r. (s. 1073 i n.). Dlatego ograniczę się tu tylko do uwagi, że autor zacieśnia obowiązywanie zasad współzycia społecznego do sfery prawa cywilnego. Tymczasem zasady te są wprowadzone do konstytucji (art. 12) i wobec tego mają zastosowanie do całej sfery obowiązywania prawa. Nawiązuje też do nich orzecznictwo i to nie tylko cywilne, ale również karne i arbitrażowe oraz w sprawach ze stosunku pracy. Sądzę, inaczej niż autor, że zasady współzycia mają zastosowanie do sfery prawa administracyjnego, że niektóre z nich mogą być traktowane także jako zasady ogólne prawa administracyjnego. Sporny jest również pogląd J. Starościaka, że zasady ogólne prawa administracyjnego to tylko „wnioski ogólne z przepisów prawa i z ich stosowania” (s. 102). Wydaje się, że w tym punkcie autor nie wyzyskał należycie dorobku myślowego zawartego w cytowanej przezeń rozprawie J. Wróblewskiego. Akcentując trafnie zalety zasad ogólnych prawa administracyjnego autor nie dostrzega, iż ich formułowanie nie zawsze musi prowadzić do unowocześnienia prawa (s. 112). Może ono także w pewnych okolicznościach powodować naruszenie praworządności.

Zakładowi i jego funkcjonowaniu poświęcony jest rozdział VII. Trudno się tu nie zgodzić z autorem, że rola zakładów w miarę budowy socjalizmu rośnie i że instytucja ta w pełni zasługuje na wszechstronną i pogłębioną analizę administratywistów. Próby takiej analizy zaprezentowane przez autora są nader udane.

Rozdział VIII traktuje o samorządności w ustroju socjalistycznym. Interesujące wywody w tej sprawie załamuje nieco fakt, iż nie dostrzega obok programu KPZR z 1961 r. programu ZKJ z 1959 r. A ten ostatni proponuje w niektórych sprawach wręcz przeciwne rozwiązania. Nadto bezpodstawnie traktuje program KPZR z 1961 r. jako obowiązujący dla wszystkich krajów socjalistycznych. Nie odpowiada to ani brzmieniu programu i wypowiedziom jego komentatorów oficjalnych, ani też stanowisku innych krajów socjalistycznych. Istnienie tego programu ma, rzecz jasna, znaczenie dla wszystkich krajów socjalistycznych. Inne ono jest jednak dla ZSRR, a inne np. dla Polski. Autor zdaje się nie dostrzegać też pewnego niebezpieczeństwa, jakie kryje się w podzielanym przezeń poglądzie o radach jako organizacjach

społecznych i jako organach samorządowych. Rzecz w tym, że pogląd ten może służyć także do osłabiania pozycji rad jako organów władzy państwowej. Łączy się to także z różnym sensem sformułowania o radach jako organach przyciągania mas do rządzenia państwem..

W ostatnim, IX rozdziale postanowiona została sprawa obowiązywania aktu administracyjnego poza granicami państwa, w którym ów akt wydano. Autor wskazał tu trafnie na związek między prawem administracyjnym a międzynarodowym publicznym. Jest jednak nader dyskusyjne, czy dla rozwiązywania spraw, jakie na tym tle powstają, trzeba tworzyć dla sfery administracji jakieś prawo analogiczne do międzynarodowego prywatnego.

Książkę zamykają „Uwagi końcowe”. Warto z nich zanotować trafne spostrzeżenie, że „ewolucja praktycznej działalności administracji na przedstawionych odcinkach następuje prędzej niż ewolucja poglądów teoretycznych” (s. 168). Fakt ten dodatkowo podnosi walor metodologiczny omawianej książki.

Z całej treści publikacji przebija głębokie zaangażowanie autora w procesie rozwoju polskiej socjalistycznej administracji. Widać wszechstronną i bogatą znajomość praktyki administracyjnej. Własne obserwacje autor podbudowuje bogatą literaturą przedmiotu — i to zarówno polską, jak zagraniczną. Na tym tle widoczne jego trudności w zakresie precyzji i konsekwencji terminologicznej mają znaczenie drugoplanowe. Książka wyraża tendencję do humanizacji i demokratyzacji naszej administracji. Dostarcza argumentów na rzecz śmiałego i samodzielnego rozwoju polskiej teorii prawa administracyjnego. Zarówno ze względu na treść rozważań, jak i wspomniane tendencje, książka J. Starościaka zasługuje na baczną uwagę. Streszczenia rosyjskie i francuskie czynią ją dostępną i dla czytelnika zagranicznego.

Adam Łopatka

W. Szyszkowski, *Walka o prawa obywatelskie ludności murzyńskiej w Stanach Zjednoczonych*, Toruń 1966, PWN, Studia Iuridica, Toruńskie Towarzystwo Naukowe, ss. 128

1. Zagadnieniu segregacji rasowej w naszej literaturze naukowej poświęcono już kilka opracowań. Są to jednakże prace o charakterze socjologicznym¹ lub dają tylko ogólny rys historyczny kształtowania się tego problemu w Stanach Zjednoczonych². Ponadto omawianemu zagadnieniu poświęcono w prasie wiele artykułów, które bądź fragmentarycznie traktują o szczegółowych problemach pozycji ludności murzyńskiej, bądź są bardzo ogólnikowe. W naszej literaturze naukowej nie było do tej pory opracowania, które omawiałoby zagadnienie segregacji rasowej w świetle przepisów amerykańskiego ustawodawstwa i orzecznictwa sądowego, stąd też wynika szczególne znaczenie pracy W. Szyszkowskiego. Naukowe opracowania socjologiczne, mimo ich dużej wartości teoretycznej, mają dla prawnika jedynie znaczenie uzupełniające w tym sensie, że omawiają strukturę grup społecznych i pokazują, jaką postawę przyjmują poszczególne grupy w stosunku do ludności murzyńskiej. Z punktu widzenia nauki prawa najbardziej istotna jest charakterystyka podstawowych źródeł prawa, które przyjmują bądź odrzucają koncepcję segregacji rasowej społeczeństwa. Nadmienić należy, że w warunkach amerykańskich ograniczenie

¹ Na przykład J. J. Wiatra, *Zagadnienia rasowe w socjologii amerykańskiej*, Warszawa 1959; *Naród i rasa w świadomości społecznej*, Warszawa 1962, i inne.

² Na przykład J. Chałasiński, *Kultura amerykańska. Formowanie się kultury narodowej w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1962, tłumaczenie pracy Ch. i M. Beardów, *Rzecz o cywilizacji amerykańskiej*, t. I i II, Warszawa 1961.

zakresu opracowania jedynie do interpretacji treści norm prawnych nie wyczerpałoby zagadnienia, ponieważ dużą rolę odgrywa tu orzecznictwo sądowe. Stąd też przy opracowaniu interesującego nas zagadnienia należy uwzględnić orzecznictwo Sądu Najwyższego i sądów stanowych, ponieważ ma ono podstawowe znaczenie przy wykładni poszczególnych sformułowań Konstytucji lub ustaw. Opracowanie naukowe uwzględniające te dwa zagadnienia może dopiero w sposób pełny omówić problem segregacji rasowej w Stanach Zjednoczonych.

2. Autor omawia problematykę dyskryminacji rasowej w wielu dziedzinach życia społecznego i politycznego, poświęcając temu zagadnieniu obszerny rozdział swojej pracy. Przeprowadzone badania dotyczą podstawowych dziedzin, jak prawo wyborcze, oświata, wojsko, stowarzyszenia, usługi służby zdrowia i inne. W tej części pracy znajdujemy charakterystykę amerykańskiego życia społecznego i politycznego, która wskazuje, jak silne są tam przekonania segregacyjne i jak poważne trudności muszą przełamywać w życiu codziennym dążenia do równania ludności kolorowej z białą. Równocześnie w tej części znajdujemy charakterystykę postulatów wysuwanych przez grupy murzyńskie, oraz charakterystykę metod walki o prawa obywatelskie, jaką prowadzą organizacje ludności kolorowej i białej.

Następnie W. Szyszkowski przechodzi do omówienia antydyskryminacyjnych aktów prawnych. Charakterystykę stanu prawnego zaczyna od proklamacji emancypacyjnej z dnia 22 IX 1862 r., która co prawda nie była aktem prawnym, ale miała znaczenie programowe. Prezydent Lincoln chciał tą drogą uczynić zadość żądaniom grup antyniewolniczych, które wywierały znaczny wpływ w Waszyngtonie. Po omówieniu proklamacji Lincolna autor daje charakterystykę poprawek wnoszonych do Konstytucji, które miały na celu przywrócenie pełni praw obywatelskich Murzynom. Podkreślić należy, że przy omawianiu każdej poprawki znajdujemy charakterystykę warunków społecznych i politycznych, w których doszło do zredagowania danego aktu prawnego. W. Szyszkowski omawia ewolucję praw obywatelskich ludności murzyńskiej w drugiej połowie XIX w., a następnie podejmuje to zagadnienie od r. 1957, tj. od chwili wydania kolejnej ustawy o prawach obywatelskich, która poruszała interesujący nas problem po osiemdziesięciu dwóch latach przerwy. Charakterystykę stanu prawnego kończy autor ustawą o prawach obywatelskich uchyloną przez Izby Kongresu a podpisaną przez prezydenta Johnsona dnia 6 VIII 1965 r. Ustawa ta miała na celu zagwarantowanie Murzynom praw wyborczych.

Orzecznictwu Sądu Najwyższego poświęca autor odrębny rozdział, w którym omawia realizację ustaw obywatelskich na podstawie bogatego orzecznictwa amerykańskiego. Podkreślić należy trafność uwag autora dotyczących znaczenia sądownictwa w ustroju Stanów Zjednoczonych, bo przecież u podstaw tego ustroju leży monteskiuszowska zasada trójpodziału władz, co prawda nie przyjęta „z idealną dokładnością”, ale „donioślejsza niż w innych państwach zachodnich” (s. 88). W końcowej części pracy W. Szyszkowski wskazuje na sytuację panującą w poszczególnych stanach podkreślając w szczególności ostrość konfliktu rasowego w stanach południowych. Następnie daje przegląd najważniejszych organizacji murzyńskich i organizacji ludności białej, które stawiają sobie za zadanie walkę z segregacją rasową. Podkreślić należy, że na końcu pracy znajduje się bogata bibliografia dotycząca interesującego nas problemu.

Metoda, jaką się posługuje autor, nie ogranicza się tylko do omówienia obowiązujących aktów prawnych oraz wydanych orzeczeń sądowych. W. Szyszkowski opracowując zagadnienie z punktu widzenia prawnego nie ograniczył się tylko do badań za pomocą metody formalno-dogmatycznej, ale zastosował jeszcze inne metody, pozwalające na bardziej wszechstronne omówienie podjętego tematu. Otóż w szerokim zakresie wykorzystane zostały źródła socjologiczne, na podstawie których autor pokazał, w jaki sposób przebiega w społeczeństwie amerykańskim proces realizacji antyrasistowskich przepisów prawnych i orzeczeń sądowych.

Stosowanie metody formalno-dogmatycznej nie może ograniczyć się, jak to podkreśliłem, - do badania jedynie norm prawnych, ale należy jeszcze w warunkach amerykańskich uwzględnić orzecznictwo sądowe. Autor pracy w dużym stopniu sięga do orzecznictwa sądowego i na tej podstawie referuje proces realizacji praw Murzynów, będących przecież obywatelami amerykańskimi. Podkreślić należy, że w praktyce amerykańskiego życia politycznego orzeczenia Sądu Najwyższego ustalają interpretację tekstu konstytucji, która często w sposób niezbyt jasny wypowiedziada się w kwestiach podstawowych praw obywatelskich. Stąd też uwzględnienie orzecznictwa sądowego w podstawowych dziedzinach życia państwowego ma istotne znaczenie przy charakterystyce pozycji ludności murzyńskiej.

Stosując metodę socjologiczną W. Szyszkowski pokazuje proces realnego wejścia w życie antysegregacyjnych przepisów prawnych. Nadmienić należy, że zastosowanie metody socjologicznej ma istotne znaczenie, ponieważ pozwala na konfrontację litery prawa ze sferą faktycznej realizacji norm prawnych. Dzięki zestawieniu wyników uzyskanych za pomocą dwóch metod badawczych, autor w wyraźny sposób zarysował jeden z najbardziej drastycznych konfliktów społeczeństwa amerykańskiego.

3. W. Szyszkowski omówił problem rasizmu nie tylko z punktu widzenia treści norm prawnych, wobec tego wskazać należy, że byłoby rzeczą interesującą uwzględnienie w pracy amerykańskiej doktryny rasistowskiej. Omówienie zasadniczych cech charakterystycznych doktryny miałyby pewne znaczenie z uwagi na związek między panującymi w danym czasie kierunkami teoretycznymi a ustawodawstwem. Szczególnie wyraźnie można związek ten wykazać między ewolucją poglądów amerykańskich teoretyków a rozwojem ustawodawstwa antysegregacyjnego. Podkreślić przy tym należy, że nawet skrótowe opracowanie doktryny amerykańskiej byłoby interesujące ze względu na pewną swoistość tej doktryny i jej niezależność od podobnych teorii rozwijających się w Europie. Jest rzeczą charakterystyczną, że w miarę wzrostu prestiżu naukowego szkoły kwestionującej poglądy rasistowskie zaczęto w coraz większym tempie usuwać normy segregacyjne. Dyskusja nad rasowymi cechami „czarnych” toczyła się przez długie dziesiątki lat w różnych płaszczyznach teoretycznych, od religijnej poprzez socjologiczną, psychologiczną i antropologiczną do prawniczej. Bez wątpienia istotny wpływ na ustawodawstwo amerykańskie wywierały poglądy takich teoretyków, jak J. C. Nott (*Two Lectures on the Natural History of the Caucasian and Negro Races*), który uważany jest za prekursora rasistowskich teorii amerykańskich. Najważniejsze jego prace ukazały się w pierwszej połowie XIX w. W tym samym czasie podjęto także polemikę z poglądami rasistowskimi, czego wyrazem były prace E. Browna (*Notes on the Origin and Necessity of Slavery*) publikowane w latach dwudziestych XIX w. Interesującą nas problematykę w końcu XIX i w początkach XX w. poświęcono dużą liczbę prac i dla przykładu tylko wymienić można nazwiska takich teoretyków, jak J. W. Burgess, W. B. Smith, W. P. Pickett, A. P. Schultz, G. C. Hasskarl, F. P. Ball, J. M. Mecklin, którzy w najbardziej reprezentatywny sposób dowodzili niższości bądź „odmienności” cech rasy murzyńskiej w szczególności podkreślić chciałem ukształtowaną w latach 1890—1920 doktrynę „jim-crowizmu” wyrażającą się w hasle „równi, ale oddzieleni”; wywierała ona tak znakomity wpływ na praktykę amerykańską doby rekonstrukcji. Wydaje się, że zamieszczenie w recenzowanej pracy osobnego rozdziału poświęconego charakterystyce i ewolucji amerykańskiej teorii rasistowskiej w większym stopniu naświetliłoby zjawiska prawne.

4. Podejmując problematykę rasistowską można postawić sobie pytanie, czy segregacja rasowa jest tylko swoistym zjawiskiem społecznym, czy też można interpretować ją w sposób klasowy. Udzielając odpowiedzi najbardziej ogólnej należy stwierdzić, że interesujący nas proces społeczny posiada także cechy klasowe. Murzyni w Stanach Zjednoczonych reprezentują grupę ludności najbiedniejszej i wszel-

kie ograniczenia, np. w zakresie praw wyborczych ze względu na cenzus majątkowy, uderzają równocześnie w poważny procent ludności białej. Wreszcie program tzw. „rewolucji murzyńskiej” zawiera nie tylko postulaty antyrasistowskie, ale także antykapitalistyczne. Stanowisko Komunistycznej Partii USA zdecydowanie idzie w kierunku jedności działania ruchu komunistycznego ludności białej i kolorowej.

Wydaje się, że gdyby W. Szyszkowski w swojej pracy w większym stopniu zwrócił uwagę na elementy klasowe ruchu murzyńskiego, praca zyskałaby na dynamice w referowaniu przemian społecznych. Niezależnie od powyższych uwag podkreślić chciałem duże znaczenie pracy W. Szyszkowskiego ze względu na to, iż autor omówił ewolucję praw obywatelskich ludności murzyńskiej, co stanowi w naszej literaturze naukowej uzupełnienie pewnej luki. Ponadto znaczenie pracy polega na tym, że znajdujemy w niej obszerny przegląd ustawodawstwa amerykańskiego w interesującej nas kwestii do czasów konstytucji amerykańskiej.

Andrzej Sylwestrzak

W. Rusek, *Postępowanie zaoczne w procesie cywilnym*, Warszawa 1966, Wyd. Prawnicze, ss. 219

Literatura polskiego prawa procesowego cywilnego wzbogaciła się znów ostatnio cenną pozycją. Jest ona poświęcona problematyce postępowania zaocznego w procesie cywilnym, tj. toczącego się bądź bez udziału jednej, bądź obydwu stron. Z natury rzeczy, gdyż zagadnieniu temu ustawa procesowa poświęca najwięcej uwagi, przeważająca część pracy skoncentrowana jest wokół instytucji wyroków zaocznych.

Przebieg prac nad nowym kodeksem postępowania cywilnego PRL oraz dyskusja, jaka się w związku z tym wywiązała, świadczą o tym, że zakwestionowana została w ogóle celowość instytucji wyroków zaocznych oraz zgodność tej instytucji z naczelnymi zasadami socjalistycznego procesu cywilnego. Utrzymanie więc tej instytucji w nowym k.p.c. Wymagało to ustosunkowania się do tych zasadniczych zarzutów. Czyni to autor w trzech pierwszych rozdziałach swej pracy na szerokim tle porównawczym, przy uwzględnieniu zarówno kapitalistycznych jak i socjalistycznych systemów procesowych. Dochodzi ostatecznie do wniosku, że instytucja postępowania zaocznego, a w szczególności wyroków zaocznych, nie pozostaje w żadnej sprzeczności ani z zasadą prawdy obiektywnej, ani z zasadą dyspozycyjności (s. 33 i n.), oraz iż jest instytucją pożyteczną z punktu widzenia funkcji socjalistycznego procesu.

Nowe ustawodawstwo procesowe wprowadza szereg istotnych zmian w stosunku do dawnego k.p.c. poza tym zarówno przepisy dawnego, jak i obowiązującego k.p.c. budziły i budzą szereg poważnych wątpliwości interpretacyjnych. Rozdział IV i następne pracy poświęcone są właśnie analizie obowiązujących w tym względzie przepisów prawa procesowego. Szczególnie to korzystny zbieg okoliczności dla recenzenta, jeśli może wyrazić pochlebną ocenę o recenzowanej przez siebie pracy. Otóż z wielką przyjemnością konstatuje, że analiza ta jest wszechstronna i głęboka, oparta na szczegółowych rozważaniach właściwych elementów, wykorzystująca dorobek nauki i orzecznictwa sądowego, uwzględniająca nie tylko sądowe postępowanie cywilne, ale także postępowanie pozasądowe, zawierające szereg oryginalnych i nowych wniosków, i postulatów.

W sumie praca będzie dobrym źródłem informacji zarówno dla praktyki, jak i dla nauki prawa procesowego — zasługuje na pewno na miano poważnej monografii naukowej. Szczególną wartość mają fragmenty pracy dotyczące uzasadniania i doręczania wyroków zaocznych (s. 62 i n.), stosowania do sprzeciwu od wyroku zaocznego przepisu art. 381 (s. 109 i n.) i art. 383 k.p.c. (s. 136 i n.), sprawa środków zaskarżania wyroków zaocznych (s. 121 i n.) i inne. Są oczywiście

także w pracy zagadnienia potraktowane drugoplanowo bądź nie rozwinięte w taki sposób, jak to przyjęto w odniesieniu do pozostałych. Jest to zawsze następstwem naturalnego ograniczenia objętościowego każdej publikacji, jak również indywidualnego podejścia przez autora pracy do jej problematyki. Osobiście wyczuwam brak należytego podkreślenia nowości w przepisach obowiązującego obecnie k.p.c., dalej zbyt słabe wyeksponowanie, np. normy art. 339 § 2 k.p.c., która — jak wiadomo — w praktyce nie funkcjonuje chyba w sposób całkowicie poprawny, co osłabia w poważny sposób całą koncepcję wyroku zaocznego w nowym ustawodawstwie procesowym, oraz brak całościowego omówienia wszystkich przypadków (w tym także przypadku z art. 339 § 3 k.p.c.) stanowiących wyjątek od reguły wyrażonej w art. 339 § 2 k.p.c. in principio. Brakuje także definicji wyroku zaocznego na gruncie naszego ustawodawstwa procesowego, co ma szczególne znaczenie dla ustalenia przedmiotu sprzeciwu. Wskazane niedostatki nie obniżają jednak w niczym, ogólnej wysokiej oceny pracy, lecz stanowią być może tylko wyraz indywidualnych koncepcji recenzenta.

Autor stawia wszystkie problemy w sposób jasny i jednoznaczny. Ta jedynie prawidłowa metoda analizy ma jednak tę „wadę”, iż w kwestiach spornych lub wątpliwych ułatwia krytykę i zachęca do dyskusji. W recenzowanej tu pracy taki dyskusyjny charakter ma przede wszystkim zagadnienie konstrukcji, uzasadnienia, a tym samym i celowości instytucji wyroku zaocznego oraz zgodności tej instytucji z naczelnymi zasadami socjalistycznego procesu cywilnego. Recenzencką dyskusję z autorem rozpocznę od tego właśnie zagadnienia.

Bez zastrzeżeń można zgodzić się z autorem, że instytucja wyroku zaocznego nie narusza w niczym ani zasady prawdy w procesie cywilnym, ani zasady dyspozycyjności. Pewne wątpliwości budzić mogą natomiast jego twierdzenia odnośnie do funkcji i podstawy wyroku zaocznego oraz co do funkcji i podstawy sprzeciwu od wyroku zaocznego. Wątpliwości te powstają nie z przyczyn tkwiących po stronie autora, lecz dlatego, że rozwiązania zawarte w naszym ustawodawstwie dotknięte są pewną wewnętrzną sprzecznością, uniemożliwiającą znalezienie wolnej od wad konstrukcji.

Autor przyjmuje, że jedyną w zasadzie funkcją postępowania i wyroku zaocznego jest spowodowanie udziału pozwanego w sprawie, a to w interesie prawidłowego przebiegu procesu. Na gruncie procesu socjalistycznego — jeżeli przyjąć w ogóle celowość instytucji wyroków zaocznych — tak powinno istotnie być i niewątpliwie w tym właśnie kierunku oddziałuje możliwość wydania wyroku na podstawie twierdzenia powoda. Całą tę konstrukcję podważa jednak dyspozycja art. 340 k.p.c., na zasadzie którego wniosek pozwanego i przeprowadzenie rozprawy pod jego nieobecność, nawet gołosłowny i niczym nie umotywowany, wyłącza możliwość wydania wyroku zaocznego, mimo iż pozwany w postępowaniu udziału nie bierze, tzn. mimo, iż nie jest spełnione założenie, którego realizacji ma służyć właśnie instytucja wyroku zaocznego. W procesie burżuazyjnym takie rozwiązanie było na miejscu, gdyż pozostawało w logicznym związku z przyjętą tam ratio legis instytucji wyroków zaocznych, a mianowicie fikcją przyznania przez pozwanego twierdzeń faktycznych pozwu.

Na s. 42 i n. przyjmuje autor, że podstawą wyroku zaocznego jest procesowe domniemanie prawne prawdziwości faktycznych twierdzeń powoda, przy czym odrzuca konstrukcję fikcji przyznania przez pozwanego prawdziwości twierdzeń faktycznych powoda. Nasuwają się w związku z tym dwie uwagi. Zbyt słabo może podkreślone zostało w pracy to, że w naszym procesie, pojęciowo, trudno mówić w ogóle o podstawie wyroku zaocznego w postaci twierdzeń faktycznych powoda, gdyż — jak wiadomo, a inaczej niż w procesie burżuazyjnym — fakt, na czym oparł się sąd przy wydawaniu wyroku zaocznego, jest bez znaczenia z punktu widzenia pojęcia tego wyroku. Po drugie mam wątpliwości co do tego, czy pogląd

autora stanowi przeciwstawienie poglądu dopatrującego się podstawy wyroku zaocznego w fikcji przyznania faktów przez pozwanego. Każde domniemanie prawne musi mieć swe źródło w określonej przyczynie. W przypadku wyroku zaocznego źródłem domniemania z art. 339 k.p.c. jest i u nas także rozumowanie, że bezczynność pozwanego wynika z braku podstaw do jego obrony przed żądaniem powoda, czyli inaczej mówiąc — z powodu zasadności żądania powoda. Tylko tego rodzaju argumentacja może — szczególnie w procesie opartym na zasadzie prawdy — usprawiedliwić poprzestanie przez sąd na twierdzeniach pozwu. W rezultacie zatem powstaje następujący łańcuch przyczynowy: brak podstaw do obrony pozwanego — bezczynność pozwanego w procesie — wyrok oparty na domniemaniu z art. 339 § 2 k.p.c. Pierwsze dwa ogniwa tego łańcucha składają się niewątpliwie na pojęcie dorozumianego przyznania przez pozwanego twierdzeń faktycznych powoda (fikcji przyznania), w związku z czym przyznanie to nie stanowi alternatywy w stosunku do domniemania, lecz jest źródłem tego domniemania.

Na s. 85 i n. przyjmuje autor trafnie, że podstawą sprzeciwu jest nie fakt pominięcia postępowania dowodowego, ale wyłącznie to, że postępowanie toczyło się bez udziału pozwanego. Konkluzja powyższa jest trafna dlatego, że sprzeciw, jak wiadomo, służy także od wyroków (zaocznych), które na podstawie art. 339 lub innych k.p.c. wydane zostały po przeprowadzeniu postępowania dowodowego. Cóż, kiedy i tutaj słuszność powyższego stanowiska podważa norma art. 340 k.p.c.! W sytuacji bowiem, gdy pozwany zgłosił wniosek o przeprowadzenie rozprawy pod jego nieobecność, wydany w sprawie wyrok nie jest wyrokiem zaocznym, mimo iż postępowanie toczyło się bez udziału pozwanego, co w normalnym toku rzeczy uzasadnia właśnie środek zaskarżenia w postaci sprzeciwu, a nie rewizji.

Jak wynika z poczynionych uwag, głównym sprawcą niekonsekwencji w konstrukcji wyroku zaocznego na gruncie naszych przepisów jest art. 340 k.p.c. Sprawa przedstawiałaby się zupełnie inaczej, gdyby podstawą wyroku zaocznego była zwiniona bezczynność pozwanego. Ustawodawca z 1964 r. zasadę tę częściowo zrealizował w art. 346 i 348 k.p.c., nie uwzględnił jej jednak w przepisie art. 340 k.p.c., co jest przyczyną zarysowanych wyżej trudności konstrukcyjnych, które nie mogły pozostać bez wpływu także na wywody recenzowanej pracy.

Przy okazji stwierdzić chyba wypada, że praktyka nie całkiem potwierdza tezę o celowości instytucji wyroku zaocznego. Chyba tylko niewiele spraw kończy się definitywnie wyrokami zaocznymi, gdyż w większości przypadków bezczynność pozwanego jest następstwem pewnych, leżących po jego stronie przeszkód, a nie braku podstaw do jego obrony. Jest to częściowo także następstwem rozszerzenia zakresu postępowania upominawczego, do którego przede wszystkim trafiają sprawy nie rokujące żadnych szans stronie pozwanej. W rzeczywistości instytucja wyroku zaocznego może łatwo służyć nieuczciwej stronie pozwanej jako narzędzie dla przewlekania postępowania. We wszystkich zaś przypadkach, w których bezczynność pozwanego jest tylko czasowa, gdyż wynika z leżących po jego stronie przeszkód, instytucja wyroku zaocznego zawsze przewleka postępowanie, gdyż stwarza dodatkową jego fazę.

Wiele kwestii spornych i wątpliwych istnieje w zakresie problematyki zaskarżania wyroków zaocznych. W kwestii wzajemnego stosunku rewizji i sprzeciwu od wyroku zaocznego, po bardzo wnikliwej i wszechstronnej analizie, uwzględniającej zarówno sformułowanie przepisów k.p.c., jak i względy natury merytorycznej, autor przyjmuje stanowisko, że po stronie pozwanego istnieje zbieg środków zaskarżenia w tym sensie, iż służy mu prawo wyboru pomiędzy rewizją a sprzeciwem. Niewątpliwie intencją ustawodawcy było wykluczenie takiego zbiegu środków, z drugiej jednak strony wywody autora, wykazujące potrzebę istnienia takiego prawa wyboru, są w pełni przekonujące, zaś sformułowanie obecnych przepisów k.p.c. (w szczególności art. 344 i 367 k.p.c.) nie wyklucza takiego właśnie

rozwiązania. W rezultacie stanowisko autora jest co najmniej równie mocno uargumentowane, co stanowisko zwolenników poglądu przeciwnego. Wniosek stąd, iż przepisy nowego k.p.c. nie rozstrzygnęły stanowczo sporu istniejącego już na gruncie starych przepisów, co będzie zapewne dla praktyki znowu źródłem wahań i wątpliwości.

W przepisach o wyrokach zaocznych istnieje niewątpliwie luka gdy chodzi o granice wyrokowania sądu po wniesieniu sprzeciwu i to zarówno w odniesieniu do granic podmiotowych, jak i przedmiotowych. Autor w bardzo obszernych i szczegółowych wywodach broni tezy, iż istnieje w tym przypadku podstawa do stosowania per analogiam art. 381 i 384 k.p.c. Wywody te są w pełni przekonujące; przeciwko stanowisku autora przemawiają jedynie — bardzo istotne jednak — względy formalne, a mianowicie brak wyraźnego przepisu w tym względzie oraz zakaz stosowania analogii w prawie procesowym. Należy jednak przypuszczać, że orzecznictwo sądowe pójdzie po linii propozycji autora, gdyż istotnie brak jest jakiegokolwiek uzasadnienia, aby pod tym względem sytuacja przy sprzeciwie miała wyglądać inaczej niż przy rewizji.

Poza poczynionymi wyżej uwagami natury ogólnej lektura pracy nasuwa oczywiście sporo okazji do zaznaczenia uwag drobniejszego znaczenia. Na s. 37 i n. istnieje pewne pomieszanie pomiędzy pytaniem, dlaczego proces może i powinien być prowadzony bez udziału pozwanego, a pytaniem, dlaczego możliwe jest wydanie w tym przypadku wyroku na podstawie twierdzeń faktycznych pozwu; są to dwie całkiem inne kwestie, mimo iż niewątpliwie pozostają ze sobą w ścisłym związku. Mam wątpliwości, czy samo zgłoszenie interwencji ubocznej przy późniejszej bezczynności interwenta uzasadnia istotnie wydanie wyroku zaocznego, jak to przyjmuje autor na s. 53. Pozostaje to w pewnej sprzeczności ze słusznym stanowiskiem autora, że udział w sprawie powinien być ujmowany jak najszerzej (s. 29).

Czy istotnie możliwy i celowy jest zaoczny wyrok wstępny? (s. 60). Jak wiadomo, jest on możliwy wyłącznie przy wyroku uwzględniającym powództwo. Czy w tym stanie rzeczy wyrok wstępny nie mijałby się z celem, skoro przecież pozwany jest w procesie bezczynny?

Na s. 93 i n. mowa jest o przedmiocie sprzeciwu, przez co rozumie się zarzuty przeciwko żądaniom pozwu. To jednak nie jest przedmiot sprzeciwu, ale jego treść. Na s. 95 mówi się o obalaniu domniemania z art. 339 § 2 „wyłącznie z urzędu”. Kaczej chodzi tutaj o ustanie domniemania z ustawy, gdyż domniemania tego ani się nie obala, ani tym bardziej z urzędu. Na s. 97 legitymację do zaskarżenia potraktowano jako skutek interesu prawnego. Są to dwie różne przesłanki, chociaż pozostające ze sobą w ścisłym związku.

Nie widzę przekonujących racji, aby przy cofnięciu sprzeciwu spóźnionego lub dotkniętego brakami formalnymi nie wiązać z tym cofnięciem normalnych skutków prawnych (s. 105 i 106); szczególnie nieprzekonywająco brzmi tego rodzaju postulat w przypadku drugim. Wywody na s. 112 byłyby bardziej przekonujące, gdyby uwzględniały art. 363 k.p.c. Na s. 135—136 brak wyraźnego stwierdzenia, iż ewentualna kumulacja środków zaskarżenia w postaci sprzeciwu i rewizji istnieje tylko w ciągu tygodnia od doręczenia wyroku zaocznego.

Mam poważne wątpliwości, czy można przyjąć dopuszczalność wydania wyroku zaocznego w przypadku, gdy pozwany, który brał udział w postępowaniu przed sądem, jest bezczynny po przekazaniu sprawy do sądu (s. 165). Pozostaje to w sprzeczności ze słusznym stanowiskiem autora co do rozumienia zwrotu „udział w sprawie” (s. 165).

Wspomniałem już na wstępie, że praca F. Ruska w sposób wszechstronny i wnikliwy wyjaśnia jedno z istotnych zagadnień polskiego procesu cywilnego. Szkoda jedynie, że ukazała się ona już po ogłoszeniu nowego k.p.c., gdyż mogła

przyczynić się do bardziej precyzyjnego ustawodawczego uregulowania tej instytucji. Kończąc należy podkreślić wzorową szatę zewnętrzną pracy poważnie ułatwiającą jej lekturę

Stanisław Włodyka

T. Kaczmarek, *Spoleczne niebezpieczeństwo czynu i jego bezprawność jako dwie cechy przestępstwa*, Wrocław 1966, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 49, ss. 98

Dziś już sprawa jest chyba przesądzona: przyszły kodeks karny zaaprobuje materialne ujęcie przestępstwa, a w związku z tym wprowadzi pojęcie społecznego niebezpieczeństwa czynu. Ustalenie zatem, w okresie prac nad projektem nowego kodeksu, jaką treść zawierać ma to pojęcie, jest równocześnie „problemem kodyfikacyjnym”, tym bardziej że w sprawie pojęcia społecznego niebezpieczeństwa czynu teoria nie dała dotąd definitywnego rozwiązania przeciwnie, panuje duża rozbieżność zdań nie tylko co do samej treści tego pojęcia, ale nawet co do jego przydatności w przyszłym kodeksie karnym. Każdą pozycję poświęconą tej problematyce należy zatem powitać z dużym zainteresowaniem. Ostatnio w Acta Universitatis Wratislaviensis ukazała się praca Tomasza Kaczmarka na temat społecznego niebezpieczeństwa czynu i jego bezprawności jako dwóch cech przestępstwa. Jest to jedno z wielu, ale za to bardzo istotne zagadnienie, jakie przynosi ze sobą problematyka społecznego niebezpieczeństwa.

Rozprawa, którą przedstawiamy, chociaż objętościowo niewielka, zawiera wiele sumiennie zebranego materiału; jako analiza jest jednocześnie nowym ujęciem badanego zagadnienia, Autor, po krótkim wprowadzeniu w zagadnienie we wstępie, omawia w trzech rozdziałach kolejno ogólne podstawy metodologiczne rozwiązania problemu, pojęcie społecznego niebezpieczeństwa czynu i współzależność cechy społecznego niebezpieczeństwa czynu do jego bezprawności.

We wstępie przytacza autor szereg kontrowersji narosłych do tej pory w doktrynie przy formułowaniu wzajemnego związku społecznego niebezpieczeństwa czynu z jego bezprawnością. Zastrzega się jednak, iż nie ma zamiaru tworzenia eklektycznych kombinacji myślowych; stawia sobie natomiast ambitne zadanie określenia badanych cech przestępstwa w nowym ujęciu.

Różnice zdań narosłe wokół badanego zagadnienia w doktrynie mają wynikać — według autora — z odmiennych stanowisk metodologicznych. Tymczasem — jego zdaniem — na problematykę społecznego niebezpieczeństwa czynu należy spojrzeć z pewnego dystansu, a mianowicie ze szczybla ogólnej teorii państwa i prawa i stąd zaczerpnąć oręż metodologiczny. Najbardziej jest więc interesujące, jaki „wzorzec” metodologiczny należy przyjąć, dodajmy, przydatny dla prawidłowego ujęcia społecznego niebezpieczeństwa czynu i jego bezprawności w prawie karnym. Za wyborem nowych założeń metodologicznych przemawia — zdaniem autora — stwierdzenie, iż stosunek społecznego niebezpieczeństwa czynu do jego bezprawności stanowi szczegółowy fragment ogólniejszego stosunku, tzw. sfery faktycznej (realnej) do normatywnej (idealnej). W kwestii zaś ustosunkowania sfery faktycznej do normatywnej zwraca się autor o pomoc ku metodologicznym propozycjom teorii prawa.

Autor oparł się tutaj w całej rozciągłości na pracach Kazimierza Opałka, uznając jego właśnie koncepcję metodologiczną za przydatną dla zbadania problematyki społecznego niebezpieczeństwa czynu i jego bezprawności. Za Opałkiem odrzuca więc tezę o dwóch samoistnych a odrębnych bytach sfery faktycznej i normatywnej, przyjmuje natomiast w zakresie pojęcia przestępstwa koncepcję jednej

rzeczywistości prawnej zawartej w trzech płaszczyznach: psychologicznej, socjologicznej i językowo-logicznej. W dalszych wywodach autora, zmierzających do sprecyzowania własnego stanowiska, zawarta jest konkluzja, iż „elementami faktycznymi przestępstwa będą zarówno procesy psychiczne sprawcy, leżące w płaszczyźnie psychologicznej, jak i sam czyn społecznie niebezpieczny, leżący w płaszczyźnie socjologicznej. Bezprawność natomiast jako element normatywny leży w płaszczyźnie językowo-logicznej”. Według poglądu autora, „dwie pierwsze płaszczyzny łączą się ze sobą przyczynowo, bo przebiegi psychiczne sprawcy determinują jego określone społecznie niebezpieczne zachowanie. W przypadku społecznego niebezpieczeństwa czynu i jego bezprawności mamy do czynienia z takim powiązaniem, gdzie w płaszczyźnie językowo-logicznej bezprawności kwalifikuje normatywnie społecznie niebezpieczny czyn jako zakazany pod groźbą kary”.

W końcowych wywodach wylicza autor korzyści jakie płyną z przyjętej przez niego koncepcji takiego właśnie ustosunkowania sfery faktycznej do normatywnej, w przypadku badanego zagadnienia. Pozwala ona: 1. na sprecyzowanie jednolitych założeń metodologicznych dla ujęcia stosunku społecznego niebezpieczeństwa czynu do jego bezprawności; 2. stanowi punkt oparcia dla krytycznej analizy tzw. definicji materialnych bezprawności w nauce burżuazyjnej prawa karnego.

Przytoczone tutaj w skrócie wywody Kaczmarka świadczą, iż podjął się on wcale nieprostego i niełatwego zadania, Trudno przy tym w pełni ocenić wartość jego koncepcji, ponieważ zrozumienie twierdzeń autora utrudnia miejscami brak dyscypliny pisarskiej (autor w kilku miejscach powtarza się). Ponadto zbyt syntetyczny sposób referowania nie zawsze pozwala na weryfikację do końca sensu zamierzonej wypowiedzi. Można natomiast bezsprzecznie mówić o indywidualnym poglądzie autora, który zmusza do myślenia, do rewizji poglądów już utartych. Nie ulega też wątpliwości, iż wobec stanowiska Kaczmarka czytelnik nie może przejść obojętnie. U jednych może ono budzić uznanie, dla innych może być także dyskusyjne.

Rozdział o pojęciu społecznego niebezpieczeństwa czynu potraktowany został najobszerniej. Autor uznaje autorytety naukowe, ale *non iurat in verba magistrū* tam, gdzie — jego zdaniem — autorytet nie ma racji. I tak np. przy rozważaniu znaczenia terminu „niebezpieczeństwo”, ujęcie Hanauska w tym względzie wydaje się autorowi zbyt syntetyzujące. Bardziej odpowiada autorowi semantyczna analiza „niebezpieczeństwa” przeprowadzona przez Cieślaka. Pozwala ona bowiem jasno uchwycić różnicę pomiędzy niebezpieczeństwem w znaczeniu materialnej cechy przestępstwa a niebezpieczeństwem w znaczeniu sytuacji czy przedmiotu występującego jako znamię niektórych przestępstw.

Kolejny zespół rozważań w kwestii pojęcia niebezpieczeństwa w recenzowanej pracy dotyczy jego subiektywnej czy obiektywnej natury. Autor jest rzecznikiem poglądu, iż niebezpieczeństwo ma być obiektywne, istniejący niezależnie od świadomości poznającego człowieka. Temu obiektywnemu charakterowi niebezpieczeństwa nie przeczy fakt, iż ono właśnie — ujęte od strony poznającego podmiotu — jest wynikiem dokonanej oceny. Ta ocena niebezpieczeństwa możliwa jest: 1. tylko ze stanowiska *ex ante*; 2. wynika z częściowej tylko znajomości warunków skutku; 3. opiera się na pewnym uogólnieniu konkretnego zdarzenia. Autor zajął się również sprecyzowaniem treści tej oceny. Według niego, leży ona w płaszczyźnie ocen probabilistycznych i utylitarnych, zaś warunkiem oceny obiektywnej jest doświadczenie nabyte w drodze praktyki społecznej, a oceny niebezpieczeństwa, jak i ono samo mają charakter relatywny. Natomiast z punktu widzenia penalizacji oceną społecznego niebezpieczeństwa czynu powinny kierować następujące kryteria: 1. kryterium znacznego prawdopodobieństwa naruszenia, określonych interesów;

2. kryterium wartościowania szkodliwych następstw pod kątem widzenia określonej wagi i stopnia dla interesów chronionych przez prawo karne 3. kryterium celowości zwalczania czynów społecznie niebezpiecznych za pomocą kary

Pewne uwagi krytyczne nasuwają rozważania autora na temat tzw. materialnych definicji bezprawności w nauce burżuazyjnej. Jakkolwiek pozorność tych definicji była już w nauce socjalistycznej kilkakrotnie wykazywana¹, to jednak ich krytyka w recenzowanej pracy potraktowana została zbyt pobieżnie. Autor uważał bowiem za wystarczające przytoczyć jedynie, dość przy tym wyrywkowo, poglądy Mayera, Mezgera, Liszta, marginesowo zaś Welzla; tymczasem nauka niemiecka wykazuje bardziej bogaty zestaw różnych koncepcji — poczynając od Belinga, a kończąc na Maurachu². Szerszego omówienia wymagałaby również teza autora iż obiektywna treść materialna przestępstwa w nauce burżuazyjnej ujmowana była jako wypadkowa realności i idealności, stąd „istnienie” tej obiektywnej treści uzależnione było od obowiązywania zakazu karnego.

Mało stosunkowo uwagi poświęca autor przeanalizowaniu kwestii, czy przyszły ustawodawca dla wyrażenia materialnej cechy przestępstwa ma użyć określenia „społeczne niebezpieczeństwo”, czy „społeczna szkodliwość”, czy też wskazane byłoby może utrzymanie w nowym kodeksie karnym obu tych terminów. Zagadnienie jest ważne nie tylko z tego powodu że ustalenie tej terminologii jest niezbędne dla przyszłej kodyfikacji, ale także z uwagi na polemiki i dyskusje, jakie wywiązały się wokół zakresu tych terminów. Autor opowiada się wprawdzie za terminem „społeczne niebezpieczeństwo”, uzasadnienie jednak swojego stanowiska sprowadza do dwóch lakonicznych argumentów, przechodząc suwerennie nad bogatą argumentacją innych rzeczników tego poglądu. Krytyczne zaś uwagi pod adresem zwolenników „społecznej szkodliwości” jako terminu właściwego dla wyrażenia materialnej cechy przestępstwa, kieruje autor jedynie ku wywodom M. Szerera, a przecież w tym sporze o terminologię Szerer, jako zwolennik drugiej koncepcji, nie jest osamotniony. Nie ujawnia natomiast autor zupełnie swojego poglądu co do trzeciej koncepcji wolterowskiej, by obok terminu „społecznie niebezpieczny” utrzymać w prawie karnym także termin „społecznie szkodliwy”.

W skromnym zakresie autor porusza problematykę art. 49 k.p.k. Zagadnienie materialnej istoty przestępstwa i jego bezprawności nabiera innych cech w płaszczyźnie problematyki znikomego społecznego niebezpieczeństwa. W szczególności zasługiwałby na zrewidowanie problem występku o znikomym społecznym niebezpieczeństwie, który cieszy się bezkarnością, i problem wykroczenia — czynu o jeszcze mniejszej znikomości, który jest w pełni karany³.

Studium T. Kaczmarka — pomimo powyższych uwag — jest ciekawe i aktualne. Jako praca z zakresu prawa karnego, pogłębiona analizą dogmatyczną, stanowi wartościowy przyczynek do zbadania problematyki społecznego niebezpieczeństwa.

Janina Wojciechowska

¹ M. Czelcow, *Sporje woprosy uczenija o priestuplenii*, Socialisticeskaja Zákonnost', 1947, nr 4; B. Mańkowski, *Problema otwietstwiennosti w ugolownom prawie*, 1949; A. Trajnin, *Uczenije o sostawie priestuplenija*, 1957, i in.

² E. Beling, *Die Lehre vom Tatbestand*, Tübingen 1930; R. Maurach, *Deutsches Strafrecht. Allgemeiner Teil*, Karlsruhe 1958.

³ Pobieżnie poruszył ten problem A. Marek, *W sprawie społecznego niebezpieczeństwa czynu*, Nowe Prawo 1966, nr 2. Autor nie uwzględnił ciekawej pracy Z. Sobolewskiego, *Znikome niebezpieczeństwo społeczne czynu jako podstawa stosowania art. 49 k.p.k.*, Annales UMCS, 1960.

B. A. Filimonow, *Procesualnyje woprosy dosrocznego oswożdienija ot nakazanija niesowierszennoletnich*, Moskwa 1965, Izdatielstwo Moskowskogo Uniwiersitieta, ss. 96

W przeciwieństwie do wielu innych ustawodawstw, w tym również do ustawodawstwa polskiego, ustawodawca radziecki zróżnicował zasady stosowania warunkowego zwolnienia w stosunku do niepełnoletnich i dorosłych¹. Zróżnicowanie to jest konsekwencją stanowiska, że niepełnoletni, których charakter dopiero się rozwija i kształtuje, łatwiej poddają się procesowi poprawy i reedukacji niż dorośli. Innych też wymagają środków oddziaływania wychowawczego, a w ślad za tym rezultaty tego oddziaływania muszą być oceniane według innych kryteriów. Jakkolwiek recenzowana praca nie zawiera szczegółowszej analizy tych zagadnień, bo poświęcona jest kwestiom procesowym stosowania przedterminowego zwolnienia, to jednak problemy te nie mogły być pominięte, ujęcie podstaw stosowania przedterminowego zwolnienia wpływa bowiem na cały późniejszy tok związany z przygotowaniem materiałów i podjęciem decyzji. B. A. Filimonow reprezentuje pogląd, że podstawą stosowania przedterminowego zwolnienia może być tylko poprawa skazanego (s. 16)². Nie podziela poglądów, według których wystarczające w tym względzie jest „zdecydowane wejście skazanego na drogę poprawy” lub „nadzieja, że skazany poprawi się w przyszłości”. Stanowisko B. A. Filimonowa reprezentowane również przez wielu innych autorów radzieckich, nie może być w pełni aprobowane. Jest to pogląd krańcowy i — jak się wydaje — oderwany od realiów rzeczywistości penitencjarnej. Nie wydaje się po prostu możliwe, aby można było stwierdzić poprawę skazanego już w czasie odbywania przez niego kary. Jest to zwykle doświadczenie dość odległej od tego momentu przyszłości³.

Rozdział II pracy poświęcony jest rozważaniom nad przygotowaniem materiałów i wnoszeniem wniosków o przedterminowe zwolnienie. Autor poddaje tutaj analizie trzy grupy zagadnień:

1. podmioty uprawnione do składania wniosków;
2. przedsądowe przygotowanie sprawy;
3. dokumenty przedstawiane sądowi.

Ad 1. Uzależnienie przedterminowego zwolnienia od poprawy — pisze Filimonow — wskazuje na to, że prawo do składania wniosków o jego zastosowanie może być przyznane nie wszystkim zainteresowanym, lecz jedynie tym organom i osobom, które bezpośrednio związane są z procesem poprawy i reedukacji skazanych i w związku z tym mogą tę poprawę stwierdzić. Na tym tle autor rozważa celowość przyznania tego prawa skazanemu, jego krewnym, organizacjom społecznym lub kolektywowi, w którym pracował. Wypowiada tutaj myśl, że każda z wymienionych osób czy organizacji ma prawo zgłoszenia takiego wniosku. Wniosek taki nie jest jednak prawem procesowym i nie opiera się na ustawie procesowej⁴, a wpływa z ogólnego prawa obywateli radzieckich zwracania się do każdej instytucji państwowej z wnioskami i zażaleniami, jeśli sprawa ta należy do kompetencji którejś z nich. Instytucja, do której wpłynął taki wniosek, obowiązana jest rozpa-

¹ Art. 53 i 55 k.k. RSFR i odpowiednie przepisy kodeksów karnych innych republik związkowych.

² Por. również inne prace tego autora: *Osnownyje woprosy uslownodosrocznego oswożdienija*, Wiestnik Moskowskogo Uniwiersitieta 1961, nr 1; *Plenum Wierchownoego Suda SSSR ob uslowno-dosrocznom oswożżdienii ot nakazanija*, Wiestnik Moskowskogo Uniwiersitieta 1961, nr 4.

³ K. Buchała, *Dyrektywy sądowego wymiaru kary*, Warszawa 1964, s. 52.

⁴ Art. 363 k.p.k. RSFR przewiduje, że rozpoznanie sprawy przedterminowego zwolnienia następuje na wspólny wniosek administracji zakładu karnego (kolonii pracy dla niepełnoletnich) oraz komisji nadzorczej przy Komitecie Wykonawczym Rejonowej (miejskiej) Rady Delegatów Ludu Pracującego lub komisji do spraw niepełnoletnich według miejsca odbywania kary.

trzyć go i zawiadomić skazanego o sposobie jego załatwienia. Jeśli skazany poprawił się i odbył przepisana część kary, to administracja instytucji pracy poprawczej — w przypadku gdy do niej się zwracano — przedstawi wniosek do rozpatrzenia sądowni, w przeciwnym razie — zawiadomi zainteresowanego, że obecnie brak ku temu podstaw. Widać z powyższego, że wniosek zgłoszony przez skazanego lub inną osobę czy organizację nie daje podstawy do wszczęcia postępowania sądowego. Autor nie analizuje, niestety, przypadku, kiedy wniosek taki byłby złożony bezpośrednio do sądu. Nie dowiadujemy się zatem, jak należałoby postąpić w takiej sytuacji.

Ad. 2. Przez przedsądowe przygotowanie materiałów odnośnie do przedterminowego zwolnienia autor rozumie działalność przygotowawczą organów uprawnionych do składania wniosków (w procesowym sensie), polegającą na szczegółowym i wszechstronnym zbadaniu osobowości skazanego, zmierzającą do uzyskania danych które świadczyłyby o jego poprawie. Chodzi zatem o ustalenie rezultatów oddziaływania wychowawczego (*isprawitielno-trudowego wozdejstwija*) w zakresie tych wymogów, jakie przewiduje ustawa, tj. przykładowego zachowania się, sumiennego stosunku do pracy i sumiennego stosunku do nauki.

Analizując praktykę w tym zakresie B. A. Filimonow zauważa, w działalności kolonii pracy dla niepełnoletnich fakty, że skazani po skierowaniu do kolonii, a przedtem w sądzie, podają niższe wykształcenie niż mają w rzeczywistości. Uczą się potem dobrze i bez specjalnego wysiłku. Wprowadzają w ten sposób władze w błąd co do swego rzekomo dobrego stosunku do nauki. W związku z tego rodzaju faktami autor postuluje, aby poziom wykształcenia skazanych ustalać ściślej — jeszcze przed skierowaniem sprawy do sądu, na etapie postępowania przygotowawczego (s. 28).

Doniosłe znaczenie dla praktyki mają rozważania autora nad metodami i środkami gromadzenia materiałów osobopoznawczych. Wśród źródeł, z jakich materiały te mogą być gromadzone, B. A. Filimonow wymienia: akta osobowe skazanego, wyrok i inne dokumenty w nich zawarte, dziennik obserwacji wychowawcy, korespondencję: wychowawców, nauczycieli, majstrów i innych osób z rodziną skazanego. Szczególna rola w zbieraniu materiałów osobopoznawczych przypada obserwacji. Jest jednak warunkiem, aby była ona planowa, ciągła i prowadzona jednocześnie przez wszystkie osoby zaangażowane w procesie wychowawczym: wychowawców, nauczycieli, majstrów, funkcjonariuszy ochrony. Autor wnioskuje, iż należy odrzucić zdecydowanie pogląd, w myśl którego sprawa zbierania tych materiałów i opracowania wniosku to jedynie rzecz wychowawcy. Bardzo słusznie wskazuje, iż szczegółowej analizie powinny podlegać osoby wszystkich wychowanków, niezależnie od sprawowanych przez nich funkcji w kolektywie (s. 32). Istnieje bowiem w niektórych zakładach szkodliwa praktyka, polegająca na tym, że jeżeli wychowanek sprawuje jakąś funkcję w kolektywie, to fakt, ten przesądza już niejako sprawę wniosku o przedterminowe zwolnienie.

Charakterystyczny dla radzieckiego systemu penitencjarnego udział samych skazanych w procesie wychowawczym znajduje odzwierciedlenie również w zakresie przedterminowego zwolnienia. Kolektyw wychowanków kolonii, co autor podkreśla i w pełni aprobuje, bierze aktywny udział w analizie kandydatów do przedterminowego zwolnienia. W pracy znajdujemy liczne przykłady tej działalności (s. 35—36). Zebrania i przedyskutowany przez kolektyw wychowanków materiał jest z kolei analizowany przez radę pedagogiczno-wychowawczą kolonii (*uczebno-wospitalielnyj sowiet*)⁵. W posiedzeniach rady uczestniczą też niekiedy zainteresowani wychowankowie. Autor uważa, że należy udział ten wprowadzić jako zasadę.

⁵ W skład rady wchodzi: naczelnik kolonii (przewodniczący), zastępca naczelnika kolonii, dyrektor szkoły, wychowawcy, nauczyciele, lekarz, pracownicy inżynieryjno-techniczni kolonii i przedstawiciele rady opiekuńczej kolonii (*popieczitielskij sowiet*).

Ad. 3. Dokumenty, jakie przedstawiane są sądowi w związku z postępowaniem o przedterminowe zwolnienie, mają bardzo duże znaczenie. Wypływa to stąd, że na ich podstawie sąd ma się przekonać o poprawie skazanego, a więc o podstawie przedterminowego zwolnienia. Autor szczegółowo omawia zagadnienia związane z formalną stroną wniosku i przedstawia własne propozycje w tym zakresie. Wniosek o przedterminowe zwolnienie — pisze — to czynność procesowa będąca wyrazem poglądu organu z nim występującego w kwestii poprawy skazanego. Oprócz wniosku sądowi powinny być przedstawione ponadto: charakterystyka, akta osobowe, dziennik obserwacji wychowawcy, korespondencja i inne materiały charakteryzujące skazanego.

Rozdział III poświęcony jest analizie postępowania sądowego. Autor zajmuje się tutaj procesową istotą tego postępowania, udziałem w nim określonych osób, kolejnością czynności w czasie posiedzenia i jej swoistością w stosunku do niepełnoletnich, orzeczeniem sądu oraz nadzorem nad przedterminowo zwolnionym. Do najbardziej interesujących należą rozważania nad istotą postępowania o przedterminowe zwolnienie. Autor pisze, że przedterminowe zwolnienie jest udzielane przez sąd i stanowi rodzaj działalności sądowej urzeczywistnianej w stadium wykonywania wyroku (s. 46). Przy rozpatrywaniu sprawy sąd bada okoliczności poprawy skazanego, a ta, jak wiadomo — pisze dalej autor — stanowi rezultat działalności instytucji pracy poprawczej i wychodzi poza ramy procesu karnego. Mamy tutaj jednak do czynienia ze ścisłym powiązaniem prawa procesowego i prawa pracy poprawczej w stadium wykonania kary. Związek ten znajduje bezpośrednie odbicie w stosunkach między organami orzekającymi i wykonującymi karę. Kara orzeczona przez sąd wykonywana jest przez instytucje pracy poprawczej, a rezultaty przeprowadzonego tam oddziaływania bada sąd. Trzeba przy tym podkreślić — jak zauważa autor — że sąd wywiera aktywny wpływ tak na samego, skazanego, jak również na organizację faktycznego wykonania wyroku (przez co rozumie działalność instytucji pracy poprawczej). Sąd zwalniając skazanego przedterminowo lub odmawiając tego zwolnienia wpływa na formowanie się u skazanych prawidłowego stosunku do pracy i nauki oraz na przestrzeganie zasady współżycia socjalistycznego. Z drugiej strony sąd stawiając skazanym określone wymagania (np. obowiązek zdobycia kwalifikacji zawodowych w czasie odbywania kary) wywiera wpływ na organizację tego procesu, na rzeczywiste stosowanie norm prawa pracy poprawczej i właściwych metod oddziaływania wychowawczego. W ten sposób sąd wypełnia zadanie poprawy i reedukacji przestępców nie tylko w czasie rozpatrywania sprawy i wymiaru kary, ale i w stadium wykonywania wyroku (s. 49). Uwagi autora o powiązaniu i wzajemnym oddziaływaniu na siebie prawa procesowego i prawa pracy poprawczej są niewątpliwie trafne. Daje się jednak odczuć brak analizy stosunku tych dwu dyscyplin prawnych do prawa materialnego. Związek ten jest niewątpliwym i w przypadku prawa materialnego i pracy poprawczej może jeszcze bardziej wyraźny niż w zakresie, który przedstawiony został w recenzowanej książce.

Książka B. A. Filimonowa, jakkolwiek niewielka objętościowo, należy do bardzo interesujących. Zawiera wiele ciekawych rozważań teoretycznych, a także zajmujących spostrzeżeń o praktyce stosowania przedterminowego zwolnienia w Związku Radzieckim. Jest to tym godniejsze podkreślenia, że wiele z tych doświadczeń z powodzeniem może być wykorzystanych również w naszej praktyce. W tym zakresie lekturę pracy należałoby zalecić zarówno sądowi orzekającemu o warunkowym zwolnieniu, jak i administracji penitencjarnej. Podkreślenia wymaga wreszcie i to, że bodajże po raz pierwszy — nie tylko zresztą w Związku Radzieckim — instytucja przedterminowego (a w dużej mierze i warunkowego przedterminowego) zwolnienia ujęta została w aspekcie procesowym.

A. W. Naschitz, *Conștiința juridică socialistă*, Bukareszt 1964, Editura Țiintifică, ss. 281

W prawoznawstwie polskim nie ma dotychczas monograficznego opracowania roli świadomości prawnej w budowie socjalizmu. Istniejącej w tym zakresie potrzeby bynajmniej nie zaspokajają interesujące artykuły A. Turskiej¹ czy Z. Ziemińskiego². W tej sytuacji szczególne zainteresowanie budzić muszą opracowania na ten temat opublikowane w innych krajach socjalistycznych. Takim właśnie najbardziej pełnym i dojrzałym opracowaniem w ciągu ostatnich lat jest prezentowana tu monografia A. M. Naschitz, wybitnego rumuńskiego teoretyka państwa i prawa.

A. Naschitz jest profesorem w Instytucie Badań Prawnych Rumuńskiej Akademii Nauk w Bukareszcie. Książka o socjalistycznej świadomości prawnej jest dotychczas jej najpoważniejszą monografią naukową. Stanowi właściwie rozszerzoną i zasadniczo przerobioną wersję książki tejże autorki z 1957 r. pt. „Przyczynki do badań nad kształtowaniem się i rozwojem socjalistycznej świadomości prawnej w naszym kraju”. Jest to więc opracowanie oryginalne i wszechstronnie przemyślane. Może ono być zaliczone do reprezentatywnych pozycji w całym rumuńskim socjalistycznym prawoznawstwie.

Autorka wykorzystwała bogatą światową literaturę przedmiotu. Dokonała jej samodzielnej krytycznej oceny. W szerokim zakresie wykorzystwała także dokumenty Rumuńskiej Partii Komunistycznej i innych lewicowych partii i ruchów społecznych w tym kraju, wypowiedzi przywódców partyjnych i państwowych, materiały informacyjne publikowane w prasie oraz w szerokim zakresie podstawowe akty prawotwórcze państwa ludowego w Rumunii. Cała książka przepojona jest żarliwą troską o socjalistyczny rozwój Rumunii. Ze wspomnianych wyżej racji warto zwrócić uwagę polskiego czytelnika na tę monografię i warto przedstawić główne myśli w niej wyłożone. Niemal trzy lata, jakie upłynęły od opublikowania tej książki, nie osłabiły jej aktualności.

Cała monografia dzieli się na cztery poprzedzone wstępem rozdziały. Pierwszy z nich nosi tytuł „Świadomość prawna — formą świadomości społecznej”; drugi mówi o socjalistycznej świadomości prawnej oraz jej roli w budowie socjalizmu i komunizmu; trzeci traktuje o kształtowaniu się i rozwoju świadomości socjalistycznej w Rumunii i o jej roli w końcowej fazie budowy socjalizmu w tym kraju; ostatni, czwarty rozdział traktuje o wpajaniu socjalistycznej świadomości prawnej jako integralnej części wychowania komunistycznego całej ludności kraju. Monografia A. Naschitz ma, jak widać, charakter kompleksowy. Ma też ona ambicje, aby sama przyczynić się do rozszerzenia i pogłębienia socjalistycznej świadomości prawnej w Rumunii. Warto przy okazji zaznaczyć, że układ treści monografii jest prosty i całkowicie trafny.

Rozważania swoje A. Naschitz rozpoczyna od zreferowania poglądów marksizmu na stosunek między rzeczywistością społeczną i świadomością społeczną. Wyodrębnia świadomość prawną od innych części świadomości społecznej, a zwłaszcza od świadomości moralnej, a także świadomości politycznej. Rozważa stosunki zachodzące między świadomością prawną a koncepcjami filozoficznymi i religijnymi. Bada miejsce świadomości prawnej w nadbudowie prawnej. Twierdzi, że świadomość prawna jest czynnikiem jednoczącym pozostałe elementy nadbudowy prawnej oraz prawo z warunkami materialnymi życia społeczeństwa. Stwierdza,

¹ Np. jej artykuły ogłoszone w zbiorze *Studia z teorii prawa*, Warszawa 1965, s. 197—274.

² Z. Ziemiński, *Próba empirycznego badania świadomości prawnej*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1963, nr 3, s. 197—222.

że świadomość prawna jest kompleksowym zjawiskiem społecznym i psychicznym, złożonym z elementów racjonalnych, uczuciowych i wolicjonalnych.

Zastanawiając się nad strukturą i treścią świadomości prawnej autorka ocenia, że główne miejsce w niej zajmują idee, czyli elementy racjonalne. Świadomość prawna spełnia trzy funkcje: poznawczą, oceniającą i regulującą. Każda z nich jest w książce szeroko omówiona, łącznie z dogłębną krytyką różnych jednostronnych koncepcji burżuazyjnych.

Zdaniem A. Naschitz, nie można wyczerpująco wskazać, jakie elementy składają się na świadomość prawną klasy społecznej, a nawet jednostki. Stwierdza tylko ogólnie, że przedmiotem przeżyć intelektualnych, uczuciowych i wolicjonalnych składających się na świadomość prawną jest prawo obowiązujące, projekty nowelizacji tego prawa oraz postawa jednostek wobec prawa i wobec sposobów reakcji, zwłaszcza państwa, na nieprzestrzeganie prawa. Rola świadomości prawnej jest przeto doniosła zarówno dla tworzenia, jak i stosowania prawa.

Autorka charakteryzuje socjalistyczną świadomość prawną jako jakościowo wyższą i doskonalszą w porównaniu z świadomością prawną epok minionych i w stosunku do współczesnej burżuazyjnej świadomości prawnej. Tę generalną tezę uzasadnia szczegółowo przedstawiając elementy racjonalne, uczuciowe i wolicjonalne tej świadomości. Zwraca przy tym szczególną uwagę na kryteria ocen samego prawa oraz zachowań przez nie regulowanych.

A. Naschitz odróżnia dwie główne fazy w rozwoju socjalistycznej świadomości prawnej: 1. pojawienie się elementów socjalistycznej świadomości prawnej w ideologii partii klasy robotniczej w warunkach ustroju kapitalistycznego; 2. rozwój tej świadomości na podstawie własnej bazy ekonomicznej, w warunkach, kiedy władza polityczna należy już do ludu kierowanego przez klasę robotniczą. Analizuje rolę socjalistycznej świadomości prawnej w obu tych fazach, biorąc pod uwagę; 1. rolę tej świadomości w obaleniu prawa burżuazyjnego; 2. jej rolę w kształtowaniu prawa socjalistycznego; 3. rolę w realizacji postanowień prawa socjalistycznego; 4. rolę w obronie socjalistycznego porządku prawnego; 5. rolę tej świadomości w stwarzaniu przesłanek dla przyszłego znikania prawa socjalistycznego. Dokonując tych analiz autorka stwierdza, że radykalna różnica między prawem burżuazyjnym a socjalistycznym polega na tym, że przymus fizyczny przestaje być podstawowym środkiem gwarantującym przestrzeganie prawa socjalistycznego. Dominująca staje się rola wolnej świadomości prawnej, która w coraz wyższym stopniu jest gwarantem przestrzegania prawa. Przy tej okazji autorka omawia ogół czynników, jakie mają i mogą mieć wpływ na przestrzeganie prawa i jego stosowanie.

Przedstawiając rozwój socjalistycznej świadomości prawnej w Rumunii, autorka wyróżnia okres przed wyzwoleniem tego kraju spod jarzma ucisku kapitalistycznego i faszystowskiego oraz okres ludowej Rumunii. Ten ostatni dzieli na cztery etapy, z których ostatni — etap utrwalania zwycięstwa socjalizmu — trwa nadal.

Stan i rozwój socjalistycznej świadomości prawnej w Rumunii autorka bada pod kątem widzenia następujących kryteriów: postawa ludzi pracy wobec własności socjalistycznej i przepisów prawa, jakie ją chronią; postawa wobec realizacji zadań wpływających z planów gospodarczych; postawa wobec przestrzegania i ochrony praw obywatelskich oraz wobec organów sądowych i prokuratorskich.

Autorka śledzi upowszechnianie się socjalistycznej świadomości prawnej w społeczeństwie i dochodzi do przekonania, że socjalistyczna świadomość prawna stała się w Rumunii obecnie zjawiskiem masowym, że nadal się ona upowszechnia, wzbogaca się nowymi treściami, ugruntowuje. Owe zmiany ilościowe i jakościowe dokonujące się w świadomości prawnej znajdują wyraz w stałym zmniejszaniu się przypadków naruszania prawa oraz w tym, że ludność w, coraz szer-

szej mierze uczestniczy w zapobieganiu faktom naruszenia prawa, w wykrywaniu takich faktów i ich sprawców oraz ich represjonowaniu.

Monografię zamykają obszernie rozważania o konieczności planowego wpajania społeczeństwu socjalistycznej świadomości prawnej. Autorka zaleca koncentrować się w tych wysiłkach na wykazywaniu wyższości i zasadniczej przeciwstawności prawa socjalistycznego w porównaniu z wszelkim prawem eksploatorskim; na wpajaniu głębokiego przeświadczenia o konieczności przestrzegania prawa socjalistycznego; na wpajaniu przeświadczenia, iż nie wolno tolerować jakiegokolwiek faktu pogwałcenia norm prawa oraz na uzbrajaniu społeczeństwa w wiadomości i przeświadczenia, że przez własne myśli i aktywność wszyscy mogą się przyczynić do doskonalenia prawa oraz jego słusznej realizacji w praktyce.

Autorka wskazuje, że w kształtowaniu i upowszechnianiu socjalistycznej świadomości prawnej biorą udział liczne organizacje społeczne, aparat państwowy oraz rozmaite instytucje inspirowane i kierowane politycznie przez partię komunistyczną. Umocnienie socjalistycznej świadomości prawnej oznacza zarazem rozwój całej świadomości społecznej ludności, dlatego nie jest to sprawa tylko prawników, organów wymiaru sprawiedliwości i innych organów aparatu państwowego. Kształtowanie socjalistycznej świadomości prawnej — konkluduje A. Naschitz — służy realizacji jednego z naczelnych zadań rewolucji socjalistycznej — kształtowaniu nowego człowieka, członka 'społeczeństwa socjalistycznego wszechstronnie rozwiniętego, wolnego od przymusu zewnętrznego.

Autorka trafnie przypisuje socjalistycznej świadomości prawnej wysoką rangę w życiu społeczeństwa. Daje nie tylko opis jej rozwoju i stanu aktualnego w Rumunii, ale udziela także wskazówek o charakterze strategicznym co do dalszego umacniania i kształtowania tej świadomości. Nadaje to książce walor praktyczny i to nie tylko w Rumunii. Można przewidywać, że autor przyszłego dzieła o świadomości prawnej naszego społeczeństwa będzie miał zadanie, dzięki książce A. Naschitza, na wielu odcinkach ułatwione.

Rumuńskie Wydawnictwo Naukowe nadało monografii przyjemną szatę zewnętrzną. Jest to zresztą cecha niemal wszystkich nowszych książek prawnych w tym kraju. Zatoszczyło się również aby była ona dostępna i dla czytelnika zagranicznego, dając steszczenia w językach rosyjskim i francuskim.

Adam Łopatka

A. Piazzese, *L'applicazione della legge*, Milano 1964, Dott. A. Giuffrè, ss. 158

Zagadnienia stosowania prawa mają znaczenie kluczowe dla praktyki prawniczej i niejednokrotnie stosunek do nich jest charakterystyczny dla poszczególnych teorii prawa. Nie jest rzeczą przypadku ani to, że „czysta teoria prawa” ma stosunkowo bardzo mało do powiedzenia na temat stosowania (i zwłaszcza wykładni prawa)¹, ani też to, że rozmaitego rodzaju realiści czynią z analizy stosowania prawa punkt węzłowy dla ich praktycznie (czy czasem nawet praktycystycznie) nastawionych rozważań teoretycznych². Dlatego też z zaciekawieniem bierze się do ręki recenzowaną pracę której autorem jest *presidente di sezione della corte d'appello di Torino* — praktyk, który musi mieć zdecydowane zainteresowania teoretyczne, skoro wypracował własne poglądy na szereg zagadnień filozoficznych³. Na próżno szu-

¹ Por. J. Wróblewski, recenzja pracy H. Kelsena, *Reine Rechtslehre*, wyd. 2, 1960 (Państwo i Prawo 1962, nr 5/6).

² Por. K. Opalek, J. Wróblewski, *Współczesna teoria i socjologia w Stanach Zjednoczonych A.P.*, Warszawa 1964, s. 165 i n.

³ Por. A. Piazzese, *Principi di filosofia*, Piacenza 1956; tenże, *La conscenza giuridica*, w: *Scritti in onore del prof. Jemolo*, t. IV, Milano 1963, s. 389 i n.; tenże, *Principi di giustizia*, Archivio Giuridico 1960, s. 125 i n.

kalibyśmy w tej pracy analizy poszczególnych przypadków stosowania ustawy czy też jakich syntez na temat tego, jak to stosowanie przebiega jako określone zjawisko społeczne. Praca ma charakter par excellence teoretyczny — jest to próba analizy stosowania prawa w świetle przyjętych koncepcji filozoficznych procesu poznania. Zarówno ta filozofia, jak i teoria stosowania prawa są ujęte w krótkich, lapidarnych sformułowaniach, w których niekiedy ostro krytykuje się współczesne prawoznawstwo.

Zakres podstawowych zagadnień z dziedziny epistemologii i teorii prawa, poruszanych przez autora jest ogromny, zwłaszcza jeżeli zważyć niewielkie rozmiary recenzowanej pracy. Ograniczę się wobec tego jedynie do przedstawienia głównej linii wywodów autora wtym-stopniu, w jakim jest to niezbędne dla zobrazowania jego poglądów na stosowanie ustawy. Pozwoli to na sformułowanie refleksji ogólnych, jakie nasuwa recenzowana praca.

1. Punktem węzłowym rozważań Piazzese jest analiza poznania. Mianowicie uważa on, że dotychczasowe poglądy na poznanie były wadliwe. Należy wyjść, jego zdaniem, od pojęcia funkcji. Przy spełnianiu wszelkich funkcji wyróżnić trzeba trzy elementy — narzędzie, podmiot używający tego narzędzia i wytwór działania (s. 46). Narzędzia mogą być bądź poznawcze, bądź służyć do działania (s. 11). Gdy chodzi o proces poznawczy, wytwór działania nazywa się przedmiotem poznania (s. 46).

W stosunku do tak rozumianego poznania autor rozważa szereg zasadniczych zagadnień epistemologicznych, takich jak transcendencja-immanencja obiektywność-subiektywność, potencjalizacja, prawda itd. (rozdz. IX, s. 79—106). Nie warto ich tu analizować w skali epistemologii, gdyż bardziej interesujące dla nas jest wykorzystanie wywodów autora do stosowania ustawy. Otóż okazuje się, że właśnie do ustawy należy podejść jako do narzędzia. Można ustawę analizować z punktu widzenia rozmaicie rozumianej jej struktury i funkcji (s. 14 i n., 140), ale dla właściwego podejścia do problematyki stosowania ustawy należy ją ujmować jako narzędzie poznania (s. 15, 59, 116).

Jeżeli norma jest narzędziem poznania, to poznanie tej normy możliwe jest bądź „z zewnątrz” ze stanowiska obserwatora bądź też poprzez posługiwanie się nią. I tutaj autor występuje przeciwko prawoznawstwu które właśnie przyjmuje pierwsze z wymienionych stanowisk. Tak jak nie można poznać jakiegokolwiek narzędzia „z zewnątrz”, lecz jedynie poprzez posługiwanie się nim (przykładem jest poznanie samochodu poprzez kierowanie nim — s. 58), tak też i ustawę można poznać tylko przez jej stosowanie. „Z zewnątrz” widzimy co najwyżej jej strukturę, natomiast proces sądowy stosowania ustawy jest właśnie „regulowanym przez prawo procesem poznania” (s. 60). Dlatego pisze autor, w procesie tego poznania „nie chcemy wyrzucić podmiotu który stosuje prawo” i dzięki temu „wywołujemy wielką zmianę kierunku perspektywy” z jakiej rozpatruje się zagadnienie (s. 64). W poznaniu prawniczym przedmiotem są fakty (s. 64 i n.) ale „podmiotem poznania nie jest jakakolwiek osoba lecz ekspert prawnik podmiot specjalnie kwalifikowany przez posiadaną znajomość ustaw” (s. 65).

Z tej perspektywy „proces sądenia jest [...] procesem poznania kolektywnego, czyli poznania kolektywnie rozwijanego przez sędziego, przez strony i przez wszystkie inne liczne podmioty, które w procesie tym uczestniczą (prokurator, obrońcy, świadkowie, biegli itd.)” (s. 109)⁴. Niezależnie od zagadnień poznawczych w poszcze-

⁴ Prawo jako wzajemne oddziaływanie sędziów i innych osób biorących udział w procesie występuje u niektórych realistów (por. K. N. Llewellyn, *Jurisprudence*, Chicago 1962, s. 16—18, 29—39, 78—81) oraz w teorii egologicznej (por. np. C. Cossio, *El derecho en el derecho judicial*, Buenos Aires 1959, s. 110).

gólnych fazach procesu sądowego (s. 109 i n., 112 i n.), decyzja sądowa, jako rezultat stosowania ustawy polega na „redukcji wielości (wielość ludzi, przypadków życia, norm prawnych) do jedności (zastosowanie ustawy)” (s. 49). Taka synteza to właśnie „synteza poznawcza” (s. 99 i n. 111). Wbrew poglądom rozpowszechnionym w prawoznawstwie, w syntezie tej grają rolę elementy moralności, sprawiedliwości, polityki (s. 33, 35), sprawiedliwość bowiem, polegająca na doprowadzeniu do jedności ludzi (s. 133, 135), jest właściwie tym samym co moralność i prawo natury (s. 135).

Przy tak ujętym stosowaniu prawa, sędzia nie jest i nie może być „niewolnikiem” ustawy, tak jak nim nie jest w procesie interpretacji (s. 73). Sędzia spełnia rolę normatywną jako interpretator i jako podmiot stanowiący decyzje sądowe, lecz jest ograniczony „strukturą ustawy” ustanowionej przez pracodawcę. Istnienie tej granicy jest „gwarancją obiektywności, pewności, stałości porządku prawnego” (s. 141). Mimo tych ograniczeń, „ze stwierdzonej instrumentalnej istoty normy wynika dekrecjonalność władzy nierozzerwalnie związana z wykonywaniem funkcji przez interpretatora” (s. 144 i n.).

2. Trudno szczegółowo ustosunkować się do twierdzeń recenzowanej pracy. Nawet zreferowane wyżej tezy związane z koncepcją stosowania ustawy wyraźnie świadczą o tym, że autor zbyt wiele zagadnień starał się wysunąć i rozstrzygnąć, co z konieczności prowadzi do ich zbyt skrótowego i uproszczonego ujęcia. Można podziwiać to, że dla uzasadnienia poznawczego charakteru stosowania prawa autor szeroko wnika w zagadnienia epistemologiczne. Autor ma rację jeśli chodzi o tendencję przebijającą z jego wywodów; istotnie element podmiotowy (tj. sędzia) powinien być w większym stopniu brany pod uwagę w teorii stosowania prawa, niż to ma miejsce w wielu ujęciach. Nasuwa się jednak pytanie, czy ad sum uwzględnienia tej roli trzeba było budować tak skomplikowane konstrukcje epistemologiczne. Poza tym stosunkowo bardzo mało dowiadujemy się o węzłowym problemie stopnia „wolności” sędziego (i interpretatora) w stosunku prawa, który wszak musi być zrelatywizowany do różnych czynników, a nie spekulatywnie zadekretowany. Wydaje się, że ta relatywizacja będzie między innymi odnosiła się również do szeregu założeń wartościujących (choćby do normatywnych teorii wykładni), co znów wymaga rozważenia relacji poznania i oceniania, nad którą „instrumentalizm” autora się prześlizgnął. Ujęcie decyzji sądowej jako poznania pociąga za sobą szereg zasadniczych pytań co do poznawczego charakteru norm jednostkowych i konkretnych (jako takie można traktować decyzje) i norm ustawowych. Na to też nie znajdujemy w pracy odpowiedzi.

Pomijając jednak te momenty trudno nie podkreślić że autor porusza dwa zagadnienia dużej wagi, a mianowicie kwestię podstawowych stanowisk w stosunku do prawa obowiązującego oraz rolę norm w ustalaniu faktów w procesie sądowym.

Pierwsze zagadnienie ma podstawowe znaczenie dla metodologii prawniczej. Możemy bowiem rozróżnić w stosunku do normy pracy trzy stanowiska — stanowisko normodawcy, stanowisko organu stosującego prawo i stanowisko obserwatora⁵. Rozróżnienie takie opiera się na oddzieleniu funkcji normowania, stosowania i poznawczej analizy norm prawa. Piązzese uważa natomiast, że postawa poznawcza musi być postawą stosującego prawo, przy czym — w jakimś zakresie — jest on jednocześnie normodawcą. Wydaje się, że należy ściśle od siebie odróżnić trzy wymienione postawy i funkcje, co nie wyłącza możliwości współwystępowania niektórych z nich w konkretnych procesach stosowania prawa w określonych kon-

⁵ Por. J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 109 i n.

tekstach systemowych i funkcjonalnych. Wywody Piazzese na ten temat są tak skrótowe i wielokrotnie niesprecyzowane, że odrzucając ich merytoryczną trafność, trzeba mu jeszcze zarzucić brak uzasadnienia. Muszę jednak dodać, że w tym samym kierunku, głosząc konieczność poznania protagonisty i „immanentność sędziego w prawie”, idą bardzo szeroko filozoficznie uzasadnione wywody szkoły egologicznej, która przyjmuje epistemologię przedmiotów kulturowych, opartą na fenomenologii i egzystencjalizmie⁶. Można przypuszczać, że pewna zbieżność dwóch tak odrębnych nurtów, jak wywody autora i egologii, świadczy o żywotności wysuniętego zagadnienia.

Drugim problemem jest, jak wspomniałem, rola norm w ustalaniu faktów w procesie sądowym. Autor ma dużo racji, gdy podkreśla, że prawoznawstwo nie daje odpowiedzi na pytanie, czy ustalenie przez sędziego stanu faktycznego sformułowanego w normie zakłada odtworzenie faktu dowodzonego, czy też odwrotnie, odtworzenie tego faktu zakłada odpowiednią konstrukcję stanu faktycznego (s. 41). Innymi słowy, chodzi tutaj o rolę normy (a właściwie jej elementu — „stanu faktycznego” czy „hipotezy”) w ujęciu faktów sprawy. I tutaj Piazzese w sposób bardzo ogólnikowy, natomiast egologia bardzo szczegółowa, analizuje to zagadnienie i wiąże je z ogólnymi właściwościami poznania prawniczego⁷. Wydaje się, że to zagadnienie nie zostało jeszcze w stopniu dostatecznie pogłębionym opracowane w literaturze poświęconej stosowaniu prawa, która nie przyjmuje epistemologicznych konstrukcji Piazzese czy C. Cossio.

Teoria stosowania prawa zawiera bardzo wiele zagadnień, których rozwiązywanie na pewno długo jeszcze będzie przedmiotem dyskusji. Niektóre z tych zagadnień Piazzese wydobyl i — aczkolwiek trudno się zgodzić z ich merytorycznym rozstrzygnięciem przez autora — sam fakt ich wysunięcia przez praktyka należy ocenić jako pozytywny objaw wiązania teorii z praktyką przez próby wydobycia założeń teoretycznych tej praktyki.

Jerzy Wróblewski

A. Bednar, *Rozwój gospodarczy krajów RWPG i problemy międzynarodowego podziału pracy*, Warszawa 1966, PWN, ss. 85 (Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, Studia, t. XIII)

Literatura ekonomiczna wzbogaciła się pozycją poświęconą problematyce integracji europejskich krajów socjalistycznych, która dotychczas jest bardzo nieznacznie reprezentowana na naszym rynku wydawniczym. Żałować jedynie należy, że okres, na którym A. Bodnar kończy swe rozważania, tj. r. 1963, jest tak odległy od chwili wydania pracy, co jednak nie obciąża autora książki ani też nie umniejsza jej wartości.

Rozpoczynając swe rozważania od przedstawienia wyników gospodarczych uzyskanych przez kraje RWPG i dokonując porównań wielkości produkcji, terytorium, liczby ludności i bogactw naturalnych tych krajów, autor stara się dociec, w jaki sposób czynniki te wywierają wpływ na strukturę produkcji przemysłowej, profil specjalizacyjny oraz potencjalne rozmiary rynku wewnętrznego. Wsnute wnioski sprowadzają się do stwierdzeń, że im kraj jest mniejszy, tym bardziej konieczna jest szeroka specjalizacja grupami asortymentowymi w przemysłach przetwórczych, gospodarka w miarę jej rozwoju przybiera charakter coraz bardziej

⁶ Por. ogólnie J. Wróblewski, *Egologiczna teoria prawa przeciw czystej teorii prawa*, Państwo i Prawo 1959, nr 8/9, s. 306, 311—313 i podana tam literatura.

⁷ Por. np. C. Cossio, *La teoria egologica del derecho y el concepto juridico de libertad*, Buenos Aires 1964. s. 147—167.

otwarty, uzależniając się od „prawidłowego wyboru i skali powiązań z rynkiem zagranicznym”. Oczywiście, są to wnioski jak najbardziej ogólne i ulegają modyfikacji w odniesieniu do określonego kraju. Omawiając skalę produkcji osiągniętą przez europejskie kraje RWPG, A. Bodnar dokonuje jej porównania z rozmiarami produkcji NRF i Francji, dwóch państw stanowiących trzon gospodarczy EWG. Porównania te poszerzono wiadomościami o rozmiarach terytorium i liczbie ludności omawianych krajów, a przedstawione fakty mają świadczyć o potrzebie integracji w ramach obozu socjalistycznego, za czym szczególnie przemawia istniejący stopień rozproszenia gospodarczego oraz społecznie droższy niż we wspomnianych krajach kapitalistycznych — rozwój gospodarczy krajów RWPG.

Analizując bardziej szczegółowo dynamikę i strukturę produkcji przemysłowej poszczególnych krajów RWPG stwierdzić można, że jeśli jeszcze w połowie lat pięćdziesiątych istniała duża rozpiętość w poziomach rozwoju gospodarczego tych państw, to obecnie — w wyniku zasadniczo prawidłowo kształtowanej dynamiki rozwoju przemysłu — nastąpiło poważne zmniejszenie tych rozpiętości. W wyniku realizacji planów rozwojowych uzewnętrzyły się różnorodne bariery, jak słaba dynamika rozwoju produkcji rolnej, deficyt surowcowy, brak siły roboczej w niektórych krajach, przeinwestowanie oraz zbyt mała konkurencyjność produktów naszego przemysłu na rynkach kapitalistycznych. Na początku lat sześćdziesiątych nastąpiło zahamowanie rozwoju przemysłowego, a jego przyczyną było ogólne ograniczenie nakładów inwestycyjnych przy równoczesnej zmianie priorytetu czynników wzrostu gospodarczego na rzecz racjonalizacji metod gospodarowania, a więc czynników o charakterze intensywnym, kosztem ekstensywnych, do których autor zalicza nowe inwestycje, miejsca pracy i dodatkowe zatrudnienie. Ta zmiana priorytetów dokonuje się „w oparciu o aktywne oddziaływanie na strukturę konsumpcji i przekształcenie rynku w trwały czynnik stymulujący wydajność pracy”.

Na podstawie całości rozważań A. Bodnar klasyfikuje kraje RWPG pod względem przewidywanej dynamiki wzrostu przemysłu, wskazując równocześnie na duże zróżnicowanie pod względem poziomu i warunków rozwoju omawianych państw. Wszystko to — zdaniem autora — jest m. in. przyczyną stosunkowo luźnego charakteru powiązań między poszczególnymi krajami. Ponadto w wyniku wysokiej koncentracji produkcji i związanego z tym jej szerokiego asortymentu, rozwój kooperacji w skali międzynarodowej jest utrudniony.

W gospodarce większości krajów RWPG poważną rolę odgrywają problemy rolnictwa. Przy danym poziomie stosowanej agrotechniki, bodźców ekonomicznych itp. bieżące zapotrzebowanie na produkty rolne w poszczególnych krajach pozostawało w sprzeczności z możliwościami produkcyjnymi. Brak rezerw dewizowych stanowił dodatkową trudność w amortyzacji tych braków przez handel zagraniczny. Do 1970 r., a może i w latach 1971—1975 nie należy jednak oczekiwać podjęcia w ramach RWPG szerszych inicjatyw w kierunku prowadzenia wspólnej polityki rolnej dotyczącej produktów podstawowych. Kontynuowana natomiast będzie mała specjalizacja, wynikająca z właściwości glebowo-klimatycznych poszczególnych państw, a przede wszystkim pogłębi się współpraca nad ulepszeniem wytwarzania środków produkcji dla rolnictwa.

Omawiając wyniki gospodarcze krajów RWPG nie można pominąć dziedziny, od której rozpoczęła się współpraca, a mianowicie handlu zagranicznego. Tutaj stopień wzajemnego powiązania jest bardzo wysoki, a perspektywy do 1980 r. przewidują dalszy jego wzrost. Handel zagraniczny jednak nie od pierwszych lat działalności RWPG stanowił czynnik pobudzający tempo wzrostu gospodarczego współpracujących państw. Dopiero z upływem lat jego wpływ powiększał się. Przedstawiając strukturę towarową eksportu, autor słusznie podkreśla szczególną rolę wywozu maszyn i urządzeń, a ponadto wskazuje na rolę rynku radzieckiego w eksporcie europejskich krajów socjalistycznych. Dość często wspomina się

w pracy o konieczności przystosowania niektórych dziedzin produkcji do wymogów rynku kapitalistycznego, co ma wpłynąć na zróżnicowanie struktury asortymentowej i podniesienie jakości wytwarzanych produktów.

A. Bodnar przedstawiając dalej przyrost naturalny i strukturę ludności według grup wieku, charakteryzuje równocześnie strukturę zatrudnienia w krajach RWPG. Brak przepływu siły roboczej między tymi krajami oraz istnienie zarówno jej deficytu, jak i nadwyżek w poszczególnych państwach, określa kierunki rozwoju gospodarczego, a głównie strukturę przemysłu pod względem jej pracochłonności.

Kompleksowość rozwoju gospodarki czyli w pewnym sensie odwrotność stopnia specjalizacji oraz czynniki ją profilujące są przedmiotem dalszych rozważań. W początkowym okresie rozwoju gospodarczego krajów RWPG dążono do tworzenia zamkniętego kompleksu gospodarczego w każdym kraju. Wpłynęło na to częściowe oderwanie od rynku światowego, dążność do zmiany miejsca w międzynarodowym podziale pracy, deficyt surowców i maszyn oraz konieczność rozwoju produkcji antyimportowej ze względu na brak środków płatniczych w handlu zagranicznym oraz inne czynniki subiektywne i instytucjonalne. Stopniowo jednak zaczęto odchodzić od tak rozumianego optymalnego kompleksu i rozpoczęto uwzględniać specyficzne dla danego kraju czynniki profilujące, jak struktura własnej bazy surowcowej, zasoby siły roboczej, osiągnięty poziom powiązań z rynkiem radzieckim i z rynkiem krajów kapitalistycznych. A. Bodnar podkreśla szczególną rolę ZSRR jako „amortyzatora gospodarczego” wobec europejskich krajów RWPG, przewidując równocześnie stopniowe jej zwężanie w miarę wzrostu ich potencjału technicznego i gospodarczego. Należy oczekiwać natomiast realizacji profilowanych międzynarodowych kompleksów gospodarczych w RWPG.

Omawiając rolę mechanizmu gospodarczego krajów RWPG w kształtowaniu powiązań międzynarodowych, autor na wstępie uzasadnia celowość wprowadzenia centralnego planowania i zarządzania gospodarką, a w tym i monopoli handlu zagranicznego w początkowej fazie rozwoju krajów socjalistycznych, po czym stwierdza, że w miarę jak gospodarka osiąga wyższy szczebel rozwoju, system ten zaczyna hamować procesy wzrostu. Mechanizm gospodarczy ulega więc ostatnio modyfikacjom, które m. in. pozwolą na uelastycznienie i poszerzenie międzynarodowych powiązań kooperacyjnych.

W dalszej części opracowania autor zajmując się początkowo zagadnieniami międzynarodowego podziału pracy w skali ogólnoswiatowej stwierdza, że istnieje „jeden rynek światowy i jeden międzynarodowy podział pracy”. Mówi się jeszcze o rynku socjalistycznym i kapitalistycznym, ale jest to jedynie — zdaniem A. Bodnara — rozgraniczenie umowne czynione głównie ze względów polityczno-ustrojowych. Stwierdzenie to jest wprawdzie dyskusyjne, bowiem każdy z tych rynków charakteryzuje się m. in. specyficznym dla siebie mechanizmem rynkowym co ma istotne znaczenie dla handlu zagranicznego, ale nie zmienia to myśli przewodniej i prowadzonego przez autora wywodu. A. Bodnar wskazuje dalej na fakt, że mimo tworzenia różnego rodzaju regionalnych ugrupowań gospodarczych nie mogą one istnieć na zasadach autarkii i stąd zasady międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy „przekształcają się po części w zasady typu uniwersalnego”, głównie w odniesieniu do krajów słabo rozwiniętych. Zastrzeżenia natury formalnej budzi pierwszy wydzielony okres rozwoju współpracy gospodarczej krajów RWPG, obejmujący lata 1945—1949 kiedy przecież Rada jeszcze nie działała. Należałoby więc mówić o etapach współpracy dzisiejszych członków RWPG. Podobne nieścisłości sformułowań znajdujemy w pracy w przypadku określania omawianych krajów bądź nazwą socjalistycznych, bądź w innym miejscu — demokracji ludowej.

Kończącą część książki poświęcono problemom lokalizacji i rachunku ekonomicznego, przy czym problemy lokalizacji omawiane są na podstawie zagadnień transportowych. W odniesieniu zaś do stosowania rachunku ekonomicznego w skali

całej RWPG wskazano na brak możliwości takich rozwiązań ze względu na fakt, iż organizacja ta musiałaby wówczas przekształcić się w organizację ponadpaństwową. Każde więc optimum gospodarcze w skali całej Rady będzie jedynie „wypadkową istniejących proporcji i założeń gospodarczych poszczególnych krajów”.

Otrzymaliśmy pracę ciekawą, godną polecenia interesującym się zagadnieniami ekonomicznymi państw socjalistycznych, stanowiącą — mimo jej wyjątkowo skromnej objętości — podstawę do dalszych badań w tym kierunku.

Mieczysław Jachna

J. Gordon, *Zarys ekonomiki postępu technicznego*, Warszawa 1966, PWE, ss. 315

Praca J. Gordona jest kolejną próbą omówienia postępu technicznego, próbą o tyle cenną, że traktuje zagadnienie z punktu widzenia mikroekonomicznego. Autor omawia postęp techniczny w innym ujęciu niż wszystkie dotychczasowe publikacje, które traktują powyższe zjawisko z makroekonomicznego punktu widzenia, jako czynnik wzrostu gospodarczego, analizując efektywność ekonomiczną poszczególnych jego kierunków lub zajmują się finansowaniem postępu technicznego itd. Opracowanie zawiera zestawioną w sposób kompleksowy problematykę ekonomiczną postępu technicznego, występującą w przedsiębiorstwie socjalistycznym. Zagadnienia ogólnoteoretyczne postępu technicznego nie są celem pracy, jak zaznacza autor na wstępie, zostały jednak uwzględnione w takim stopniu, jaki jest konieczny dla wyjaśnienia mechanizmu działania postępu technicznego w przedsiębiorstwie. Można uważać takie stanowisko za słuszne, należałoby się jedynie zastanowić, w jakim zakresie należy wykorzystywać te ogólnoteoretyczne rozważania dla wyjaśnienia omawianego problemu. Odnosi się wrażenie, że autor uwzględnił je w niedostatecznym stopniu. Występuje to szczególnie w rozdziale III, dotyczącym obliczania efektywności postępu technicznego.

J. Gordon w swym opracowaniu zajmuje się takimi zagadnieniami, jak istotą, planowaniem i organizacją postępu technicznego, metodami obliczania efektywności ekonomicznej postępu technicznego (ze szczególnym uwzględnieniem rachunku kosztów eksploatacyjnych i rachunku nakładów inwestycyjnych) oraz sposobami finansowania, a także bodźcami ekonomicznymi postępu technicznego. W zakończeniu autor omawia finansowanie postępu technicznego w niektórych krajach socjalistycznych. Można uznać, że opracowanie w sposób ogólny wyczerpuje zakres ekonomiki postępu technicznego, jedynie uwagi dyskusyjne budzi układ rozdziałów. Problematyka efektywności postępu technicznego powinna w zasadzie stanowić kontynuację istoty postępu technicznego. W tej sytuacji byłoby wskazane, aby znalazła się ona przed charakterystyką organizacji i planowania postępu technicznego.

Przedmiotem zainteresowania autora w rozdziale I jest istota postępu technicznego. Po omówieniu szeregu spotykanych w literaturze definicji J. Gordon przedstawia własną interpretację postępu technicznego (s. 8—9). Określenie podane przez autora pozwala niewątpliwie na zrozumienie ekonomicznej treści postępu technicznego. Może ono jednak sugerować, że postępowaniem technicznym jest każdorazowe zastąpienie bardziej pracochłonnego rozwiązania — kapitałochłonnym, nawet nie przynoszącym żadnych korzyści poza zmianą pracy żywej na uprzedmiotowioną, tzn. wtedy, kiedy następuje zjawisko substytucji. Szkoda, że autor nie wykorzystał w szerszym zakresie literatury omawiającej aspekt czystego postępu technicznego i substytucji pracy żywej przez uprzedmiotowioną (np. pracy K. Łaskiego, *Zarys teorii reprodukcji socjalistycznej*, Warszawa 1965). Należy jednak podkreślić, że

w dalszych rozważaniach autor widzi różnicę między postępowem technicznym a procesem wzrostu nakładów pracy uprzedmiotowionej (s. 13).

J. Gordon nie omawia podziału postępu technicznego z punktu widzenia wzrostu współczynnika kapitałochłonności, co w pewnym stopniu jest mankamentem opracowania. Główną uwagę zwraca natomiast na kierunki postępu technicznego, w ramach których wyszczególnia: mechanizację, elektryfikację, chemizację, automatyzację oraz wykorzystanie energii atomowej. Podstawą wyodrębnienia kierunków postępu technicznego jest dominująca cecha określonej jego postaci (na ogół występują równolegle kilka kierunków postępu technicznego i wszystkie mają wpływ na efekty ekonomiczne). Ujęcie takie utrwała przekonanie, że postęp techniczny wiąże się każdorazowo ze wzrostem nakładów inwestycyjnych. Wydaje się także, że rozróżnienie typów postępu materiałooszczędnego i prącooszczędnego nie jest wystarczające dla podjęcia decyzji w sprawie wdrożenia nowej techniki do produkcji. Obok oszczędności materiałowych i pracy żywej trzeba bowiem uwzględnić konkretną sytuację gospodarczą, która przemawia za stosowaniem neutralnego, kapitałochłonnego lub kapitałooszczędnego typu postępu technicznego.

Wydaje się, że niefortunnie autor umieścił w ramach tego rozdziału charakterystykę mierników poziomu technicznego przemysłu oraz mierników mechanizacji i automatyzacji. Zagadnieniom tym poświęcony jest rozdział III, w którym sprawy powyższe znalazłyby właściwe miejsce. Wskaźniki techniczne i techniczno-ekonomiczne autor wymienia jako mierniki poziomu technicznego przemysłu. Za podstawowe przyjmuje wskaźnik kosztów i wskaźnik wydajności pracy, przypisując większe znaczenie temu pierwszemu. Stwierdzenie to może być przedmiotem dyskusji. Każdemu postępowi technicznemu powinien towarzyszyć wzrost wydajności pracy¹ i dlatego wydaje się, że za główny miernik postępu technicznego należałoby przyjmując właśnie wskaźnik wydajności pracy. Autor twierdzi, że wskaźnik kosztów jest dokładniejszy od wskaźnika wydajności pracy (s. 69), wiadomo jednak, że oszczędność pracy uprzedmiotowionej można sprowadzić do pracy żywej². W związku z tym wskaźnik wydajności pracy będzie nam odzwierciedlał pełną oszczędność wydatkowanej pracy.

Z przedstawioną powyżej problematyką istoty postępu technicznego ściśle wiąza się metody obliczania efektywności ekonomicznej postępu technicznego, zawarte w rozdziale III. Rozdział ten jest niewątpliwie przydatny dla praktyków gospodarczych. Zaletą tej części pracy jest przede wszystkim szerokie omówienie wskaźników efektów postępu technicznego, poczynając od prostego rachunku oszczędności kosztów, a kończąc na syntetycznym wskaźniku efektywności inwestycji. W dużej mierze autor wykorzystał tutaj obowiązujące przepisy i instrukcje, do których wprowadza własny komentarz; szkoda tylko, że nie stara się przedstawić pewnych propozycji własnych rozwiązań.

Dużą zasługą J. Gordona jest próba obliczania efektów postępu technicznego, wynikających z podnoszenia jakości; jest to ważne szczególnie wtedy, kiedy efekty te występują u użytkownika. Autor ujmuje to zagadnienie z punktu widzenia bodźców i antybodźców związanych z wprowadzaniem tego postępu, Producent ponosi pewne koszty oraz ryzyko uruchamiając nową produkcję, muszą więc istnieć bodźce skłaniające wytwórcę do wprowadzania postępu nowości i jakości. Bodźcem tym powinna być — zdaniem autora — prawidłowa wycena artykułów nowych i ulepszonych. Rachunek postępu technicznego nowości i jakości jest stonkowo trudny do przeprowadzenia i podjęte próby wymagają dalszego opracowania. Przemawia za tym znaczenie nowych dóbr oraz jakościowo ulepszonych w zaspokajaniu potrzeb.

Przechodząc do rachunku nakładów inwestycyjnych autor słusznie stwierdza,

¹ K. Łaski, *Zarys teorii reprodukcji socjalistycznej*, Warszawa 1965, s. 170.

² Ibidem, s. 136.

że indywidualny czas zwrotu nie jest wielkością wystarczającą dla określenia efektywności inwestycji. W związku z tym zakłada konieczność posługiwania się granicznym czasem zwrotu, ustalonym z punktu widzenia korzyści ogólnospołecznych. Warto byłoby jednak wyjaśnić przyczyny, które zadecydowały o przyjęciu określonej liczby lat jako granicznego czasu zwrotu. Co prawda autor zwraca uwagę na to zagadnienie w przypisie (s. 209—210), wydaje się jednak, że waga problemu przemawia za obszerniejszym omówieniem tej kwestii w książce. Wybór granicznego czasu zwrotu stanowi przedmiot licznych sporów i dyskusji, gdyż z punktu widzenia przedsiębiorstwa jest on wielkością daną i od niego niezależną. Wskaźnik ten stosowany jest więc w sposób mechaniczny, bez zrozumienia jego treści ekonomicznej. Przy rozpatrywaniu zagadnień postępu technicznego w odniesieniu do jednego przedsiębiorstwa nie można jednak odrywać się od problemów o charakterze ogólnoteoretycznym. Świadczy o tym cała problematyka granicznego czasu zwrotu, jak i syntetycznego wskaźnika efektywności uwzględniającego graniczny czas zwrotu, które bardziej należą do zagadnień ogólnoteoretycznych aniżeli do mikroekonomicznych. Pomimo przytoczenia szerokiego wachlarza wskaźników efektywności postępu technicznego autor nie dał jednoznacznej odpowiedzi na temat pełnego stopnia ich przydatności. Przyznaje to w końcowej części rozdziału, stwierdzając, że zbyt krótki okres konfrontacji praktyki gospodarczej z zastosowanymi rozwiązaniami nie pozwala na zajęcie zdecydowanego stanowiska w odniesieniu do tego zagadnienia.

Typowo informacyjny charakter ma rozdział II, w którym autor omawia rodzaje prac naukowo-badawczych z zakresu postępu technicznego oraz instytucje prowadzące tę działalność. Bardzo obszerny opis instytutów resortowych spowodował włączenie do tej części rozważań zagadnień, które są w zasadzie przedmiotem rozdziału IV, a odnoszą się do finansowania działalności naukowo-badawczej oraz funkcjonowania bodźców (s. 83, 86, 87, 126—127). W części drugiej tego rozdziału autor stara się przedstawić zagadnienie wynalazczości i racjonalizacji. Niewątpliwie pojęcia te w części bliższe są rozdziałowi I, gdyż wynalazek jak i racjonalizacja stanowią elementy postępu technicznego. Ujęcie główne wynalazków i racjonalizacji od strony organizacji zadecydowało jednakże o związku tej problematyki z rozdziałem II. Charakterystyka stanu racjonalizacji i wynalazczości również w sposób dość sztuczny znalazła się w ramach tego rozdziału. Ze względu na charakter danych — w części statystyczny i porównawczy, wydaje się, że właściwsze byłoby omówienie powyższe w rozdziale I pracy albo w obszerniejszym wstępie. Zaslugą autora jest podkreślenie w tym rozdziale roli instytutów badawczych, polegającej na działalności naukowo-badawczej zamiast wyłącznej usługowej (s. 78, 80—81).

Ostatnią część opracowania stanowi rozdział IV, w którym autora rozważa problem skuteczności finansowania postępu technicznego. W związku z tym, obok samych form finansowania, poważną część pracy zajmuje omówienie problematyki bodźców postępu technicznego. Na szczególne podkreślenie zasługują uwagi autora dotyczące cen nowych wyrobów, płac i roli funduszy celowych we wprowadzaniu postępu technicznego. Wydaje się celowe wykorzystanie tych uwag przy doskonaleniu systemu finansowania postępu technicznego. Mniej może konieczne było opisowe scharakteryzowanie finansowania postępu technicznego w niektórych krajach socjalistycznych (s. 282—292). Wprawdzie autor powołuje się w ostatniej części rozdziału na doświadczenia niektórych państw, mówiąc o związku postępu technicznego z rachunkiem ekonomicznym. Byłoby to jednak również możliwe bez przytaczania danych zawartych w poprzednim podrozdziale. Problematyką bodźców i finansowania postępu technicznego była zresztą omawiana w pewnym stopniu w rozdziale II. Fakt ten spowodował względną utratę przejrzystości pracy. Powtórzenie takich można doszukać się w pracy nieco więcej.

Wymienione usterki, jak i wszelkie uwagi krytyczne nie umniejszają bynajmniej wartości pracy. Pewną nowością książki jest pełne ujęcie zasad planowania organizacji i finansowania postępu technicznego w gospodarce. Praca syntetyzuje dotychczasowy dorobek naukowy z zakresu postępu technicznego i zbliża rozwijane metody i formy rachunku postępu technicznego do praktyki gospodarczej.

Ewa Jonsik

E. Vielrose, *Metodologia obliczania wskaźników kosztów utrzymania*, Warszawa 1966, Instytut Pracy, ss. 186

Od wielu lat prof. Egon Vielrose prowadzi owocną działalność naukową na polu demografii i ekonomii, demometrii, ekonometrii i statystyki. Głównym punktem jego zainteresowań i koncentracji wysiłku badawczego jest demografia i demometria. Spośród problemów należących do innych dziedzin najczęściej znajduje się na styku z demografią. Tak się ma również rzecz z omawianym niżej opracowaniem. Składa się ono z czterech rozdziałów oraz trzech wielostronicowych aneksów. W uwagach wstępnych autor zwrócił uwagę na wiele nieporozumień, jakie powstają na tle pojęcia wskaźnika kosztów utrzymania. „Rozdział zatytułowany „Ogólne uwagi o wskaźnikach kosztów utrzymania” zawiera podstawowe informacje o tych parametrach. W tych ramach autor omówił poprawną definicję wskaźnika, jego zastosowania, czynniki kształtujące strukturę „koszyka” towarów dla badanej grupy zamożności, wymagania co do liczby i rodzaju tych towarów oraz zakresu i struktury grupy. W dalszej kolejności znajdujemy dyskusję: najczęściej stosowanych formuł wskaźnika, problematyki wag, źródeł informacji o cenach oraz działalności Międzynarodowego Biura Pracy w zakresie metodologii obliczania wskaźnika.

Rozdział III zawiera interesującą charakterystykę praktyki w zakresie obliczenia wskaźników w Belgii, we Włoszech i w Czechosłowacji. W ocenie tej praktyki podkreśla się zasadnicze wady wskaźników: nieokreślanie ściśle grupy zamożności i zdekompletowane koszyki w Belgii i Włoszech oraz niekompletność koszyka i budząca zastrzeżenia formuła wskaźnika w Czechosłowacji.

We wnioskach autor eksponował zasadnicze niedomagania w zakresie teorii i praktyki stosowania wskaźników: niedostatecznie ostre definicje kosztów i wskaźników, brak podbudowy ekonomicznej i zakresu ważności wskaźników, nieuwzględnianie konsumpcji w naturze oraz nieodpłatnej.

Wartościowe rozważania teoretyczne umieścił autor w aneksach. W pierwszym z nich, dotyczącym zagadnienia jednego wskaźnika kosztów utrzymania, autor doszedł do wniosku iż nie ma nigdy takiej sytuacji, aby jeden budżet dla ściśle określonego poziomu dochodu i określonej struktury demograficznej rodziny mógł reprezentować łączną sumę wszystkich budżetów danej grupy osób i tym samym nie można zbudować jedynego wskaźnika kosztów utrzymania dla całej grupy osób (s. 118). Drugi aneks zawiera rozważania na temat pozycji, które nie powinny wejść do wskaźnika. Zmniejszanie się lub zwiększanie wariancji wskaźników przyjęto za kryterium oceny, czy dalsza pozycja powinna lub nie powinna być uwzględniana. Kryterium to jest ważne jedynie wtedy, gdy ilości towarów zmieniają się niezależnie w koszyku i gdy zmienność ilości towaru ma rozkład normalny.

W ostatnim aneksie autor dokonał oceny różnych wskaźników typu atomistycznego i funkcjonalnego oraz przedstawił własną koncepcję opartą na pojęciu giętkości krańcowej użyteczności pieniądza. Za tą koncepcją przemawia fakt, że nawet wielkim zmianom całkowitej sumy wydatków towarzyszy znaczna zmiana elastyczności cen. Poza tym koncepcja ta umożliwia wprowadzenie pożytecznych wniosków i porównań między sytuacją różnych grup rodzin o niejednakowej licz-

bie osób, zróżnicowanych cechami demograficznymi, społeczno-ekonomicznymi i geograficznymi. W zakończeniu autor przedstawił projekt prac nad proponowaną metodą.

Lektura pracy E. Vdelroseggo wzbudza refleksje co do różnych możliwości udoskonalenia omawianego wskaźnika. Mają one charakter jak najbardziej wstępny i poszukiwawczy kierunków doskonalenia. Wskaźniki stosowane w statystyce ekonomicznej powinny tworzyć pewien system opisujący różne aspekty zjawisk i procesów gospodarczych. Abstrahując całkowicie od formalnych testów poprawności indeksów stwierdzamy, że np. indeksy cen Laspeyresa, wolumenu produkcji, obrotu itp., Paaschego oraz wartości — tworzą zamkniętą całość mającą sens ekonomiczny. Powstaje pytanie, czy nie należałoby w analogiczny sposób powiązać indeksu kosztów utrzymania, indeksu zaspokojenia potrzeb oraz indeksu globalnej wielkości wydatków. Można by też w dalszym ciągu szukać powiązań tych indeksów ze wskaźnikami poziomu życiowego. Wytknąwszy takie cele, trzeba by poszukiwać nowych kryteriów doboru reprezentantów, dążyć do zwiększenia ich liczby, rozstrzygnąć kwestię pozarynkowego zaspokojenia potrzeb.

Warte większej uwagi są zastrzeżenia i propozycje Z. Pawłowskiego, do których ustosunkowujemy się w zakresie zrelacjonowanym w omawianej publikacji (s. 42—43 i 110). Jesteśmy świadkami w naszym, a w szczególności w wolnokonkurencyjnych systemach gospodarczych, coraz większego i szybszego różnicowania się towarów. Asortymenty pojawiają się nagle, stają się modne i równie szybko znikają ze sprzedaży. W tej sytuacji trudno znaleźć towar i asortyment, który przez dłuższy czas mógłby spełniać rolę reprezentanta. Propozycja Z. Pawłowskiego, by zastąpić ceny reprezentanta grupy towarowej średnimi ważonymi cenami dla całej grupy oraz wag opartych na strukturze popytu wagami bazującymi na strukturze podaży, jest słuszna. Nasuwają się tutaj dwojakiemu rodzaju wątpliwości: po pierwsze — adekwatność tych wag będzie lepsza w przypadku rynku producenta aniżeli rynku konsumenta, po wtóre — pracochłonność proponowanej metody może postawić pod znakiem zapytania jej zastosowanie na większą skalę.

Otwarta pozostaje kwestia obliczenia jednego wskaźnika dla bardzo licznej grupy ludności, zróżnicowanej stopniem zamożności. E. Vielrose wykazał w pierwszym aneksie, że taki wspólny wskaźnik nie istnieje. Propozycja oparcia wskaźnika na krańcowej giętkości użyteczności pieniądza stwarza możliwości rozszerzenia zakresu zamożności i tym samym zakresu przestrzennego, społeczno-ekonomicznego i demograficznego grupy. Te możliwości wynikają również ze zrównywania się poziomu dochodów zarówno w krajach socjalistycznych, jak i niesocjalistycznych. Ów proces zrównywania dochodów jest następstwem dwóch mniej lub więcej intensywnie, ale powszechnie działających czynników: coraz większego udziału pracy uprzedmiotowionej w procesie produkcji oraz coraz głębszej ingerencji państwa w zakresie podziału dochodu.

Omówione opracowanie, skromne pod względem formy nadanej przez autora i wydawcę, zawiera szereg świeżych ujęć i nowo postawionych problemów, dlatego stało się ono przedmiotem zainteresowania specjalistów krajowych i zagranicznych oraz może być dla nich punktem wyjścia do dalszego doskonalenia metody.

Stanisław Borowski

L. Kosiński, *Obraz demograficzny Europy*, Warszawa 1966, PWN, ss. 170

Autor jest geografem z powołania, wykształcenia i faktycznej działalności naukowej. Bada i pisze na temat migracji oraz innych przestrzennych aspektów zjawisk ludnościowych. Z tego punktu widzenia potraktował *Obraz demograficzny Europy*, opublikowany w popularnej serii „Omega”.

Opracowanie składa się z ośmiu rozdziałów: Specyfika problemów ludnościowych Europy; Rozwój i rozmieszczenie ludności; Struktura płci i wieku oraz ruch naturalny ludności; Emigracja ludności z Europy; Migracje wewnątrz europejskie; Urbanizacja i wędrowniki wewnętrzne; Stosunki etniczne; Perspektywy ludnościowe Europy. Opracowanie jest ogólnie dostępne, zatem rezygnujemy z omówienia treści tych rozdziałów. Do poruszonych w nich zagadnień pragniemy jednak dorzucić kilka uwag.

Na Zachodzie nie tylko publicyści ale i naukowcy usiłują każde nowe zjawisko przedstawić w sposób sensacyjny, używając odpowiednio mocnych terminów. W ten sposób powstały i rozpowszechniły się takie określenia, jak: rewolucja agrarna, przemysłowa, przewrót w medycynie, rewolucja demograficzna. Kolejność przytoczonych „rewolucji” nie jest przypadkowa. Oznaczają one etapy procesu historycznego w Europie. Pierwszy etap stanowiły na ogół: reformy agrarne, postęp techniczny w rolnictwie, wzrost produkcji rolnej. Dzięki temu powstawały zasoby żywności i siły roboczej dla jak najszerzej pojętego przemysłu, obejmującego między innymi budownictwo i transport. Perspektywy zatrudnienia i wyżywienia wpływały na ogół stymulująco na poziom urodzeń. Gdy do wzrostu zasobów żywnościowych i postępu technicznego dołączył się postęp medycyny, wówczas zaczął się obniżać poziom umieralności oraz z większym lub mniejszym opóźnieniem — poziom urodzeń. Efektem tych przemian był szybki przyrost ludności. Zależnie od relacji tempa wzrostu ekonomicznego i rozwoju ludności oraz zależnie od międzyregionalnych relacji w tym względzie powstawały koncentracje aktywności gospodarczej i aglomeracje ludzkie na różnych obszarach oraz międzyregionalne ruchy ludności¹.

Kolejność wymienionych wyżej zjawisk ma duże znaczenie dla rozumienia współczesnego rozwoju demograficznego krajów rozwijających się. Wyrzucenie rewolucji agrarnej i przemysłowej przez postęp w medycynie tych krajów stwarza widma, których przed 170 laty obawiał się Malthus i późniejsi pesymiści. Przed niepożądanymi skutkami tak zwanej rewolucji demograficznej krajów rozwijających się uchronić może tylko planowa rewolucja agrarna i przemysłowa oraz wpajanie uczucia odpowiedzialności zespołowej i indywidualnej za los mających się pojawić generacji, natomiast antynatalistyczna polityka oparta na arsenale chemicznych i fizycznych środków antykoncepcyjnych, narzędzi chirurgicznych służących aborcji i sterylizacji, sugerowana bezpośrednio przez zachodnioeuropejskich doradców krajów rozwijających się, a pośrednio przez producentów i dostawców ekwipunku dla wspomnianego arsenału — jest bezskuteczna na dłuższą metę, antyludzka i ignorująca lekcję demograficznej historii Europy². Nic też dziwnego, że w wielu krajach, zwłaszcza muzułmańskich, mnożą się głosy potępienia dla takiej polityki. Stanowisko L. Kosińskiego w tym przedmiocie nie jest jasne (s. 55).

Poza zbieżnością rewolucji demograficznej, agrarnej i przemysłowej rozwój ludności Europy może stanowić również lekcję ukształtowania się racjonalnie wielkiej rodziny w warunkach wzrastającego dobrobytu. Pozostaje to w związku z procesem zrównywania się płodności między warstwami społecznymi. Rzecz charakterystyczna, że ów proces towarzyszy wyrównywaniu się dochodów wskutek polityki rządów. Można to obserwować nie tylko w krajach obozu socjalistycznego, ale także w krajach zachodnich. Wieś polska była co najmniej przez ubiegłe 200

¹ Tę problematykę omawia szereg demografów; niektóre opracowania przytoczono w skrócie w publikacji: *Population Movements in Modern European History.*, New York — London 1964.

² Godna uwagi w tym przedmiocie jest monumentalna, najnowsza praca: C. Clark, *Population Growth and Land Use*, London — New York 1967.

lat przykładem dodatniej korelacji wielkości dochodu i areалу gospodarstw oraz wielkości rodziny chłopskiej. Ten związek przestał istnieć we współczesnej wsi³. Nie ma także różnic co do dzietności rodzin chłopskich w pegeerach, w spółdzielniach produkcyjnych i indywidualnych gospodarstwach. Różnica zaś dzietności rodzin między wsią a miastem z uprzywilejowaniem wsi wynika z trzech faktów: wykonywania pracy zawodowej przez kobietę wiejską najczęściej w domu, z lepszej sytuacji mieszkaniowej ludności rolniczej oraz z jej tradycjonalizmu. Wyróżniająca się wysoką płodnością Holandia nie zna zróżnicowań w tym względzie zależnych od dochodu rodzin. Właśnie w Holandii głęboko sięga ingerencja administracji państwowej w zakresie kontroli podziału dochodu⁴.

Jak wspomniano, specjalnością L. Kosińskiego są wędrowniki. Uwagi godna jest siła motoryczna i mechanizm determinant wypychających i przyciągających. Istnieje wielka ilość takich determinant. Na ogół eksponuje się niektóre z nich, tj. takie, które z określonego punktu widzenia uchodzą za najważniejsze. Dobór tych determinant będzie na przykład różnił się w zależności od celu badania. Jeżeli demograf, ekonomista itd. pragną objaśniać ruch migracyjny oddziaływaniem determinant wypychających i przyciągających, to stworzą oni niewątpliwie ich hierarchię, zależną od siły oddziaływania, mniej lub bardziej obiektywnie ocenionej. Jeżeli zaś wyniki badania mają służyć celom planowania, polityce ludnościowej, osadniczej lub na rynku pracy, to eksponowane zostaną determinanty stanowiące wygodny instrument dla planisty i polityka. Oczywiście, nie może to być w rażącej sprzeczności z prawdziwym mechanizmem.

Wspomniany mechanizm determinant będzie się przede wszystkim różnił zależnie od tego, czy go skonstruuje: demograf, ekonomista, geograf lub socjolog. W każdym przypadku koncepcja mechanizmu powinna się opierać na idei wyrażającej zasadę jego działania. Wydaje się na przykład, że z punktu widzenia ekonomisty taką ideą powinna być łatwa do sprawdzenia następująca hipoteza⁵: zawsze i wszędzie tam, gdzie praca jest wynagradzana płacą, gdzie stosunek prac-płaca kształtuje się na rynku pracy, istota mechanizmu determinant wypychających i przyciągających zasadza się na tym, że ludność spełniająca rolę, producenta i konsumenta przepływa z obszarów o niskim dochodzie na głowę do obszarów o wyższym dochodzie na głowę. Tak się ma rzecz w przypadkach migracji o podłożu ekonomicznym między miejscowościami tego samego typu, między wsią a miastem, między regionami wewnątrz- i ponadpaństwowymi oraz między kontynentami.

Sprawa swobody w zakresie geograficznej mobilności siły roboczej, zwłaszcza międzynarodowej, jest gorąco dyskutowana. L. Kosiński nie wypowiedział podsumowującego zdania ale proporcje istniejących i przytoczonych argumentów wskazują na to, że opowiada się za taką swobodą. Problem jest niewątpliwie bardzo złożony.

Jak wszystkie, tak i omówione opracowanie L. Kosińskiego wyposażone zostało mnóstwem pomysłowych diagramów i kartodiagramów. Nie zawiera ono

³ W. Styś, *Współzależność rozwoju rodziny chłopskiej i jej gospodarstwa*, Wrocław 1951, oraz referat recenzenta na I Ogólnopolskiej Konferencji Demograficznej PAN w Zakopanem w 1966 r. — S. Borowski, *Wielkość rodziny chłopskiej w Polsce Ludowej*.

⁴ Interesujące informacje znajdzie czytelnik w periodyku Centralnego Biura Statystycznego w Hadze: „Maandstatistiek van bevolking en volksgezondheit”, oraz w artykule: E. Rose, *Geneza i koncepcja tak zwanej polityki dochodów w Zachodniej Europie*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1967, nr 4.

⁵ Podbudowę tej hipotezy znajdzie czytelnik w opracowaniach: C. Blanco, *The Determinants of Regional Factor Mobility*, Den Haag 1962, i w powołanej literaturze, a także W opracowaniu recenzującego: S. Borowski, *Emigracja z ziem polskich pod panowaniem niemieckim w latach 1816—1914*, *Przeszłość Demograficzna Polski*, nr 2.

wprawdzie bezpośrednich wyników pracy badawczej, stanowi raczej publikację informacyjną, ale interesującą. Na postawione we wstępie pytanie autora odpowiadam jako czytelnik: zysk z przejrzenia publikacji wart był poświęconego czasu.

Stanisław Borowski

W. Spruch, *Ekonomiczna analiza efektywności postępu technicznego w przedsiębiorstwie przemysłowym*, Warszawa 1967, PWE, ss. 322

Problematyka postępu technicznego w gospodarce socjalistycznej znajduje coraz szerszy oddźwięk w polskiej literaturze ekonomicznej. Pomimo poważnego dorobku, wiele problemów postępu technicznego nadal wymaga opracowania bądź pozostaje w sferze dyskusji. Dotyczy to szczególnie badań nad efektywnością postępu technicznego w przedsiębiorstwie przemysłowym. Literatura na ten temat rozwija się od niedawna. Wymienić tu można prace J. Lisikiewicza, J. Gordona, B. Piławskiego, U. Wojciechowskiej¹. Brak jest jednak syntetycznego opracowania, które mogłoby stanowić podstawę analizy postępu technicznego w przedsiębiorstwie. Rozwój techniki oraz dążenie do intensyfikacji wzrostu gospodarczego wywołują konieczność pogłębienia tej analizy właśnie na szczeblu przedsiębiorstwa; jest to niezbędne dla przezwyciężenia wszelkich objawów technokracji i efekciarstwa w wyborze techniki. Prawidłowa analiza może równocześnie przyczynić się do przyspieszenia postępu technicznego. Dostrzegając wagę tej problematyki W. Spruch adresuje swoją książkę dla praktyki gospodarczej i od tej strony można ją oceniać. Praca podsumowuje dotychczasowy dorobek z tej dziedziny oraz zawiera interpretację stosowanych metod i przepisów w świetle metodologii rachunku efektywności postępu technicznego. Zasadniczą treścią pracy jest poszukiwanie prawidłowych kryteriów wyboru wariantu postępu technicznego w przedsiębiorstwie. Autor omawia wymogi, formy i metody składające się na kompleksową analizę postępu technicznego.

Rozdział I recenzowanej pracy poświęcony jest problemom związanym z istotą postępu technicznego w przedsiębiorstwie. Istotę postępu technicznego stanowi, zdaniem W. Sprucha, proces zmian w technice i metodach pracy jednostki gospodarczej, przynoszący korzyści ekonomiczno-społeczne. Autor przyjmuje zatem, zresztą bardzo słusznie ekonomiczną interpretację istoty postępu technicznego. Wydaje się, że definicja ta ogranicza postęp techniczny do zmian w technice i metodach wytwarzania, a tym samym pomija postęp nowości i jakości². Nie oznacza to jednak, że autor w ogóle nie dostrzega tego zagadnienia. Praktyka gospodarcza wykazuje, że wokół tego problemu powstało wiele nieporozumień i kontrowersji³. Obok omówienia podstawowych kierunków autor wyróżnia trzy typy postępu technicznego: typ kapitałochłonny, neutralny i kapitałoszczędny. Przyjęcie tego kryterium nie jest w pełni adekwatne. Jako kryterium tego podziału przyjmuje on skutki postępu technicznego. Następstwem postępu technicznego jest bowiem wzrost wydajności pracy, a nie zmiany w nakładach na jednostkę produkcji.

W dalszej części tego rozdziału autor używa zamiennie terminu kierunek za-

¹ J. Lisikiewicz, *Postęp techniczny a wydajność pracy w przemyśle*, Warszawa 1963; J. Gordon, *Zarys ekonomiki postępu technicznego*, Warszawa 1966; B. Piławski, *Obliczanie efektów ekonomicznych postępu technicznego w przedsiębiorstwach*, Warszawa 1961; U. Wojciechowska, *Finansowanie postępu technicznego*, Warszawa 1964.

² Por. W. Zweig, S. Zalewski, *Wpływ postępu technicznego na bezrobocie*, Poznań 1937, s. 28 i 32. Autorzy ci wyróżniają trzy rodzaje postępu: wydajności, nowości i jakości.

³ Bliżej omawia to zagadnienie A. Brzeziński, *Koszty uruchomienia produkcji nowych wyrobów w przedsiębiorstwie przemysłu maszynowego*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1966. z. 4, s. 107.

miast typ postępu (s. 53). We wspomnianym rozdziale przedstawiony jest również wpływ bodźców ekonomicznych na rozwój postępu technicznego. Problem ten został potraktowany w pracy zbyt wąsko. Bezspona jest teza autora o bodźcowym oddziaływaniu na postęp techniczny cen na nowe wyroby. Z drugiej strony należałoby zbadać, jak wpłynie cena nowości na rozpowszechnienie się nowych wyrobów, na rachunek ekonomiczny użytkownika. Również marginesowo jest przedstawione ryzyko związane z postępem technicznym. Zostało ono omówione tylko od strony funduszy neutralizujących ten antybodziec postępu. Wydaje się, że problem ryzyka jest bardziej złożony, dlatego też powinien być poddany wszechstronnej analizie ekonomicznej, łącznie z ujęciem w rachunku ekonomicznym. Celowe wydaje się rozróżnienie ryzyka i niepewności w postępie technicznym⁴. Analizując motywy wyboru postępu technicznego autor przyjmuje, że działanie przedsiębiorstwa oparte jest na zasadzie rentowności. Powyższe założenie, nie zawsze słuszne, uzależnione jest ściśle od istniejących rozwiązań modelowych. W przypadku oceny przedsiębiorstwa według wykonania planu produkcji globalnej brak jest bodźców skłaniających do oszczędzania środków, a tym samym do stosowania właściwego postępu technicznego.

W rozdziale II autor omawia dwie zasadnicze formy rachunku ekonomicznego: rachunek analityczny i syntetyczny. Podstawą wyboru wariantu postępu technicznego jest rachunek syntetyczny, natomiast rachunek analityczny stanowi tylko jego uzupełnienie. Właściwy wybór uzależniony jest od poprawności formuły oraz elementów tego wskaźnika, tj. od prawidłowej wyceny nakładów i efektów. Autor zwraca uwagę na konieczność pełnego ujęcia nakładów łącznie z przyrostem lub zmniejszeniem środków obrotowych. Konieczne jest również, co słusznie podkreśla autor, zapewnienie porównywalności wielkości produkcji i nakładów w czasie. Uwzględnienie czynnika czasu sprowadza się do wykorzystania prostego lub składanego procentu, a porównywalność wielkości produkcji uzyskuje się przez zastosowanie wskaźników korygujących.

Wybór określonego kierunku postępu technicznego dokonuje się poprzez minimalizację łącznych nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej „w danych warunkach gospodarczych” (s. 101). Oznacza to podporządkowanie kryteriów mikroekonomicznych ogólnospołecznym, co znajduje swój wyraz w rachunku efektywności w takich parametrach, jak graniczny czas zwrotu (T) i współczynnik korygujący (b).

W przypadku obliczania efektywności postępu technicznego, wymagającego dużych nakładów inwestycyjnych, autor proponuje zastosowanie wskaźnika E :

$$E = \frac{\left(\frac{1}{T}I + K\right) b + s}{P}$$

Wskaźnik ten zaleca również stosować do obliczania efektywności modernizacji i remontów kapitalnych. Jediną trudność w wykorzystaniu tego wskaźnika dostrzega autor w rozbieżności między ewidencją kosztów w księgowości przedsiębiorstwa a sposobem ich ujęcia w formule. Wydaje się jednak że poprawność wyboru wariantu postępu technicznego na podstawie powyższej formuły zależy przede wszystkim od danych przyjętych do tego rachunku. W podanych przykładach autor wykorzystuje do obliczeń istniejący układ cen: i tak np. wielkość produkcji oblicza według cen zbytu. Istniejący układ cen nie może spełniać funkcji parametrycznych z dwóch istotnych względów: 1. może nie wyrażać relacji bilan-

⁴ Por. F. H. Knight, *Risk, Uncertainty and Profit*, Boston 1921 (wydawnictwo cytowane za W. Wilczyńskim), *Podstawowe kierunki współczesnej teorii konkurencji*, s. 46).

sowych w danym czasie; 2. nie wyraża relacji rzadkości w poszczególnych momentach okresu eksploatacji inwestycji⁵.

Wynik rachunku uzależniony jest w poważnej mierze od poprawności innych parametrów, takich jak: graniczny czas zwrotu (T), współczynnik b , współczynnik zamrożenia. Sposób obliczania tych parametrów budzi wiele obaw i zastrzeżeń, szczególnie dyskusyjny jest problem jednolitości T dla całej gospodarki. Przydatność tej formuły ogranicza dość skomplikowany sposób liczenia oraz najczęściej występująca jednowariantowość rozwiązań technicznych w przedsiębiorstwie. Prostotą w zastosowaniu odznacza się współczynnik opłacalności i tzw. okres zwrotu. Wskaźnik okresu zwrotu ma jednak bardzo istotną wadę, gdyż może wyeliminować warianty bardziej wydajne z punktu widzenia ich użytkowania w dłuższym okresie⁶.

Rozdział II kończy obszerna i wyczerpująca analiza wskaźników techniczno-ekonomicznych postępu technicznego, stanowiących podstawy rachunku analitycznego. Wśród wskaźników analitycznych postępu technicznego szczególnie istotny jest wskaźnik wydajności pracy żywej. Nasuwa się tu uwaga o potrzebie i konieczności obliczania wydajności pracy łącznej, a nie tylko pracy żywej. Wydajność pracy żywej pod wpływem postępu technicznego w zasadzie zawsze rośnie i dlatego ważne jest uwzględnienie zmian, jakie zachodzą w wielkości nakładów pracy uprzedmiotowionej. Wydaje się, że taki sposób obliczania wydajności pracy można by uzyskać posługując się wskaźnikiem produktywności globalnej.

Rozważania autora w rozdziale III poświęcone są metodyce analizy ekonomicznej postępu technicznego. Podstawowym narzędziem stosowanym w analizie ekonomicznej przedsiębiorstwa jest rachunek kosztów. Autor określa drogi doskonalenia tego rachunku z punktu widzenia analizy efektywności postępu technicznego. Szczególnie ważny jest właściwy dobór metod rozliczania kosztów, celem wyeliminowania tych składników z rachunku kosztów, które nie mają związku z danym przedsięwzięciem technicznym. Dotyczy to szczególnie rozliczania kosztów pośrednich.

Związki analizy efektywności postępu technicznego z planowaniem postępu są przedmiotem rozważań w ostatnim rozdziale tej pracy. Usprawnienie procesu planowania dostrzega autor w zmianie metod planowania. Konieczne jest przede wszystkim wprowadzenie etapu programowania jako procesu kształtowania zasadniczej koncepcji technicznej dostosowanej do zadań produkcyjnych w sposób najbardziej efektywny (s. 282). Niezbędnym warunkiem prawidłowości planu postępu technicznego jest jego optymalizacja. Oznacza ona, zdaniem autora, zapewnienie najpełniejszego wykorzystania przez przedsiębiorstwo zasobów. Problem ten nie jest zupełnie zrozumiały z dwóch względów: 1. nie jest jednoznacznie określone i skwantyfikowane kryterium wyboru planu optymalnego; 2. niespełnienie warunku pierwszego uzasadnia wątpliwość wyboru planu optymalnego metodą kolejnych przybliżeń. Trzeba zaznaczyć że kryterium optymalizacji jest jednym z najtrudniejszych zagadnień w teorii gospodarowania. Istota problemu tkwi w tym, żeby mikroekonomiczne kryterium optymalności planu sprzyjało realizacji zadań ogólnogospodarczych.

Pracę kończą przykłady obliczeń efektywności postępu technicznego, stanowiące poglądową ilustrację podstawowych form i metod analizy. Jest to niewątpliwą zaletą tej pracy, czyni ją bardziej dostępną dla ogółu czytelników. Autor zresztą w całej pracy ilustruje swoje rozważania wykresami i przykładami liczbowymi.

Adresując tę książkę dla potrzeb praktyki gospodarczej niestety jednak ab-

⁵ Por. *Zarys teorii gospodarki socjalistycznej*, Praca zbiorowa pod red. A. Wakara, Warszawa ' 1965, s. 390.

⁶ *Ibidem*, s. 365.

strahował od systemu zarządzania (zastrzeżenie to czyni na wstępie), a więc również od rozwiązań modelowych gospodarki. Po przeczytaniu tej pracy zdawać by się mogło, że prowadzona w ten sposób analiza zapewni weryfikację metod wytwarzania oraz prawidłowy wybór wariantu postępu technicznego. Wydaje się, że prawidłowy rachunek ekonomiczny nie może ograniczać się tylko do właściwych metod i form. Dla właściwego wyboru postępu technicznego konieczny jest również mechanizm gospodarczy i są to dwa zagadnienia ze sobą sprzężone. Z modelem gospodarczym związane są również dane do rachunku, a więc system cen oraz zakres samodzielności przedsiębiorstwa w podejmowaniu decyzji. Jeżeli autor przyjmuje, że działanie przedsiębiorstwa oparte jest na zasadzie rentowności, to konieczne jest również przewyżczenie tradycyjnego rachunku kosztów⁷. Dopiero pełny rachunek kosztów, w którym zasoby i czynniki naturalne mają cenę, będzie skłaniał do właściwego wyboru techniki. Uwagi te nie podważają istotnych walorów pracy, która może przyczynić się do lepszej oceny postępu technicznego w przedsiębiorstwie przemysłowym.

Andrzej Matysiak

L. Ząbkowicz, *Problemy kierownictwa w przedsiębiorstwie*, Warszawa 1966, PWE, ss. 224

Rozważanie złożonych zagadnień kierownictwa, zarówno od strony teoretycznej, jak również doświadczeń praktyki, jest niezbędne ze względu na wzrost roli kierownika we współczesnej gospodarce. Konieczne jest, aby kierownicy stale podnosili swoje kwalifikacje, w czym pomocna im jest literatura ujmująca tę problematykę. Większość zagadnień dotyczących kierownictwa w przedsiębiorstwie została przedstawiona w recenzowanej pracy. Autor rozważa je w odniesieniu do praktyki gospodarczej. Generalną tezę pracy jest „nie prezentowanie rozważań teoretycznych, mniej lub bardziej sprawdzonych w praktyce, lecz przedstawienie praktyki nie zawsze uogólnionej przez teorię, a niekiedy nawet w pewnym stopniu sprzecznej z formalnymi przesłankami teoretycznymi” (s. 5).

Problematyka opracowania została ujęta w siedmiu rozdziałach. Rozważania rozpoczęto od systemów organizacji kierownictwa. Autor skupia uwagę na trzech ukształtowanych historycznie systemach, tj. liniowym, funkcjonalnym i sztabowo-liniowym; omawia ich istotę oraz główne wady i zalety. W kontekście tych rozważań dyskusyjne wydaje się stwierdzenie, że zachowanie autorytetu kierownika jest zaletą systemu liniowego. Z dalszych bowiem rozważań wynika, że należytemu wypełnianiu funkcji kierownika musi towarzyszyć nie tylko autorytet formalny (wynikający z aktu nominacji), ale w dużo większym stopniu autorytet wynikający z postępowania i walorów osobistych (zwany w literaturze rzeczywistym). Żaden system kierowania nie jest chyba w stanie zapewnić autorytetu rzeczywistego, jeśli nie wypracuje go sam kierownik.

Z kolei autor omawia czynniki determinujące liczbę szczebli struktury organizacyjnej. Do najważniejszych zalicza: liczbę i kwalifikacje pracowników oraz charakter przedsiębiorstwa (branża, stopień specjalizacji, typ i system produkcji, lokalizacja). Autor słusznie podkreśla wagę wymienionych czynników w tworzeniu struktur. Nie ma bowiem struktur uniwersalnych, a podstawową zasadą ich budowy jest adekwatność w stosunku do konkretnych warunków miejsca i czasu. W dalszym ciągu w ramach rozdziału I przedstawiono zakres obowiązków i uprawnień na poszczególnych szczeblach, zasady tworzenia organizacji kierownictwa i szereg innych.

⁷ Ibidem, s. 343.

Rozdział II poświęcony jest obsadzie stanowisk kierowniczych. Problem ten zasługuje na bliższe rozpatrzenie z uwagi na to, że właściwy dobór pracowników na stanowiska kierownicze w znacznym stopniu wpływa na sprawność działania przedsiębiorstwa. Autor wyodrębnia dwa źródła doboru kierowników: awansowanie własnych pracowników oraz angażowanie spoza przedsiębiorstwa. Dobrze, że bliżej wyjaśniono, w jakich warunkach należy przyjmować kandydatów na kierowników spoza przedsiębiorstwa, a w jakich awansować własnych pracowników. Wskazano na wady i zalety obydwu form naboru. Rozważania poparte są konkretnymi faktami z przedsiębiorstw przemysłowych. Całkowicie można się zgodzić z prezentowanym stanowiskiem, że pierwszeństwo w obejmowaniu stanowisk kierowniczych powinni mieć pracownicy zatrudnieni w przedsiębiorstwie. Prowadzona w myśl tej zasady polityka kadrowa w dużym stopniu wiąże pracowników z przedsiębiorstwem, gdyż widzą oni możliwości awansu, zarówno w sensie materialnym, jak i przesunięcia się w hierarchii organizacyjnej.

Przedmiotem rozdziału III są zadania i funkcje kierownika. Analizie poddano sześć funkcji: polityczno-wychowawczą i społeczną, dyspozycyjności i motywacji, planowania, organizowania, koordynacji i kontroli. Trafnie podkreślono, że utożsamianie funkcji koordynacji z planowaniem — co często się spotyka — nie jest słuszne. Wydaje się jednak, że ze względu na ściśle powiązanie koordynacji z innymi funkcjami nie jest celowe jej wyodrębnianie. Elementy koordynacji mieszczą się w każdej funkcji. Takie stanowisko staje się coraz powszechniejsze we współczesnych poglądach teoretyków organizacji i kierownictwa.

Kolejny rozdział IV zawiera zagadnienia dyspozycyjności i informacji. Omówiono przede wszystkim główne cechy, formy, środki i drogi przesyłania informacji.

Dużo miejsca poświęcono problematyce cech osobistych kierownika. Kierowanie zespołem ludzi wymaga nie tylko wysokich kwalifikacji zawodowych, doświadczenia, ale także szeregu cech natury fizycznej i psychicznej (umiejętności i uzdolnień kierowniczych, pewnych walorów osobistych, autorytetu). Do cech osobistych, których tematyka stanowi treść omawianego rozdziału, autor zalicza między innymi: umiejętność przewidywania przyszłych zdarzeń, odwagę i zdolność w podejmowaniu decyzji i, inteligencję, inicjatywę i inne. Są one szczególnie ważne, ponieważ — jak autor słusznie podkreśla — kierowanie jest również sprawą zaangażowania emocjonalnego (s. 154), a cechy te wpływają na natężenie zaangażowania. Wyznaczają one także w pewnym sensie typ kierowania. W opracowaniu omawia się dwa typy kierowania: autokratyczny i demokratyczny; przedstawiono wady i zalety wymienionych typów. Dla pełności obrazu należy wymienić także spotykany w literaturze neutralny typ kierowania (kierownik nie ingerujący w sprawy zespołu), który w praktyce też występuje.

W dalszym ciągu uwaga autora koncentruje się wokół zagadnień metod pracy i postępowania kierownika. Wartość tej części opracowania podnoszą liczne przykłady oparte na bezpośrednich badaniach przeprowadzonych w przedsiębiorstwach.

Rozważania zakończono metodami oceny pracy kierownika. Szczególną uwagę zwrócił autor na metody oceny uzdolnień i umiejętności kierowników do pełnienia funkcji oraz ich cech osobistych.

Reasumując, należy stwierdzić, że treść pracy jest bardzo bogata. Oczywiście, autor nie był w stanie ująć pełnego wachlarza zagadnień związanych z kierownictwem w przedsiębiorstwie — ujął wprawdzie tylko część tych zagadnień, lecz niewątpliwie najistotniejszych. Praca jest bardzo przydatna zarówno dla samokształcenia, jak również jako podręcznik na kursach doskonalenia kadr kierowniczych. Szkoda, że nie zauważono błędnych nazw schematów organizacji kierownictwa, które uczącym się mogą nasunąć wątpliwości (schemat obrazujący system liniowy nazwano sztabowo-liniowym, sztabowo-liniowy nazwano funkcjonalnym, zaś funk-

cyjony — liniowy — (s. 8, 9 i 12). Wymienione usterki nie umniejszają jednak wartości opracowania. Prezentowany materiał przedstawiony jest w sposób jasny i przystępny. Ważność i aktualność poruszanych zagadnień pozwala polecić pracę tym wszystkim, którzy interesują się kierownictwem w przedsiębiorstwie, głównie kierownikom.

Jadwiga Zasiadła

20-lecie drobnej wytwórczości w PRL. Praca zbiorowa, Warszawa 1966, Wyd. Komitetu Drobnej Wytwórczości, ss. 264

Nieczęsto ukazują się u nas opracowania z zakresu drobnej wytwórczości, przeto z tym większym zadowoleniem należy powitać pracę obrazującą dorobek tej dziedziny gospodarstwa narodowego w Polsce Ludowej. Tym samym zapełniona została poważna luka w literaturze dotyczącej problematyki przemysłu drobnego i rzemiosła. Recenzowana pozycja składa się ze wstępu i ośmiu rozdziałów. Autorami poszczególnych rozdziałów są: J. Dobrzeńcki (wstęp), M. Gałęcki (rozd. V), J. Goliński (rozd. I i VI), T. Kistryn (rozd. III), S. Król (rozd. II; IV i VIII) oraz S. Wieloński (rozd. VII).

W rozdziale I przedstawiono przemiany organizacyjne drobnej wytwórczości w latach 1945—1964. Konstrukcja rozdziału pozwala zorientować się, co autorzy rozumieją pod pojęciem „drobna wytwórczość”. Otóż chodzi tu o państwowy przemysł drobny, spółdzielczość pracy, rzemiosło i przemysł prywatny a także o działalność gospodarczą organizacji społecznych. Konsekwencją przyjęcia takiego zakresu drobnej wytwórczości jest układ trzech następnych części pracy. W rozdziale II III i IV omówiono bowiem kolejno rozwój najważniejszych form organizacyjnych drobnej wytwórczości, tj. przemysłu państwowego, spółdzielczości pracy oraz rzemiosła i przemysłu prywatnego.

Dalsze rozdziały traktują o niektórych ważniejszych problemach nurtujących drobną wytwórczość, a mianowicie: o technice i kierunkach nakładów inwestycyjnych (rozd. V), o stosunkach pomiędzy przemysłem drobnym i rzemiosłem a radami narodowymi (rozd. VI) oraz rozwoju usług dla ludności (rozd. VII). Rozdział VIII stanowi w pewnym sensie podsumowanie pracy, ponieważ przedstawiono w nim dorobek oraz główne czynniki rozwoju drobnej wytwórczości.

Z powyższego, bardzo zresztą ogólnikowego przeglądu treści pracy wynika, że obejmuje ona szeroki wachlarz zagadnień. Naświetlenie rozwoju drobnej wytwórczości z różnych punktów widzenia należy bez wątpienia zaliczyć do zalet pracy. Do innych walorów należy obfity materiał faktograficzny i statystyczny, którym autorzy umiejętnie się posługują w celu poparcia swoich wywodów. Trudno w tym miejscu ustosunkować się do wszystkich zagadnień które rysują się przy studiowaniu książki. Warto jednakże poruszyć kilka z nich a zwłaszcza te, które wydają się dyskusyjne.

Nawet przy pobieżnym zapoznaniu się z recenzowaną pozycją zwraca uwagę sama jej konstrukcja. Wydaje się, że w następnym wydaniu pracy, które powinno się koniecznie ukazać, celowe byłoby wprowadzenie w tym zakresie pewnych zmian. Chodzi tu głównie o wyodrębnienie rozdziału poświęconego polityce państwa wobec drobnej wytwórczości, dalej rozdziału ukazującego całokształt przeobrażeń organizacyjnych, i to nie tylko na szczeblu centralnym, lecz również na szczeblu wojewódzkim, a także na szczeblu samego przedsiębiorstwa. W konsekwencji następna część pracy powinna ukazać rozwój drobnej wytwórczości. Wydaje się, że sugerowana powyżej konstrukcja, mimo pewnych wad, eliminuje wiele powtórzeń, od których, niestety nie jest wolna recenzowana pozycja. Przykładowo: problem przeobrażeń organizacyjnych omawiany jest nie tylko w rozdziale I, lecz

także w rozdziale II, III i IV. To samo można powiedzieć o inwestycjach, usługach czy perspektywach rozwojowych drobnej wytwórczości.

W recenzowanej pozycji również niejednolicie potraktowano etapy rozwojowe poszczególnych pionów organizacyjnych. Rozwój państwowego przemysłu drobnego rozpatruje się w następujących przedziałach czasowych: 1947—1949, 1950—1957 i 1958—1964, rozwój spółdzielczości pracy w przedziałach: 1945—1949, 1950—1954 i 1955—1964 i wreszcie rozwój rzemiosła w przedziałach: 1945—1947, 1948—1953 i 1954—1964. J. Dobrzeński pisze we wstępie, że książka ta przeznaczona jest nie tylko dla działaczy, „ale także wszystkich innych, którzy doceniają znaczenie dobroku i właściwego określenia roli tej dziedziny gospodarki” (s. 9). Pracownicy i działacze drobnej wytwórczości będą z pewnością doskonale orientowali się dla czego przyjęto takie a nie inne przedziały czasowe. Szkoda natomiast, że autorzy nie pamiętali o pozostałych czytelnikach, skazując ich na domysły przez postawienie bez uzasadnienia przyjętych etapów rozwoju poszczególnych pionów. Ponadto wydaje się, że w pracy zbyt skrótowo potraktowano rozwój przemysłu prywatnego. Przemysł ten do 1950 r. zasługuje na nieco większą uwagę ze względu na rozbudowany potencjał, który w okresie planu sześcioletniego stanowił w pewnej mierze podstawę rozwoju uspołecznionego przemysłu drobnego.

W sumie jednak, mimo pewnych niedostatków, praca zasługuje na uwagę, nie tylko ze względu na dużą wartość poznawczą, lecz również dlatego, że przedstawia rolę i znaczenie dziedziny gospodarki, do której nie przywiązuje się wciąż jeszcze większego znaczenia.

Kazimierz Zimniewicz

Rocznik Statystyczny Przemysłu 1945—1965, Warszawa 1967, GUS, ss. 814

Z wielkim zainteresowaniem obserwujemy ostatnio ożywioną działalność wydawniczą Głównego Urzędu Statystycznego, której celem jest dostarczenie jak najpełniejszej informacji liczbowej o stanie i rozwoju gospodarki polskiej. Wśród publikacji mających spełnić to zadanie na czołowym miejscu wymienić należy nową serię wydawniczą pt. „Roczniki Branżowe” w której ukazał się również interesujący nas Rocznik Statystyczny Przemysłu 1945—1965, opracowany przez Departament Statystyki Przemysłu, przy udziale prawie wszystkich departamentów GUS-u. Publikację tę poprzedziło wydanie 11 zeszytów „Statystyki Przemysłu”, które ukazały się w latach 1956—1964 w serii „Statystyki Polski — Materiały Statystyczne”.

Rocznik Statystyczny Przemysłu w ramach 20 działów i 3 aneksów (w sumie 287 tablic i 30 wykresów) zawiera informacje, które mają charakteryzować rozwój przemysłu w dwudziestolecu Polski Ludowej oraz podstawowe dane z zakresu produkcji i zatrudnienia, umożliwiające porównanie z całością gospodarki narodowej, z przemysłem lat międzywojennych i rozwojem przemysłu w innych krajach.

Liczby zawarte w Roczniku reprezentują w szerokim zakresie tematycznym, przekrojowym, terytorialnym, gałęziowym, własnościowym, organizacyjnym i chronologicznym zagadnienia dotyczące przemysłu uspołecznionego i prywatnego oraz prywatnego rzemiosła przemysłowego. Szczegółowe ich omówienie w tym miejscu nie byłoby ani celowe, ani łatwe. W dalszym ciągu pragniemy zatem przedstawić w sposób ogólny jedynie to, co w Roczniku jest nowe i ustosunkować się do tego, co w tej publikacji wydaje się dyskusyjne.

Zupełnie nowe jest w Roczniku ujęcie działalności gospodarczej uspołecznionych przedsiębiorstw przemysłowych w przekrojach organizacyjnych (dział XIX). Informacje zebrane w tym dziale obejmują wyłącznie lata 1964—1965.

Wśród informacji dotyczących udziału człowieka w produkcji przemysłowej znaleźć można w Roczniku dotąd nie publikowane liczby, charakteryzujące zatrudnienie inwalidów w spółdzielniach przemysłowych w latach 1960—1965, statystyczne i technicznie uzasadnione normy pracy robotników grupy przemysłowej w przemyśle państwowym (grudzień 1955—1965), zarobki robotników grupy przemysłowej w przemyśle uspołecznionym (szkoda, że tylko w październiku 1961 r.), cały dział poświęcony pracy nakładczej w przemyśle uspołecznionym (w zasadzie lata 1960—1965) i wreszcie dział obejmujący zagadnienia socjalno-kulturalne w przemyśle.

Zabrakło tu jednakże miejsca dla jednej chociażby tablicy, przedstawiającej płace realne w przemyśle. Brak ten wydaje się szczególnie odczuwalny dla czytelnika, któremu nie jest znana metoda obliczania tych płac na podstawie innych informacji.

Czytelnika-ekonomistę zdziwić może również fakt uwzględnienia w dziale XIII Rocznika (w tablicach ilustrujących źródło dopływu do przemysłu kadr z wyższym wykształceniem) jedynie studentów i absolwentów z technicznych kierunków studiów. Wprawdzie „grupa ta w przeważającym stopniu zapewnia dopływ kadr do przemysłu” (s. 649), ale przecież tak być powinno. Jeśli jednak już w chwili obecnej w przemyśle uspołecznionym pracownicy z wyższym wykształceniem stanowią drugą co do liczebności grupę (tab. 83, s. 425) i wiadomo, że jest ich jeszcze stanowczo zbyt mało, to pominięcie tych, którzy grupę tę mają powiększyć w przyszłości, wydaje się zupełnie nieuzasadnione. Zobaczmy chociaż, na ilu można liczyć w najbliższym czasie!

Z uznaniem przyjąć należy umieszczenie w Roczniku tablicy przedstawiającej produkcję ważniejszych wyrobów na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1937, 1946, 1956 i 1960—1965. Mając na uwadze nie tylko względy poznawcze takich informacji, ale również ich wymowę polityczną, należy się chyba spodziewać w następnych opracowaniach Rocznika rozszerzenia tematyki w tym przekroju terytorialnym. Być może, opracowania te przyniosą także szereg dalszych wyodrębnionych informacji w zakresie przemysłu krajów RWPG, których zapowiedzią w Roczniku są jedynie dwa wykresy.

Chronologiczny zakres opracowania danych zawartych w Roczniku Statystycznym Przemysłu wyznaczają, zgodnie z tytułem, lata 1945—1965. Okazuje się jednak że na 287 tablic w tej publikacji jedynie około 25 zawiera informacje dotyczące całego dwudziestolecia. Szeregi czasowe w pozostałych tablicach sięgają w najlepszym przypadku r. 1956, a często tylko 1960 r. Stosunkowo niezbyt odległa retrospekcja danych, pozostająca w wyraźnej sprzeczności z tytułem Rocznika, nie obejmuje przeto swym zasięgiem okresu planu trzyletniego i sześcioletniego, a więc tych lat, w odniesieniu do których „głód” liczby statystycznej daje się najbardziej odczuć. Z przykrością zanotować bowiem wypada że analogiczna sytuacja występuje w większości publikacji GUS-u. Trudno się przy tym zorientować, czy jest to spowodowane brakiem informacji z lat wcześniejszych, czy też innymi przyczynami.

Znaczne utrudnienie dla korzystających z publikacji Głównego Urzędu Statystycznego (szczególnie daje się to zauważyć w pracy dydaktycznej) stanowi zastosowane w nich — w przypadku cech mierzalnych — grupowanie typologiczne nie zawsze uzasadnione. Tworzenie nierównych przedziałów klasowych i budowa „otwartego” szeregu z największą liczebnością właśnie w nie zamkniętej klasie stwarza bowiem znaczne trudności w jego analizie. Przykładem tego w omawianym Roczniku może być tablica 13 (s. 125—128). Przedsiębiorstwa przemysłu państwowego podzielono w niej na grupy o następującej liczbie zakładów: 1, 2, 3—4, 5—7, 11—15, 16 i więcej. Największy odsetek liczebności w przemyśle paliw, drzewnym, poligraficznym czy spożywczym znajduje się w tym układzie w ostatnim, nie zam-

knęty przedziale. Należałoby chyba unikać takich przeszkód utrudniających czytelnikowi korzystanie z publikowanych dla niego informacji.

Obszerny materiał liczbowy prezentowany w Roczniku wymagał logicznego i przejrzystego układu, umożliwiającego czytelnikowi sprawne korzystanie z tej publikacji. Należy stwierdzić, że autorom udało się w zasadzie zrealizować to zadanie. Pewne zastrzeżenia nasuwać się mogą odnośnie do kolejności omawianych zagadnień oraz ich prezentacji graficznej.

Z ekonomicznego punktu widzenia celowe byłoby podanie informacji dotyczących środków trwałych oraz inwestycji (dział XI i XII) zaraz po dziale III (Bilanse materiałowe) natomiast dział XIII (Działalność socjalno-kulturalna) dołączyć do zagadnień związanych z pracą żywą (umieścić po dziale VIII). Dzięki takiemu zabiegowi można by zachować zasadę prezentacji danych w układzie: produkcja (produkt wytworzony) środki zużyte dla jej wytworzenia (czynniki produkcji) i zagadnienia towarzyszące.

Pewien brak porządku dostrzec można również w sposobie rozmieszczenia wykresów w Roczniku. Wiadomo, że najlepszy obraz badanej sytuacji uzyskać można łącząc ujęcie tabelaryczne z odpowiadającą mu prezentacją graficzną. Tymczasem w Roczniku ta zasada integracji została złamana w odniesieniu do przeważającej liczby wykresów, stąd też np. wykres zatrudnienia w zakładach przemysłowych (s. 166) znaleźć można w dziale „Produkcja”, wykresy dotyczące zatrudnienia w rzemiośle prywatnym (s. 646 i 775) umieszczone zostały w dziale „Inwestycje” lub w „Przełądzie międzynarodowym” itp. Jakkolwiek wykresy te są ciekawe i poglądowe (warto tutaj zwrócić uwagę na rzadko spotykany radialny wykres sezonowości produkcji niektórych wyrobów przemysłowych — s. 279), to jednak poprzez znaczne ich rozproszenie i brak powiązania z odpowiednimi tablicami nie mogą one w pełni zrealizować swej podstawowej funkcji.

Wobec zapowiedzi systematycznego wydawania Rocznika Statystycznego Przemysłu, co uznać należy niewątpliwie za inicjatywę cenną i ze wszech miar pożądaną, powstaje również kilka dalszych kwestii, wymagających rozpatrzenia w następnych opracowaniach tej publikacji. Mamy tutaj na uwadze częstość ukazywania się Rocznika, jego zakres tematyczny i stopień opracowania zawartego w nim materiału liczbowego.

Wiele względów przemawiałoby za celowością wydawania Rocznika w odstępach wieloletnich, odpowiadających okresom planów gospodarczych, co jednak powinno być związane z rozszerzeniem i pogłębieniem zawartych w nim informacji (wprowadzenie przekrojów regionalnych, ujęcia chronologiczne w przedziałach krótszych niż 1 rok, zwiększenie liczby tablic analitycznych, syntetyczne charakterystyki liczbowe itp.). Z pewnością bowiem warto dołożyć starań, by Rocznik stał się obfitym źródłem pełnej i rzetelnej informacji o rozwoju podstawowego działu naszej gospodarki.

Kazimierz Kruska

J. Piotrowski, *Zabezpieczenie społeczne. Problematyka i metody*, Prace Instytutu Gospodarstwa Społecznego SGPIŚ, Warszawa 1966, KiW, ss. 328

Zabezpieczenie społeczne stanowi stosunkowo nowe pojęcie w polskiej literaturze ubezpieczeniowej. System zabezpieczenia społecznego obejmuje wiele takich instytucji które do niedawna były tradycyjnie traktowane jako odrębne i niezależne od siebie, zarówno ze względu na inny zakres podmiotowy, jak i z uwagi na odmienne, stosowane przez nie techniki działania. Cechą, która z pewnością może uza-

sadniać połączenie tych instytucji w jednolity system zabezpieczenia społecznego, jest ich wspólna funkcja, a mianowicie „zabezpieczenie obywateli przed nie zawinionym przez nich niedostatkiem, przed groźbą niemożności zaspokojenia podstawowych, społecznie uznanych za ważne potrzeb”.

Praca J. Piotrowskiego stanowi w polskiej literaturze przedmiotu pierwszą próbę¹ obszernego omówienia systemu zabezpieczenia społecznego jako organicznej całości. Zabezpieczenie to autor traktuje szeroko, jako całokształt środków i instytucji publicznych służących przedstawionemu wyżej celowi. W swej pracy zajmuje się więc takimi instytucjami, jak ubezpieczenie społeczne, zaopatrzenie społeczne i opieka społeczna; instytucje te traktuje jako odrębne techniki tego samego ogólnego systemu zabezpieczenia społecznego. Wielokrotnie przy tym zwraca uwagę na konieczność ścisłego zespolenia i harmonijnego współdziałania tych technik, ich wzajemnego uzupełniania się, co stanowi niezbędny warunek należytego spełniania przez nie różnorodnych i złożonych zadań, polegających na pełniejszym zaspokojeniu niezbędnych potrzeb członków społeczeństwa. Autor zwraca przy tym uwagę na dwa zakresy zabezpieczenia społecznego. Szerszy z nich wyznacza idea zabezpieczenia, wyrażająca pogląd, że społeczeństwo ma obowiązek zabezpieczenia każdemu ze swych członków zaspokojenia w określonym stopniu podstawowych potrzeb. Węższy zaś zakres zabezpieczenia wyznacza zespół instytucji publicznych, które ideę tę mają realizować przyznając uprawnionym stosowne świadczenia. Autor zajmuje się w swej pracy zarówno ideą zabezpieczenia społecznego jak odpowiadającymi jej instytucjami, omawiając między innymi ich rozwój oraz obecny zasięg oddziaływania. Autor nie koncentruje się przy tym jednak na aktualnym polskim systemie zabezpieczenia społecznego, co nadaje pracy charakter metodologiczny i zarazem dyskusyjny. Jest to zresztą bodaj zgodne z zamierzeniami autora, pragnącego — jak o tym pisze we wstępie — przyczynić się do rozwoju teorii zabezpieczenia społecznego, która nie jest jeszcze dostatecznie opracowana i wymaga wielu badań i dyskusji.

Pisząc o genezie zabezpieczenia społecznego autor wiąże je ze skutkami zdarzeń losowych występujących przy określonych stosunkach produkcji. Słusznie też początków zabezpieczenia dopatruje się nie tylko w różnych formach działalności charytatywnej, od których wywodzi się przede wszystkim opieka społeczna, jak też w instytucjach solidarnościowego, wzajemnego ubezpieczenia osobowego. W dalszym ciągu autor omawia rozwój ubezpieczeń społecznych organizowanych przez państwo oraz przedstawia najbardziej ogólne, współczesne tendencje rozwojowe ubezpieczenia społecznego, wyrażające się m. in. w pewnej jednolitości zakresu stosowanych technik.

Szczególnie interesujące są wywody autora na temat aktualnej sfery zabezpieczenia społecznego która jest określana przez zakres specyficznych ryzyk, uzasadniających interwencyjne oddziaływanie ze strony poszczególnych instytucji zabezpieczenia społecznego. Sferę działalności zabezpieczenia społecznego przedstawia autor w triadzie: 1. ochrona zdrowia, 2. gwarancja utrzymania, 3. kompensowanie zwiększonego obciążenia budżetu rodzinnego.

W pracy szczegółowo omówiono ryzyka zagrażające podmiotom objętym zabezpieczeniem społecznym, odpowiadające wymienionym trzem kierunkom działania zabezpieczenia. Na innym zresztą miejscu autor projektuje znaczne rozszerzenie obecnego zakresu zabezpieczenia społecznego, wysuwając wniosek, aby w zabezpieczeniu tym pojęcie ryzyka zastąpić pojęciem potrzeby i ochrony stopy życiowej. Chodzi więc o to, aby świadczenia zabezpieczenia społecznego zaspokajały fak-

¹ Nie licząc poprzedniej pracy J. Piotrowskiego pt. *Zabezpieczenie społeczne* (Warszawa 1964), wydanej w nieco innym układzie, jako skrypt dla studentów SGPiS-u.

tyczne potrzeby członków społeczeństwa bez względu na przyczyny wywołujące te potrzeby.

Sporo miejsca poświęca autor zabezpieczeniu rodzinnemu konkretnie zaś zasiłkom rodzinnym które stanowią świadczenia ubezpieczeniowe stosowane od niedawna. Przesłanki, celowość i skuteczność oddziaływania tych zasiłków są — jak wiadomo — nadal przedmiotem sporów i dyskusji. Za główną przesłankę wypłacania zasiłków rodzinnych uważa autor społeczną troskę o materialne zabezpieczenie rozwoju dzieci. Zamożność rodziny jest w większym stopniu zależna od liczby członków rodziny aniżeli od wysokości dochodów jej żywiciela. W pracy omówiono zasadę dostosowywania wysokości zasiłków rodzinnych do wielkości plac. Bardziej bodaj trafne byłoby uzależnianie zasiłków od wysokości dochodów na głowę w rodzinie, w każdym zaś razie trzeba podnieść, że różnicowanie zasiłków zależnie od zamożności rodziny pozwoliłoby na zwiększenie ich udziału w budżetach rodzin najmniej zamożnych.

W omawianej pracy przedstawiono również techniki, przy pomocy których realizowany jest program zabezpieczenia społecznego. Najwięcej miejsca poświęca przy tym autor ubezpieczeniu społecznemu, które w systemie zaopatrzenia odgrywa dominującą rolę. Zresztą zdaniem autora, cały system zabezpieczenia społecznego nosi pewne ogólne cechy ubezpieczeniowe; ma za zadanie ochronę przed materialnymi następstwami określonych zdarzeń losowych, a jego realizacja wymaga zgromadzenia odpowiedniego funduszu, który można uznać za „fundusz ubezpieczeniowy”, oczywiście w bardzo szerokim tego słowa znaczeniu. Mimo tego nie można utożsamiać zabezpieczenia z ubezpieczeniem społecznym, gdyż — jak pisał jeden z francuskich autorów, na którego powołuje się J. Piotrowski — zabezpieczenie jest celem, natomiast ubezpieczenie jednym ze środków zmierzających do osiągnięcia tego celu.

Ubezpieczenie społeczne, jako najbardziej „ubezpieczeniowa” z technik stosowanych w systemach zabezpieczenia, poważnie różni się od ubezpieczeń gospodarczych. Autor przytacza m. in. pogląd jednego z autorów radzieckich, według którego najważniejszą różnicę stanowi charakterystyczny dla ubezpieczeń społecznych brak związku pomiędzy tworzeniem a rozdziałem funduszu ubezpieczeniowego, a więc związku pomiędzy składką ubezpieczeniową oraz wypłacanym świadczeniem. W polskim systemie ubezpieczeń społecznych wygląda to jeszcze inaczej: jednolite składki opłacane przez pracodawców, nie zróżnicowane w zależności od wielkości ryzyka i wysokości przyszłych świadczeń, nabierają tu charakteru podatku celowego, pobieranego na rzecz budżetu, jako szeroko pojmowanego funduszu ubezpieczeniowego. Z drugiej strony świadczenia — zwłaszcza emerytalne, minimalne i mało zróżnicowane, niezależnie od wysokości i okresu wypłacanej składki, są przykładem kojarzenia ubezpieczeń społecznych z techniką zaopatrzenia społecznego. J. Piotrowski zwraca na to uwagę, podkreślając przy tym, że w wielu jeszcze świadczeniach wypłacanych z tytułu zabezpieczenia społecznego większą rolę odgrywa czynnik alimentacyjny aniżeli kompensacyjny, wiele więc świadczeń wymierzonych jest nie „według pracy”, ale według potrzeb (trzeba dodać potrzeb minimalnych).

Pisząc o funkcjach zabezpieczenia społecznego autor różnicuje je na funkcje jednostkowe oraz społeczne. Zwraca też uwagę na to, że funkcje społeczne spełniane są przez zaspokajanie potrzeb jednostkowych, formułując zaś szczegółowe już funkcje, jakie powinno spełniać zabezpieczenie, autor wymienia m. in. podnoszenie materialnego i kulturalnego poziomu życia ludności, celowe kierowanie spożyciem itp. Funkcje te spełnia w określonym stopniu zespół instytucji spożycia zbiorowego, który jednak wykracza znacznie poza zakres zabezpieczenia społecznego.

Trzeba dodać, że w końcowych wnioskach autor wypowiada się za rozszerze-

niem dotychczasowego, podmiotowego i przedmiotowego zakresu zabezpieczenia społecznego. Tak więc występuje m. in. w sprawie rozszerzenia zasięgu zabezpieczenia społecznego poza ramy stosunków pracy. Zabezpieczenie to — jego zdaniem — powinno być w państwie socjalistycznym powszechne i obejmować wszystkich tych obywateli, którzy nie mogą zaspokoić swych podstawowych potrzeb. Jest to zresztą tym bardziej uzasadnione, że coraz większa część ludności utrzymuje się z wynagrodzenia za pracę. Dalsze wnioski dotyczą rozszerzenia i indywidualizacji świadczeń. A więc zabezpieczenie powinno zajmować się wszystkimi podstawowymi potrzebami, bez względu na ryzyko, którego realizacja wywołała te potrzeby, a samo świadczenie powinno być przy tym w miarę możliwości dostosowywane do indywidualnego odczucia potrzeby. Świadczenia te powinny być obligatoryjne, a jedynie ich wysokość zależna od oceny potrzeby.

Szczególną wagę przywiązuje autor do opieki społecznej, która — jego zdaniem — powinna stanowić czynnik koordynujący i harmonizujący działanie instytucji, realizujących program zabezpieczenia społecznego. W pracy, jak i w jej końcowych wnioskach, stosunkowo mniej uwagi poświęcono zagadnieniom związanym z systemem finansowym zabezpieczenia społecznego, a więc i formom tworzenia „funduszu ubezpieczeniowego”, będącego źródłem pokrycia kosztów związanych z wypłatą świadczeń. Autor uważa zresztą, że organizacja systemu finansowego zabezpieczenia społecznego nie ma w państwie socjalistycznym pierwszorzędного znaczenia.

Przedstawiono tu tylko niektóre zagadnienia omówione w pracy J. Piotrowskiego. A trzeba dodać, że liczba tych zagadnień, które składają się na „problematykę i metody” zabezpieczenia społecznego, jest bardzo duża. Autor nie mógł więc również poruszyć wszystkich zagadnień i nie wszystkie z tych, które poruszył, mógł on równie szczegółowo omówić.

W pracy J. Piotrowskiego uporządkowano, przedstawiono i krytycznie omówiono wiele pojęć z zakresu zabezpieczenia społecznego. Trzeba to uznać za dużą, ale z pewnością nie jedyną zaletą omawianej pracy. Zapewne nie wszystkie wysunięte przez autora tezy i wnioski mogą być przyjęte bez dyskusji i uprzednich badań empirycznych. Jednak właśnie wskazanie kierunków dalszych studiów nad problematyką zabezpieczenia społecznego stanowi szczególną zasługę autora. Zgodnie też z jego intencjami, omawiana praca przyczyni się zapewne do rozwoju teorii zabezpieczenia społecznego.

Janusz Szpunar

*

Autor założył jako przedmiot swych rozważań problematykę i metody zabezpieczenia społecznego. Wobec tego jednak, że sam termin „zabezpieczenie społeczne” rozumiany jest niejednoznacznie, zarówno w nauce, jak i w praktyce, można było oczekiwać dla uściślenia przedmiotu dalszych rozważań oznaczenia z góry jego zakresu pojęciowego. Tymczasem w pracy znalazły się rozważania na temat pojęcia zabezpieczenia społecznego, natomiast brak chociażby roboczej jego definicji, która by pozwoliła na ścisłe ustalenie zakresu zjawisk poddanych analizie naukowej. Na s. 13 autor widzi w zabezpieczeniu społecznym całokształt „urządzeń publicznych zapewniających ochronę przed niedostatkiem”, na s. 37 „urządzenia publiczne, przede wszystkim państwowe lub komunalne, których zadaniem jest niesienie pomocy jednostce lub rodzinie, pozbawionej niezbędnych środków utrzymania czy zagrożonej ich utratą” i „zespół konkretnych instytucji publicznych służących realizacji idei zabezpieczenia społecznego, przyznających obywatelom określone świadczenia”. Określenia te, aczkolwiek nie identyczne, dotyczą mniej więcej podobnego zakresu pojęcia zabezpieczenia społecznego. Na

s. 249 i 250 autor jednak, stwierdziwszy istnienie węższego i szerszego zakresu pojęciowego zabezpieczenia społecznego, oświadcza, że zakres węższy „jest wyznaczony zespołem realnie istniejących instytucji konwencjonalnie zaliczonych do zabezpieczenia społecznego”, podczas gdy zakres szerszy „wyznacza idea zabezpieczenia społecznego albo rozmiar i rodzaj potrzeb ekonomicznych, społecznych i kulturalnych, których zaspokojenie przez działalność publiczną jest społecznie uznane za uzasadnione i niezbędne”. Nieco dalej zaś autor dopatruje się w zabezpieczeniu społecznym po prostu pojęcia umownego, którego zakres zależy od treści, jaką mu nadamy. Niezależnie od tego, autor posługuje się terminem zabezpieczenie społeczne także na oznaczenie ubezpieczenia społecznego. Jest to zgodne z praktyką MOP-u, inspirowaną przez potrzeby życia; nie wszystkie bowiem kraje znajdują się w warunkach uzasadniających konieczność prowadzenia polityki zabezpieczenia społecznego. Nauka jednak ujmuje ten termin zawsze szerzej. Cytowana przez autora na s. 233 definicja zawarta w encyklopedii *Der Grosse Brockhaus* stawiająca znak równania między zabezpieczeniem społecznym a polityką społeczną na rzecz osób niezamożnych, nie jest zgodna z pojęciem zabezpieczenia społecznego, jakie wytworzyło się w państwach hołdujących ideologii społeczno-politycznej państwa dobrobytu. Dowodzi ona tylko, że w NRF-ie nie zerwano jeszcze całkowicie z myślą społeczną okresu poprzedniego. Do istotnych bowiem znamion polityki zabezpieczenia społecznego zalicza się jej powszechny zakres podmiotowy. To tłumaczy, dlaczego wielu autorów w NRF odżegnywa się od ideologii państwa dobrobytu¹.

Termin polski „zabezpieczenie społeczne” jest nieściśłym tłumaczeniem terminu burżuazyjnego, który w językach zachodnioeuropejskich brzmi „bezpieczeństwo społeczne”. Terminy „bezpieczeństwo społeczne” i „zabezpieczenie społeczne” budzą odmienne skojarzenia. W pierwszym tkwi silny wydzźwięk polityczny, w drugim — takiego resonansu brak, dlatego też stanowisko Andriejewa, który nie chciałby używać identycznych terminów dla kapitalistycznego „bezpieczeństwa społecznego” i socjalistycznego „zabezpieczenia społecznego” uważam wbrew stanowisku autora (s. 255) w zasadzie za słuszne. To, co zgadzamy się uważać za zabezpieczenie w socjalizmie, stanowi immanentną cechę jego ustroju, w kapitalizmie tylko jego korekturę. Różnicę tę ujmują niekórzy autorzy w NRF-ie w przeciwstawieniu pojęcia *Sozialstaat* pojęciu *Versorgungsstaat*². Nie można się zgodzić z autorem, że za używaniem jednego, wspólnego terminu dla ustroju socjalistycznego i kapitalistycznego, przemawiają potrzeby współpracy międzynarodowej. Termin „zabezpieczenie społeczne”, jeśli nie ograniczy się jego zakresu do ubezpieczenia społecznego, jest do tego stopnia wieloznaczny, że każdy może go rozumieć inaczej. A przecież nauka burżuazyjna widzi w swym „bezpieczeństwie społecznym” nie tylko termin zbiorczy dla trzech instytucji: pomocy społecznej, ubezpieczenia społecznego i zaopatrzenia społecznego, ale i politykę społeczną, stanowiącą część składową polityki gospodarczej. Jest zaś rzeczą oczywistą, że polityki społeczno-gospodarczej państwa kapitalistycznego nie można utożsamiać z polityką społeczno-gospodarczą państwa socjalistycznego. Porównywanie tak rozumianego kapitalistycznego i socjalistycznego zabezpieczenia społecznego dotyczy zatem faktycznie jakościowo różnych zjawisk, w zasadzie nieporównywalnych. MOP wykształciła w tym przedmiocie własny język, który nie musi być zgodny z językiem nauki, ale dlatego też nauka burżuazyjna nie stosuje terminu „bezpieczeństwo społeczne” do polityki społecznej z okresu przed drugą wojną światową.

Ustrój socjalistyczny musi się posługiwać środkami działania wytworzonymi

¹ Z. Szymański, *Drogi kształtowania się zabezpieczenia społecznego w Anglii, Francji i Niemieckiej Republice Federalnej*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, ser. I, z. 44, 1966, s. 142—143.

² Ibidem.

w drodze wiekowej praktyki, przetwarzając je odpowiednio do własnych potrzeb. Także psychologia człowieka nie da się przekształcić z dnia na dzień. Trzeba się więc zgodzić z autorem, że doświadczenia uzyskane w okresie przedsocjalistycznym, a nawet aktualne doświadczenia kapitalistyczne powinny być brane pod uwagę i analizowane również w ustroju socjalistycznym. Prace porównawcze z dziedziny ubezpieczenia społecznego, zaopatrzenia i pomocy społecznej mogą się przyczynić chociażby do lepszego poznania mechaniki stosowanych środków oddziaływania na człowieka. Stąd też rozważania autora w przedmiocie działania i problematyki istniejących urządzeń społecznych są niewątpliwie pożyteczne i mogą być instryktywne także dla socjalistycznych polityków społecznych.

Autor posługuje się również terminem „idea zabezpieczenia społecznego”. I tu jednak również niełatwo uchwycić, co autor rozumie pod tym terminem. Według jego wypowiedzi na s. 8, w idei tej zawierają się „podstawowe pojęcia określające społeczne znaczenie instytucji: jej zadania, uzasadnienie jej potrzeby (społeczna motywacja), pojęcia o właściwych metodach i środkach oraz o społecznych jej funkcjach”. Z wypowiedzi na s. 37 wynika, że autor widzi w niej pogląd, iż społeczeństwo jest obowiązane zabezpieczyć każdemu ze swych członków zaspokojenie w jakimś stopniu podstawowych potrzeb. W wypowiedzi na s. 250 autor stawia natomiast znak równania między ideą zabezpieczenia społecznego a rodzajem i rozmiarem potrzeb ekonomicznych, społecznych i kulturalnych, których „zaspokojenie przez działalność publiczną jest społecznie uznane za uzasadnione i niezbędne”. Wprost zaś już sprzeczny z faktycznym historycznym rozwojem społecznym jest pogląd wyrażony na s. 38, że „idee (nie idea) zabezpieczenia społecznego organizowanego przez państwo, w ich nowoczesnym pojęciu pojawiają się wraz z początkami manufaktury i produkcji fabrycznej”, a więc w okresie, gdy podmiotem wykonywania opieki społecznej była jeszcze gmina, podobnie jak wiele wieków wcześniej. Do tych wypowiedzi zupełnie nowy element wprowadza zapowiedź wyrażona na s. 10: „rozwój nowej idei zabezpieczenia społecznego omawiam w rozdziale IV”. Ostatecznie więc czytelnik gubi się w ocenie, co autor rozumie przez ideę zabezpieczenia społecznego, czy jest ona jedna, czy jest ich więcej, jakie przebyła stadia w swym rozwoju.

Nauka burżuazyjna wyróżnia trzy etapy rozwoju polityki społecznej i tylko ostatni etap określa terminem „zabezpieczenie społeczne”. Nasuwa się pytanie, czy ta idea zabezpieczenia społecznego w ujęciu autora nie pokrywa się po prostu z prawem natury ludzkiej, które każe utrzymywać część istot ludzkich kosztem aktywności pozostałych. Przy założeniu tego prawa mamy do czynienia w miarę rozwoju cywilizacyjnego ze stadiami rozwojowymi tego samego zjawiska. Jego intensywność wzrasta w miarę przekształcania się struktur społecznych i rozszerzania grup ludzkich wymagających alimentacji. Powstawanie tych czy innych urządzeń polityki społecznej nie było nigdy czystym wytworem jakichś idei tworzących nową świadomość społeczną. Przeciwnie, nowe formy życia kształtowały nową świadomość. Dlatego też chyba próba skonstruowania jakiegoś jednolitego obrazu rozwoju społecznego, miarodajnego choćby dla zachodniej Europy.

W każdym kraju ewolucja do polityki zabezpieczenia społecznego przebiegała nieco inaczej. Wynika to stąd, że tylko w szczytowym okresie rozwoju feudalnego Europa miała mniej więcej podobną organizację społeczną. O różnicach w późniejszym rozwoju społecznym zadecydowała odmiennność rozwoju warunków gospodarczych ze współtowarzyszącymi im zjawiskami, a zwłaszcza z walką klasową. Panujące w poszczególnych okresach idee były wykładnikiem działających sił społecznych. Wywody autora wymagają więc w niektórych partiach bądź sprostowania, bądź uzupełnienia.

Błędem byłoby traktowanie w okresie feudalizmu rodu, rodziny czy gildii jako instytucji ubezpieczeniowych. Impuls do tworzenia pierwszych gildii i bra-

terstw stworzyła konieczność zastępowania utraconej więzi rodowej więzią tworzonego ad hoc związku, przyjmującego w stosunku do swych członków zadania rodu w zakresie ochrony prawnej i pozaprawnej. Gildie kupieckie i zawodowe, tj. cechy, stały się trzonem feudalnej gospodarki miejskiej. Trudniej jest tylko ustalić istotę gildii społeczno-religijnych. W Anglii ich rozwój przypada na w. XIII i XIV. Z reguły ich statuty wymieniały jako zasadniczy obowiązek członka miłość bliźniego, a wykroczenia przeciwko niej karano grzywną. Gildie zapewniały chrześcijański pogrzeb i pomoc potrzebującym. Tygodniowe stawki pomocy w angielskich gildiach społeczno-religijnych wahały się od 8 do 14 pensów, tymczasem dzienny zarobek stolarza wynosił pod koniec XIII w. od 3 do 5,5 pensa. W gildiach wiejskich członkowie wpłacali po 0,5 pensa na zastąpienie nowym padłego zwierzęcia czy też na odbudowę domu³. Gildie społeczno-religijne stanowiły zatem rodzaj zorganizowanej dobroczynności. Niejednokrotnie już ich nazwy wskazywały na kościoły, przy których je tworzone.

Pierwsza publiczna forma opieki społecznej pojawia się już w w. X w państwie Karola Wielkiego, przez nałożenie na gminy obowiązku opiekowania się ich biednymi. Opieka gminna z reguły operowała metodami dobroczynności prywatnej, tym niemniej w rozwiniętych gospodarczo miastach holenderskich pojawiły się już w w. XVI bardziej konstruktywne metody opieki, dostosowane do istniejących potrzeb, jak np. organizowanie robót publicznych, zawodowego szkolenia bezrobotnych, umieszczanie chorych w szpitalach i dostarczanie odpowiedniego zatrudnienia ślepych i inwalidom⁴. Jest to o tyle interesujące, że w Anglii biedny musiał na to czekać do ostatnich dziesiątków lat XIX w.

W Anglii, w której poddaństwo znikło pod koniec XIV w., a common law nie nakładał w ogóle na dzieci obowiązku utrzymywania rodziców, zniesienie klasztorów, zlikwidowanie fundacji religijnych i skonfiskowanie mienia stowarzyszeń przeznaczonych na cele społeczno-religijne zmusiło ustawodawcę do zaktywizowania gminnej opieki społecznej finansowanej podatkiem gminnym. W okresie rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich z kasy ubogich uzupełniano zarobki robotnicze do poziomu ustalanego przez sądy pokoju, jako wystarczające na utrzymanie rodziny stosownie do jej wielkości⁵. W praktyce tej można by dopatrywać się swoistego rodzaju zasiłków rodzinnych. Później jednak pomoc społeczną ograniczono w zasadzie do możliwości korzystania z umieszczenia w domu pracy⁶. W domach pracy panowały tak niezdrowie warunki, że musiały działać one odstrasza-jąco. Biedny zatem korzystał z prawa do pomocy tylko w ostateczności. Wyłączenie na początku XX w. z zakresu prawa ubogich określonych grup społecznych dla przychodzenia im z pomocą drogą zaopatrzenia czy ubezpieczenia społecznego nie zwężało zakresu interwencji publicznej, ale tylko usprawniało i liberalizowało jej wykonanie. Dużą rolę przy tym w dalszym rozwoju odegrał postulat Fabianów — podwyższenia udzielanej pomocy do poziomu wystarczającego do prowadzenia życia godnego człowieka⁷.

Idea obowiązku społeczeństwa zapewnienia wszystkim obywatelom środków do życia, co m. in. składa się — według autora — na treść idei zabezpieczenia spo-

³ H. E. Raynes, *Social Security in Britain. A history*, s. 2—7.

⁴ René Sand, *Le service social à travers le monde. Assistance. Prevoyance. Hygiène*, 1931, s. 21.

⁵ P. T., *Das englische Armenwesen in seiner historischen Entwicklung und in seiner heutigen Gestalt*, Lipsk 1886, s. 31. Sąd pokoju decydował o administracji prawa ubogich.

⁶ W r. 1834 wprowadzono generalne obostrzenie warunków udzielania pomocy, połączone z utworzeniem centralnego organu nadzorczego nad administracją prawa ubogich. Wprowadzono zasadę, że świadczenie z prawa ubogich nie może przekraczać poziomu środków najbiedniejszego robotnika.

⁷ G. B. Bremme, *Freiheit und soziale Sicherheit*, 1961, s. 15. W bismarkowskim ubezpieczeniu społecznym o zapewnieniu minimum egzystencji nie było jeszcze w ogóle mowy.

łecznego, pojawiła się najwcześniej w ustawach francuskich w okresie rewolucji. Nie znalazła jednak jeszcze wówczas warunków do jej realizacji. Obecnie więc również nauka francuska dopatruje się genezy zabezpieczenia społecznego w polityce społecznej Stanów Zjednoczonych, zapoczątkowanej ustawą z r. 1935 — Social Security Act⁸.

Autor przecenia rolę i znaczenie kas wzajemnej pomocy dla sytuacji angielskich robotników. W Anglii najcięższym ryzykiem dla świata pracy było zawsze ryzyko bezrobocia i starości. W walce z bezrobociem większą rolę odgrywały związki zawodowe. Ubezpieczenia towarzystw wzajemnej pomocy opiewały na drobne sumy. Nie mogły zatem zapewnić losu robotnika na starość i na wypadek dłuższej niezdolności do pracy. Nie były przy tym oparte na racjonalnych podstawach finansowych. Niezadowolone z ich działalności skłoniło parlamentarną komisję Select Committee on Assurance Associations z r. 1853 do wskazania jako jedynego środka zaradczego przeciwko zachodzącym niewłaściwościom oparcia ubezpieczeń na podstawach matematycznych⁹. Dlatego też w r. 1854 pojawiły się w dużych zakładach ubezpieczeń ubezpieczenia ludowe, opiewające na niewielkie sumy, ze składką inkasowaną w odstępach tygodniowych, a w r. 1911 ubezpieczenia grupowe, będące najtańszym prywatnoprawnym środkiem do ubezpieczenia na życie całej załogi zakładu pracy.

Nie wydaje się, by wszystkie angielskie, nie zrealizowane plany z w. XVIII zastąpienia prawa ubogich oszczędnością czy ubezpieczeniem, były inspirowane troską o biednych. W każdym razie nie ma wątpliwości, że Danielowi Defoe, ojcu Robinsona Cruzoe — literackiego modelu koncepcji *homo economicus* klasycznej ekonomii, faktycznie chodziło raczej o stworzenie warunków do samoopowiedzialności jednostka za swój los i odciążenie płatników podatku na ubogich.

Do pracy wkradło się kilka nieścisłych informacji odnośnie do aktualnego stanu ubezpieczeń. Tak na przykład w Anglii w finansowaniu ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu biorą również pracownicy (s. 140). Nie można się też zgodzić, by w Anglii istniało zmodernizowane prawo ubogich (s. 178). Sytuacja taka istnieje w Stanach Zjednoczonych. Poszczególne systemy ubezpieczenia stosują bardzo różne stopy wymiaru renty inwalidzkiej¹⁰. Autor nie zwrócił uwagi na przyjmowanie do ubezpieczenia w wielu systemach zarobków do określonej, maksymalnej wysokości, co wpływa na pewną niwelację rent. Twierdzenie autora, że kobiety nie tracą zdolności do pracy wcześniej od mężczyzn przeczy danym zawartym w mej pracy z r. 1958 r.: *Ubezpieczenie na życie*, s. 33—41. Omawiam tam również tablice budowane na podstawie doświadczeń ubezpieczenia społecznego. W systemie amerykańskim, w którym wiek starczy dla mężczyzn wynosi 65 lat, a dla kobiet 60, z prawa do obniżonej, wcześniejszej o lat trzy renty korzystał w r. 1965 jeden mężczyzna na pięciu i prawie połowa kobiet¹¹. Nie można się też zgodzić z autorem, by między czasową niezdolnością do pracy a inwalidztwem nie dało się ustalić ścisłych granic (s. 143—144). Nie znam zaopatrzenia społecznego finansowanego składką (s. 181). W Anglii tylko zasiłki rodzinne i służba zdrowia mają charakter zaopatrzeniowy. Opłaty w systemach zaopatrzeniowych albo stanowią częściową odpłatę za usługę, albo podatek od mienia czy dochodu,

⁸ Ustawa ta stanowiła tylko jeden z wielu środków mających na celu przywrócenie krajowi równowagi gospodarczej i warunków do dalszego wzrostu gospodarczego. Wprowadziła federalne ubezpieczenie społeczne, spowodowała liberalizację wykonywania przez stany prawa ubogich i dała impuls do tworzenia w stanach ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

⁹ R. I. Mehr, R. W. Osler, *Modern Life Insurance*, 1958, s. 241—242.

¹⁰ F. Detlev, *Die Leistungen der Systeme in der Sozialen Sicherheit in den Mitgliedsstaaten der EWG, Arbeit und Sozialpolitik* 1961, nr 3.

¹¹ L. A. Epstein, *Early Retirement and Work Life Experience*, Social Security Bulletin 1966, nr 3.

lub też dodatek do takiego podatku. Składkę ubezpieczeniową charakteryzuje szczególnie podstawa wymiaru. Może ona jednak poza tym upodabniać się do podatku. Zjawisko takie zachodzi również w obowiązkowym ubezpieczeniu gospodarczym. Zarówno przy tym systemy ubezpieczeniowe, jak i zaopatrzeniowe mogą obejmować całą ludność kraju. Na koniec trzeba stwierdzić, że nie można się zgodzić z podziałem rozwoju ubezpieczeń społecznych na okres utopijny, realizatorski i reformistyczny.

Zdzisław Szymański

D. M. Kruk, *Struktura promysłennogo przedprijatija i puti jejo soivierszenstwowanija*, Moskwa 1965, Izdatielstwo „Ekonomika”, ss. 224

Usprawnienie organizacji pracy i zarządzania w przedsiębiorstwach jest jednym z niezwykle ważnych zagadnień dla życia gospodarczego. Problem ten znajduje swój wyraz w uchwałach IV i VII Plenum KC PZPR. Zainteresowanie pochodzi stąd, że proces usprawnienia organizacji pracy jest procesem ciągłym, wynikającym m. in. z ogólnego postępu gospodarczego. Poza tym w przemyśle, na skutek złej organizacji pracy, występują negatywne zjawiska powodujące słabe tempo wzrostu wydajności, co w dalszej kolejności wpływa na zmniejszenie przyrostu dochodu narodowego. W takiej sytuacji jest oczywiste, że wzrasta zapotrzebowanie na literaturę fachową z dziedziny ekonomiki i organizacji. Zapotrzebowaniu temu wychodzi naprzeciw publikacja będąca przedmiotem niniejszej recenzji.

Recenzowana praca składa się z sześciu rozdziałów. Rozważania teoretyczne oparte są na szerokim materiale praktycznym, ale — niestety — nie zawsze udokumentowanym (np. s. 138 tabl. 15, s. 95 tabl. 12).

W rozdziale I, wprowadzającym, autor podaje pojęcie struktury produkcyjnej przedsiębiorstwa przemysłowego, charakterystykę jej części składowych i związków, jakie między nimi występują. Następnie, przechodząc do zagadnień bardziej szczegółowych, omawia strukturę wydziałów, jej rodzaje, zasady budowy wydziałów, formy budowy podstawowych odcinków produkcyjnych oraz wpływ rozwoju produkcji potokowej na strukturę produkcyjną. Rozdział kończy analiza rozmieszczenia wydziałów i komórek przedsiębiorstwa.

Ciekawe są obserwacje dotyczące produkcji potokowej. Autor dostrzega sprzeczność między dążeniem do zachowania wąskiej specjalizacji maszyn i koniecznością nadania produkcji maksymalnej elastyczności, jak również inne sprzeczności między potokiem i jego bazą techniczną, dla których proponuje rozwiązania oparte przykładami z praktyki.

Niezwykle cenne są też uwagi dotyczące rozmieszczenia komórek przedsiębiorstwa, wskazujące warunki lokalizacji budynków i budowli, przebiegu dróg komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej i rodzaje najkorzystniejszej zabudowy. W celu określenia efektywności lokalizacji zabudowań wprowadza dwa wskaźniki: wskaźnik zabudowy i wskaźnik wykorzystania terenu (s. 50).

Rozdział II poświęcony jest omówieniu wpływu przynależności gałęziowej na strukturę przedsiębiorstwa. Ulepszanie technologii wytwarzania wyrobów stanowi potężną rezerwę stałego doskonalenia struktury produkcyjnej. Można to zauważyć na przykładzie przemysłu budowy maszyn, w stosunku do którego autor rozpatruje wpływ podstawowych kierunków rozwoju współczesnej technologii produkcji na zmiany struktury produkcyjnej.

Jednym z podstawowych problemów dalszego doskonalenia struktury produk-

cyjnej jest stworzenie wysoko wydajnych, elastycznych form produkcji, pozwalających bez większych kosztów i zmian urządzeń przechodzić od produkcji jednych wyrobów do innych. Istotną rolę w jego rozwiązaniu powinna odegrać kompleksowa normalizacja podstawowych obiektów procesu produkcyjnego, jak również oprzyrządowania organizacyjno-technicznego.

Kompleksowa normalizacja elementów urządzeń wpływa też na zmianę stosunku między zdolnością produkcyjną wydziałów produkcji podstawowej i pomocniczej, umożliwia również tworzenie scentralizowanego systemu remontów w odniesieniu do części znormalizowanych. Przejście na nową produkcję komplikuje się nieco przy produkcji masowo-potokowej. W ZSRR, podobnie jak w innych krajach, stosuje się trzy metody rozwiązania tego zagadnienia, które autor szeroko omawia, analizując jednocześnie ich efektywność.

Rozdział III przedstawia zależność między wielkością produkcji a strukturą przedsiębiorstwa. Im większa skala produkcji, tym bardziej złożona jest struktura przedsiębiorstwa. Poważnym problemem tworzenia struktury przedsiębiorstwa, bezpośrednio związanym ze skalą produkcji, jest określenie optymalnych wielkości przedsiębiorstw i metody tych ustaleń. Starając się to rozwiązać z punktu widzenia praktycznego, autor dochodzi do wniosku, że konieczne jest tu zindywidualizowane podejście nie tylko w stosunku do poszczególnych gałęzi, ale i przedsiębiorstw, uwzględniające m. in. poziom stosowanej techniki, względy transportowe itp.

W rozdziale IV zawarte są rozważania na temat wpływu specjalizacji i kooperacji na strukturę przedsiębiorstwa. Im wyższy poziom specjalizacji, tym bardziej jednorodna jest produkcja i prostsza struktura produkcyjna. Autor przedstawia dwa typy przedsiębiorstw: z pełnym i niepełnym cyklem produkcyjnym. W zależności od poziomu specjalizacji i form kooperacji rozróżnia trzy typy przedsiębiorstw o niepełnym cyklu produkcyjnym, określając zarazem ich efektywność ekonomiczną i warunki stosowania. Badając wyżej wymienione związki autor uważa, że zmianę specjalizacji najłatwiej jest przeprowadzić przez stworzenie jednolitego systemu klasyfikacji maszyn według cech konstrukcyjno-technicznych opartego z kolei na klasyfikacji detali i zespołów. Celowość specjalizacji każdego przedsiębiorstwa ustala się ostatecznie po rozwiązaniu tego problemu dla całej gałęzi.

Poważne uproszczenie struktury produkcyjnej osiąga się przez zrealizowanie specjalizacji w skali międzygałęziowej. Specjalizacja i kooperacja, obok uproszczenia struktury produkcyjnej, ma bezpośredni wpływ na obniżenie kosztów administracji i innych kosztów. Wpływ techniki i organizacji transportu wewnętrznego na strukturę produkcyjną przedsiębiorstwa omówiony jest w rozdziale V. Podstawowe zadanie racjonalnej organizacji produkcji sprowadza się do skrócenia czasu jej wytworzenia, a m. in. do skrócenia dróg przewozu ładunków. Autor rozróżnia trzy schematy przewozów, które dokładnie omawia i analizuje. Podobnie dokładnie przeanalizowane są: sieć transportowa, rodzaje transportu i ich efektywność w nawiązaniu do uzbrojenia terenu przedsiębiorstwa.

Ostatni rozdział przedstawia drogi doskonalenia struktury przedsiębiorstwa. Doskonalenie struktury powinno następować poprzez: 1. ulepszanie składu i form budowy komórek produkcyjnych; 2. centralizację i specjalizację produkcji pomocniczej i usług; 3. doskonalenie struktury organizacyjnej; 4. doskonalenie planu generalnego przedsiębiorstwa i struktury nakładów inwestycyjnych (s. 183).

Ze strukturą produkcyjną bezpośrednio związana jest struktura organizacyjna. W ZSRR występują trzy typy struktury organizacyjnej: wydziałowa, bezwydziałowa, pionów scalonych (korpusowa). Autor kolejno omawia każdy typ oraz podaje metody przejścia na strukturę bezwydziałową, którą uważa za najlepszą. Poza wymienionymi podstawowymi typami struktury autor omawia jeszcze firmy; są to organizacje łączące pokrewne przedsiębiorstwa, z których jedno, z reguły naj-

większe, jest centralą, a pozostałe filiami. Firmy mogą mieć różny zasięg terytorialny i różną wielkość.

Recenzowana praca posiada niewątpliwą wartość praktyczną, szczególnie może pomóc przy projektowaniu nowych i reorganizacji przedsiębiorstw już działających. Stanowi też źródło informacji dla osób pragnących zapoznać się dokładniej ze strukturą przedsiębiorstw, organizacją pracy, a nawet ze stosowanymi urządzeniami technicznymi w przedsiębiorstwach ZSRR. Szkoda, że praca nie zawiera wykazu literatury, że brak podsumowania rozdziałów i całości książki, co utrudnia jej czytelność. Ogólnie można stwierdzić, że prezentując uogólnione doświadczenia przedsiębiorstw i instytutów w dziedzinie projektowania i doskonalenia struktury przedsiębiorstw przemysłowych, praca stanowi cenny przyczynek do literatury fachowej.

Jadwiga Okulewicz

W. Runge, G. Forbrig, *Einführung in die Wahrscheinlichkeitsrechnung für Ökonomen*, Berlin 1965, Verlag Die Wirtschaft, ss. 178

Recenzowana praca jest pierwszym oryginalnym opracowaniem z zakresu rachunku prawdopodobieństwa, oddanym do rąk ekonomisty w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Praca przeznaczona jest dla studentów studium podyplomowego wydziału inżynierjno-ekonomicznego uniwersytetu w Rostoku. Zdaniem autorów, może ona być również wykorzystana przez słuchaczy kierunku ekonomicznego innych uczelni. Korzystanie z pracy wymaga jednak znajomości rachunku różniczkowego i całkowego, co ogranicza nieco krąg jej odbiorców.

Praca składa się z czterech części. W pierwszych dwóch czytelnik zapoznaje się z teorią prawdopodobieństwa oraz pojęciem zmiennej losowej i jej rozkładami. W pozostałych zostaje wprowadzony do metody reprezentacyjnej oraz teorii masowej obsługi, opartej na rachunku prawdopodobieństwa.

W części pierwszej, poświęconej teorii prawdopodobieństwa, autorzy rezygnują z powszechnie przyjętego w literaturze z tego zakresu szablonowego omawiania pojęć filozoficznych na korzyść matematycznej ekspozycji zagadnienia. W bardzo syntetyczny sposób przedstawione są pojęcia zdarzenia elementarnego i złożonego oraz sumy, czyli alternatywy i iloczynu (koniunkcji) zdarzeń. Czytelnik zostaje zapoznany tylko z najważniejszymi teoriami prawdopodobieństwa. Na uwagę zasługuje również kolejność ich przedstawienia: statystyczna (częstościowa), aksjomatyczna oraz klasyczna (matematyczna), co nie pozostaje bez pewnego znaczenia dydaktycznego. Układ pewników każdej z teorii poddany jest wielostronnej ocenie krytycznej. W dalszym ciągu wykładu omówiono prawdopodobieństwo warunkowe, prawdopodobieństwo zupełne oraz regułę wiarygodności hipotez Th. Bayesa.

W równie zwartej formie prowadzony jest wykład dotyczący zmiennej losowej (II). Ograniczono się w nim do omówienia pojęcia zmiennej dyskretnej i ciągłej, pojęcia rozkładu zmiennej losowej, całkowitej funkcji rozkładu (dystrybuanty) i funkcji różniczkowej rozkładu gęstości prawdopodobieństwa). W sposób szczegółowy czytelnik zapoznany zostaje tylko z rozkładem binominalnym, Poissona normalnym (niestandardyzowanym i standaryzowanym) oraz Studenta. Uwagę zwraca rzadko spotykane naświetlenie związków zachodzących między rozkładem zmiennej losowej dyskretnej i ciągłej. Rozważania tej części pracy kończy omówienie zbieżności stochastycznej, twierdzeń granicznych Poissona i Moivre'a-Laplace'a oraz Lindberga Lewy'ego.

Problematyka metody reprezentacyjnej (III) ograniczona została do najbardziej istotnych momentów. Jako punkt wyjścia przyjęto określenie wzajemnego stosunku populacji generalnej oraz próbnej. Populacja generalna rozpatrywana jest dwo-

jako. Zbiorowość, której elementy opisać można przy pomocy zmiennej losowej dającej się wyrazić liczbowo, tworzy populację pierwszego rodzaju. Elementy zbiorowości, które opisać można tylko przy pomocy zmiennej niemierzalnej, stanowi natomiast populację generalną drugiego rodzaju. W badaniach ekonomicznych to ostatnie zjawisko ma miejsce w statystycznej kontroli jakości. Podział ten utrzymują autorzy konsekwentnie w dalszej części wykładu, przy omawianiu techniki pobierania próby i określaniu jej wielkości. Stosunkowo mało uwagi autorzy poświęcali tej części wnioskowania statystycznego, która wiąże się z weryfikacją hipotez statystycznych.

Ostatnia część pracy (IV), podobnie jak część poprzednia, poświęcona jest zastosowaniu rachunku prawdopodobieństwa — teorii masowej obsługi. Teoria ta w odniesieniu do zjawisk gospodarczych może mieć szerokie zastosowanie w domach towarowych, biurach obsługi podróży, dworcach kolejowych, centralach telefonicznych, zakładach naprawczych itp. Po wyjaśnieniu podstawowych twierdzeń tej teorii autorzy dokonują matematycznego określenia tzw. strumieni wejścia oraz czasu obsługi. W dalszym ciągu zapoznają czytelnika z teorią strat oraz ogonków (wyczekiwania).

Praca zaopatrzona jest w aneks, zawierający tablice rozkładów podstawowych funkcji zmiennych losowych. Do każdej części załączono starannie opracowany zespół przykładów wraz z rozwiązaniami. Egzemplifikacja ta oparta jest w większości na liczbach umownych, nie na własnym warsztacie naukowym autorów. Świadczy to jednocześnie, że zastosowanie rachunku prawdopodobieństwa w badaniach ekonomicznych w NRD znajduje się in statu nascendi. Opracowanie oparte zostało głównie na literaturze radzieckiej. Znalazło to wyraz zwłaszcza w matematycznej eksplikacji rachunku prawdopodobieństwa. Wykłady poświęcone metodzie reprezentacyjnej oraz teorii masowej obsługi pozostają natomiast pod wyraźnym wpływem literatury anglosaskiej. W tym kontekście pewne zdziwienie wywołuje zupełnie pominięcie dorobku naukowego w tym zakresie statystyki zachodnioniemieckiej (O. Anderson, H. Kellerer, Ch. Lorenz).

Recenzowana praca nie jest opracowaniem problemowym, zmuszającym czytelnika do refleksji. Przeznaczona jest bowiem dla określonego adresata, nie obeznanego z problematyką rachunku prawdopodobieństwa. Jako wprowadzenie do metod probabilistycznych spełnia swe zadanie zupełnie poprawnie. Odznacza się logicznością wykładu, poprawnością i dużą dbałością o precyzję matematycznego wywodu. Przytoczone walory dydaktyczne sprawiają, że recenzowana praca okazać się może dla zainteresowanego polskiego czytelnika pożyteczna. W odniesieniu do omawianej pracy wysunąć można również i pewne zastrzeżenia. W niedostateczny sposób wyeksponowane zostały zagadnienia techniki statystycznej. Można również wysunąć zastrzeżenia, co do tego, że dbałość o stronę formalno-matematyczną nie szła w parze z troską o zapewnienie odpowiedniej treści ekonomicznej. Zarzuty te można by jednak wysunąć pod adresem każdego tego rodzaju opracowania wydanego ostatnio w języku polskim.

Stanisław Wierchosławski

S. M. Nikitin, *Ekonomiczeskije indiekxy w kapitalisticzeskich stranach*, Moskwa 1965, Izdat. „Nauka”, ss. 331

S. M. Nikitin pracę swoją napisał na podstawie długoletnich badań prowadzonych w ramach Instytutu Ekonomiki Świata i Stosunków Międzynarodowych Akademii Nauk ZSRR. Praca ma charakter opracowania monograficznego poświęconego metodom indeksowym stosowanym współcześnie przez państwowe organy statystyczne oraz niektóre instytuty naukowo-badawcze państw kapitalistycznych.

Spośród stosowanych w praktyce kapitalistycznej rodzajów indeksów autor zwrócił uwagę na trzy podstawowe postacie: cen, fizycznych rozmiarów produkcji i wydajności pracy. Zainteresowania te znalazły odbicie w konstrukcji pracy, która składa się z trzech obszernych części, z których każda poświęcona jest poszczególnym rodzajom indeksów. W poszczególnych częściach pracy autor wprowadza czytelnika w metodologię budowy indeksów, a następnie omawia poszczególne grupy każdego z rodzajów indeksów. Z kolei rozwija w sposób szczegółowy konstrukcję pracy, omawiając poszczególne grupy indeksów według kryterium geograficznego w czterech wybranych państwach kapitalistycznych: USA, Anglii, Francji i NRF. Wybór powyższego kryterium autor uzasadnia tym, że są one przodujące pod względem gospodarczym oraz legitymują się dosyć dużą tradycją badawczą, jak też dobrze wykształconym aparatem statystycznym.

Część pierwszą pracy autor poświęcił indeksom cen, w której przedstawia historyczny rozwój metod budowy i rodzaje wyliczanych indeksów cen hurtowych i detalicznych w wybranych państwach kapitalistycznych. Autor dzieli je na indeksy o zasięgu ogólnym oraz indeksy o zasięgu poszczególnych działów gospodarki narodowej, bądź też określonej sfery działalności materialnej. Z kolei przystępuje do przedstawienia wyliczanych indeksów w poszczególnych państwach kapitalistycznych.

Zakres rzeczowy ogólnego indeksu cen hurtowych obejmuje zasadniczo tylko ruch cen towarów przemysłowych (Francja), bądź łącznie z budownictwem (Anglia), bądź też ruch cen towarów przemysłowych i rolniczych (USA). W NRF natomiast w miejsce ogólnego indeksu wylicza się równolegle trzy postacie indeksów cen hurtowych: produkcji przemysłowej, produkcji rolnej, surowców i materiałów. Ponadto odrębnym indeksem cen mierzy się zmiany cen towarów eksportowych.

W zakresie rolnictwa statystyki tych państw wyliczają indeksy cen hurtowych, obejmujące zasadniczo produkcję rolną, przy czym we Francji indeks ten wyliczany jest bez warzyw i owoców w trzech wariantach czasowych: miesiąca, roku kalendarzowego i roku gospodarczego. W Anglii natomiast wylicza się indeks cen hurtowych brutto (łącznie z subsydiami) produkcji rolnej, wyłączając produkcję kwiatów; indeks cen, obejmuje tylko ważniejsze rynki obrotu artykułami rolnymi. Obok niego stosuje się indeks cen rynkowych produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz indeks cen na przedmioty pracy rolnictwa w trzech wariantach: dla paszy, nawozów i paliwa. W NRF natomiast wyliczane są dwa podstawowe indeksy cen hurtowych charakteryzujące zmiany cen produkcji sprzedanej przez producentów rolnych oraz cen na środki i przedmioty pracy zakupywane przez producentów rolnych. Pewną odmianę indeksów cen hurtowych stanowią stosowane w USA indeksy cen otrzyrywanych przez farmerów oraz indeksy cen płaconych przez farmerów. Na podstawie stosunki tych indeksów statystyki amerykańskie wyliczają relacje parytetu.

W zakresie budownictwa oblicza się indeks kosztu jednostki standartowej budownictwa mieszkaniowego (Francja, Anglia). Ponadto w Anglii wylicza się indeksy cen zakupu przedmiotów pracy potrzebnych w budownictwie jako indeksy cen materiałów budowlanych oraz specjalne indeksy cen na materiały budowlane dla budownictwa mieszkaniowego. Przy tym — zdaniem autora — indeksy te mają charakter orientacyjny ze względu na niejasności i trudności agregacji szerokiego zakresu produkcji budownictwa. Indeksy cen hurtowych budownictwa w USA to indeksy o samodzielnym znaczeniu. Zbudowane są na podstawie agregacji indeksów charakteryzujących zmiany różnorodnych wydatków produkcji na jednostkę produkcji budowlanej, materiałów, płacy itp., bądź też na podstawie określenia zmian wartości jakiegokolwiek wcześniej ustalonej jednostki standartowej budownictwa drogowego. Ponadto stosowane są także dwie inne postacie indeksów: cen budownictwa mieszkaniowego — w którym za podstawę wzięto zmianę wartości budynku

umownego (wydatkuje się nań ściśle określone ilości materiałów budowlanych) oraz indeks cen dla całego budownictwa — gdzie standartowe warunki budowy charakteryzują obok nakładów materiałowych robociznę.

Obok przedstawionych rodzajów indeksów autor zwraca uwagę na obliczany w przemyśle i budownictwie Anglii indeks cen zakupu przedmiotów pracy. Następnie autor przystępuje do omówienia indeksów cen detalicznych. Statystyki państw kapitalistycznych rozróżniają dwa podstawowe rodzaje indeksów cen detalicznych: kosztów utrzymania oraz cen detalicznych w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zakresem tego indeksu objęte są tylko towary pochodzące z sieci detalicznej niezależnie od konkretnych nabywców. Indeksy kosztów utrzymania obejmują natomiast tylko te towary i usługi, które są zakupywane przez poszczególne warstwy ludności. Indeksy kosztów utrzymania obliczane są bądź w kilku wariantach przestrzennych (USA, Francja), bądź też według wielkości rodzin (NRF). Statystyki państw kapitalistycznych oprócz wymienionych rodzajów indeksów wyliczają indeksy cen rynkowych, w celu oszacowania rozmiarów dochodu narodowego brutto, indeksy cen eksportowych i importowych oraz indeksy cen papierów wartościowych. Omawiane rodzaje indeksów wyliczane są dla towarów i usług konsumpcyjnych zakupionych przez ludność, dla produkcyjnych nakładów kapitałowych brutto, dla produkcji zakupionej przez państwo oraz dla towarów eksportowych i importowych, którym autor jednak nie poświęca większej uwagi.

W drugiej części pracy autor charakteryzuje metody budowy oraz rodzaje wyliczanych indeksów fizycznych rozmiarów produkcji majątku narodowego. Indeksy fizycznych rozmiarów produkcji obliczane są w dwóch wariantach: produktu narodowego brutto i produkcji przemysłowej. Pierwsze z nich stosowane są w większości krajów kapitalistycznych według jednolicie opracowanej procedury postępowania badawczego. Autor omawia kolejne fazy techniki obliczania tegoż indeksu (określenie wielkości produktu narodowego brutto i jego poszczególnych elementów w cenach bieżących, skonstruowanie systemu indeksów cen odgrywających rolę deflatorów produktu narodowego, wyliczenie poprawki). Różnica pomiędzy produktem narodowym a dochodem narodowym bilansowana jest w formie poprawki statystycznej. Szczególnie dużo miejsca poświęcono omówieniu metody i techniki obliczania powyższych indeksów w USA.

Z kolei autor przystępuje do omówienia indeksów fizycznych rozmiarów produkcji przemysłowej, stanowiących jedną z najważniejszych grup wskaźników charakteryzujących dynamikę i zmiany strukturalne produkcji przemysłowej. Indeks ten obliczany jest w postaci ogólnej i gałęziowej na podstawie trzech metod: sztywnego zestawu produktów, pośrednich wskaźników tzw. surogatów, wag reprezentantów. W konstrukcji tego indeksu uwzględniono także eliminację wpływu zmian długości miesiąca roboczego oraz wahań sezonowych. Zakres rzeczowy indeksu obejmuje zasadniczo wielkość produkcji przemysłowej, przy czym w USA także produkcję energii elektrycznej i gazu (wyłączając budownictwo), w Anglii — budownictwo, natomiast we Francji — tylko część produkcji przemysłowej. W NRF nie uwzględnia się drobnej i rzemieślniczej produkcji przemysłowej. Indeks w NRF wyliczany jest dla produkcji czystej przemysłu, na podstawie klasyfikacji gałęziowej. Równoległe do niej wyliczane są indeksy produkcji środków produkcji i przedmiotów spożycia.

W dalszym ciągu pracy autor podkreśla odrębne znaczenie indeksu fizycznych rozmiarów produkcji budowlanej (USA), który wyliczany jest w cenach bieżących. Indeks ten jest w USA podstawą do przeprowadzania korekty indeksu fizycznych rozmiarów produkcji przemysłowej. Ponadto oprócz bieżących indeksów fizycznych rozmiarów produkcji statystyki USA wyliczają historyczne indeksy produkcji przemysłowej. Indeksy te obejmują wyłącznie zakres produkcji przetwórczej przemy-

słu. Powyższe indeksy obliczane są w zależności od potrzeb praktyki w różnorodnych wariantach czasowych, miesięcznych, kwartalnych i rocznych.

Obok indeksów fizycznych rozmiarów produkcji stosowane są także indeksy fizycznej wielkości majątku narodowego i jego elementów. Indeksy te odzwierciedlają zmiany fizycznych rozmiarów zapasów określonych dóbr materialnych na kolejne okresy. Obliczenia tego rodzaju indeksów, jak wskazuje autor, prowadzone są jedynie indywidualnie przez niektórych ekonomistów zachodnich.

W trzeciej części autor referuje metody i rodzaje indeksów szeroko pojętej efektywności produkcji materialnej w krajach kapitalistycznych. Do grupy niniejszych indeksów należą indeksy: wydajności pracy, kapitałochłonności i materiałochłonności produkcji. Indeksy te obliczane są głównie na podstawie indeksów fizycznych rozmiarów produkcji.

Indeksy wydajności pracy wyliczane są w dwóch formach, tj. pracochłonności i czasochłonności. Z punktu widzenia charakterystyki zmian nakładów pracy w USA wyliczane są trzy warianty indeksu wydajności pracy: indeks produkcji na jedną przepracowaną roboczogodzinę (robotników produkcyjnych), tzw. indeks czasowej wydajności pracy, indeks produkcji na jednego robotnika produkcyjnego, indeks produkcji na jednego zatrudnionego. Każdy z przedstawionych rodzajów indeksów spełnia określone zadanie. Niekiedy obliczany jest jeszcze czwarty wariant indeksu wydajności pracy, który obok liczby zatrudnionych obejmuje także bezrobotnych.

Szczególną postacią stosowanych w USA. indeksów jest indeks wydajności pracy gospodarki narodowej. Indeks ten oblicza się drogą dzielenia indeksu produktu narodowego brutto przez indeks zatrudnienia gospodarki narodowej lub też dzieląc produkt narodowy sektora prywatnego przez zatrudnienie. Metody obliczania indeksu wydajności pracy w innych państwach kapitalistycznych są podobne do metod stosowanych w USA. Jedynie w NRF oficjalnie wylicza się trzy rodzaje indeksów wydajności pracy dla poszczególnych gałęzi i całej gospodarki narodowej drogą dzielenia oficjalnego indeksu produkcji przemysłowej i jego gałęziowych subindeksów przez liczbę przepracowanych roboczogodzin albo przez liczbę robotników produkcyjnych, lub też zatrudnienie ogółem całej gospodarki narodowej czy też jej poszczególnych gałęzi.

Następnie autor omawia drugą grupę indeksów fizycznych rozmiarów efektywności produkcji: indeks kapitałochłonności i materiałochłonności. Indeks kapitałochłonności wyliczany jest przez porównanie indeksu fizycznej wielkości produkcji z indeksem fizycznej wielkości kapitału. Indeks materiałochłonności natomiast, charakteryzujący zmiany wydatków materiałowych na jednostkę produkcji, obliczany jest przy pomocy trzech podstawowych wskaźników fizycznej wielkości produkcji, nakładów materiałowych na produkcję przedmiotów pracy oraz produkcji końcowej.

Z dokonanego przeglądu treści recenzowanej pracy wynika, że autor w stosunkowo niewielkiej pracy wniósł ogromne bogactwo szczegółowych informacji, na ogół mało znanych polskim czytelnikom interesującym się metodami indeksów ekonomicznych. Problem powyższy wynika z faktu, że informacje te są rozproszone w różnych opracowaniach o charakterze metodologicznym i źródłowym, przy czym te ostatnie nie zawsze są dostępne.

Dla polskiego czytelnika interesujące byłoby zwrócenie uwagi przede wszystkim na stosowane formuły indeksów. Formuła indeksów jest bowiem z jednej strony determinowana treścią i właściwością badanego zjawiska, jak też możliwością jego agregacji, oraz z drugiej strony możliwością uzyskania odpowiednich informacji źródłowych. Ogólnie można stwierdzić, że państwowe statystyki badanych państw kapitalistycznych stosują w zakresie indeksów cen hurtowych zasadniczo średnioarytmetyczne formuły ważone (USA, Francja, Anglia). Statystyki NRF

natomiast indeksy cen hurtowych obliczają według średnioarytmetycznej formuły nieważonej. Najistotniejszym elementem wyboru formuły indeksowej jest wybór wag, stąd też szczególnie interesujący jest sposób ich doboru.

System wag indeksu cen hurtowych w USA zmieniany jest co pięć lat, równoległe do przeprowadzanych spisów powszechnych. Zdaniem statystyków amerykańskich, najlepszym systemem wag jest system wag okresu bieżącego. Istnieją trudności w uzyskaniu tych wag, a zatem wykorzystanie formuły Lasperesa z dostatecznie częstą rewizją wag jest najlepszym przybliżeniem do tej teoretycznie najbardziej odpowiedniej formuły Paschego. Statystyki angielskie natomiast wagi indeksu cen hurtowych oparły na informacjach uzyskanych ze spisów powszechnych o wartości sprzedaży lub zakupu poszczególnych towarów. Wagi te podawane są w procentach poszczególnych grup towarów.

Autor przedstawił w pracy ciekawą koncepcję określania wag indeksu cen hurtowych produkcji rolnej. Wagi tego indeksu obejmują trzy lata rolnicze. Przesłanką koncepcji jest tendencja do wyeliminowania wag od wpływu wahań sezonowych i przypadkowych. W konstrukcji tegoż indeksu wykorzystuje się szeroko system stałych wag reprezentantów. Wagi indeksu cen hurtowych Francji mają natomiast charakter przykładowy. Obliczane są one jako iloczyn liczby średniej sprzedaży w ciągu pięciu lat rolnych przez cenę danego produktu okresu podstawowego. Waga każdego produktu rolnego równa się jego części otrzymanej sumy (z rachunkiem reprezentacyjnym wag przypisanych). W ten sposób wagi w indeksie noszą zmienny charakter i bliskie są odzwierciedlenia warunków okresu bieżącego.

Statystyki zachodnioniemieckie wagi indeksu cen hurtowych oparły na podstawie informacji o wartości produkcji przemysłowej na rynku wewnętrznym. W odniesieniu do produkcji rolnej wagi określane są reprezentacyjnie dla części poszczególnych towarów w ogólnej sprzedaży produktów rolnych za trzy lata rolne.

Indeksy kosztów utrzymania zbudowane są na podstawie danych o strukturze rozchodów konsumpcyjnych rodzin wchodzących w skład poszczególnych warstw ludności. W USA indeks ten wyliczany jest początkowo według formuły agregatywnej, następnie jako subindeks obliczany jest w formie ogólnej dla całego kraju na podstawie średnioarytmetycznej formuły ważonej. Wagi oparte są na strukturze rozchodów konsumpcyjnych miejskich rodzin robotniczych i urzędniczych, ustalone na podstawie badań budżetów rodzinnych. W celu wyliczenia ogólnego indeksu wykorzystuje się inne wagi, zbudowane na podstawie określonej liczby ludności w wybranych miastach kraju. Indeks ten natomiast w Anglii wyliczany jest na podstawie średnioarytmetycznej formuły ważonej, przy czym wagi wylicza się jako średnie za trzy poprzednie lata na podstawie systemu zmiennych wag. Statystyki francuskie wyliczają powyższy indeks według kryterium terytorialnego. Wagi indeksu wyliczane są na podstawie danych o budżetach rodzinnych jako wagi reprezentacyjne. W NRF indeks kosztów utrzymania wyliczany jest w trzech wariantach: dla rodziny robotniczej i urzędniczej składającej się z czterech osób, posiadającej określony dochód przy danej sile nabywczej, dla rodziny bezdzietnej składającej się z dwóch osób oraz dla utrzymania siedmioletniego dziecka z tym że przy dziecku jest tylko któreś z rodziców, lub opiekun. Wagi ustalane są na podstawie wyników badań struktury wydatków konsumpcyjnych w standartowej rodzinie. Indeksy cen detalicznych wyliczane są na podstawie średnioarytmetycznej formuły ważonej. Wagi indeksu zbudowane są na podstawie danych o strukturze wartości sprzedaży handlu detalicznego.

Reasumując należy stwierdzić, że recenzowana praca daje syntetyczny pogląd na metodologię indeksów ekonomicznych wyliczanych w krajach kapitalistycznych. Autor jednak w trakcie swej pracy dokumentuje literaturę i źródła, z których korzystał, ale nie przedstawia ich w formie uporządkowanej na końcu pracy. Ponadto wnosi wiele słusznych uwag krytycznych pod adresem stosowanych indeksów,

niemniej krytyka ta nie ma ze strony autora głębszego uzasadnienia. Przyjęta konstrukcja pracy spowodowała, że autor potraktował zagadnienie indeksów w sposób zbyt informacyjny, niedostatecznie prezentując bardziej złożone postacie indeksów, co w pewnym stopniu zubożyło wykład. Mimo tych uwag dyskusyjnych uważam, że recenzowana praca jest pożyteczna. Stanowi ona pierwszą próbę syntetycznego ujęcia aktualnej metodologii indeksów ekonomicznych obliczanych w państwach kapitalistycznych, stanowiąc swoisty wkład w rozwój statystyki ekonomicznej. Wskazane byłoby wydanie niniejszej pozycji w języku polskim, co w dużym stopniu pozwoliłoby szerszemu gronu czytelników, zwłaszcza statystykom zgłębić wiedzę z zakresu metody indeksowej.

Jerzy Muzalewski

B. Suchołolski, *Oświata a gospodarka narodowa*, Warszawa 1966, Wiedza Powszechna, ss. 252

W ciągu ostatnich lat obserwujemy coraz żywsze zainteresowanie ekonomiką oświaty. Ta nowa dyscyplina łączy elementy ekonomii i pedagogiki. Zajmuje się przede wszystkim ustalaniem optymalnych wysokości nakładów przeznaczonych na proces kształcenia, ich pochodzeniem, wykorzystaniem, wewnętrzną strukturą i organizacją; zmierza do uchwycenia zależności pomiędzy nakładami a efektami kształcenia. Nie obce jej są zagadnienia ustalania celów, środków i metod uczenia. Zasadniczym problemem ekonomiki oświaty jest planowanie zapotrzebowania gospodarki narodowej w zakresie kadr wykwalifikowanych oraz badanie współzależności między wzrostem gospodarczym kraju a jego rozwojem oświaty i nauki.

Badania na szeroką skalę w tej dziedzinie podjął w latach dwudziestych radziecki ekonomista S. G. Strumilin¹. Obecnie są one kontynuowane w Instytucie Pedagogiki w Moskwie pod kierunkiem W. A. Żamina². Podobne badania prowadzi UNESCO i OIEP. Prace nad ekonomiczną efektywnością kształcenia podejmowane są głównie przez kraje wysoko rozwinięte: USA, Francję, NRF, Wielką Brytanię i Japonię³. Pionierem ekonomiki oświaty w Polsce jest prof. dr B. Suchołolski w pracy *Oświata a gospodarka narodowa*.

Książka dzieli się na wstęp i pięć następujących części: Rozwój gospodarczy i rozwój oświatowy w epoce współczesnej; Narodziny problematyki; Główne problemy badań; Niektóre problemy szczegółowe; Badania poszczególnych rejonów i państw. We wstępie autor omawia rolę oświaty i wychowania w dziedzinie działalności: zawodowej, społecznej i kulturalnej.

Co najmniej od stulecia rola nauki wzrasta w dziedzinie zawodowej. W coraz

¹ S. G. Strumilin, *Choziajstwiennoje znaczenije narodnogo-obrazowanija*, Moskwa 1924; tenże, *Efekt i wzrost obrazowanija w SSSR*, *Ekonomiczeskaja Gazeta* 1962, nr 14, oraz Z. Morecka, S. G. Strumilin, *O ekonomicznej efektywności kształcenia*, *Życie Gospodarcze* 1962, nr 18.

² W. A. Żamin, *Aktualnyje problemy ekonomiki narodnogo obrazowanija*, *Sowietkaja Pedagogika* 1965, nr 1.

³ W USA główny ośrodek badań nad ekonomiką oświaty znajduje się na uniwersytecie w Chicago. Działa tu m. in. T. W. Schulz. Kontynuuje on myśl Fishera, że istota ludzka jest szczególnym rodzajem „kapitału” w nowoczesnej gospodarce. Stąd jego zainteresowania badawcze skupiają się na rentowności oświaty głównie w szkołach wyższych. W Wielkiej Brytanii badania nad ekonomiką oświaty prowadzone są w Instytucie Pedagogicznym uniwersytetu londyńskiego i w uniwersytecie w Oxfordzie. Pracami tymi zajmuje się J. Vaizey. We Francji studia tego typu koncentrują się w Institut pour l'étude du développement économique et social. Prowadzi je m. in. M. Debeauvais, skupiający swe zainteresowania na powiązaniach między systemem oświaty a strukturą gospodarki narodowej i tendencjami jej rozwoju. W NRF ośrodkiem studiów ekonomiki oświaty jest Hochschule für Internationale Pädagogische Forschung we Frankfurcie.

większym stopniu nauka określa zawodową działalność ludzi, a wykształcenie obywateli warunkuje rozwój działalności gospodarczej kraju. Stąd, gdy w XIX w. czynnikiem rozstrzygającym we współzawodnictwie ekonomicznym był surowiec i kapitał, dziś stają się nim wykwalifikowane kadry. Nowych treści nabiera również dziedzina działalności społecznej. Formą udziału ludzi w życiu społecznym jest planowanie, nieznane epokom minionym. Wraz z postępowaniem demokratyzacji wzrasta zasięg działalności społecznej, ponieważ coraz więcej spraw zależy od decyzji wielu ludzi. Podobnie przedstawia się zagadnienie współczesnej roli wychowania w zakresie działalności kulturalnej. Przed szkolnictwem różnych szczebli i typów staje problem przygotowania ludzi do pełnego uczestnictwa w rozwoju kulturalnym. Niedostateczne przygotowanie ogółu do kulturalnego uczestnictwa hamuje dalszy postęp kultury, która staje się synonimem wszystkich wartości, jakimi ludzie dysponują.

W części „Rozwój gospodarczy i rozwój oświatowy w epoce współczesnej” B. Suchodolski podejmuje próbę ukazania właściwości tego rozwoju. Należą do nich: wzrastające zaprzeczenie gospodarki narodowej w zakresie kadr o najwyższych kwalifikacjach zawodowych, ścisła łączność pracy zawodowej z postępowaniem nauki i techniki oraz stwarzanie coraz szerszych możliwości osobistego zaangażowania się ludzi w wykonywaną pracę. Tak więc nie sprawdziły się przewidywania, według których dalszy rozwój gospodarczy miałby zależeć od coraz lepszego przygotowania, coraz mniejszej liczby fachowców na rzecz powszechnego zatrudnienia nie wykwalifikowanych robotników wykonujących proste zmechanizowane czynności. „Wąskim gardłem” współczesnego postępu gospodarczego jest przygotowanie kadr. Nic więc dziwnego, że problematyka reform oświatowych i usprawnienia „produkcji” szkolnej staje się podstawowym zadaniem polityki społecznej zarówno dla młodych państw Afryki i Azji, rozpoczynających dopiero samodzielny byt, jak i dla „starych” krajów Europy, wciągniętych przez dynamikę rozwoju nauki i techniki na drogę szybkiej modernizacji przemysłu.

Charakterystyczny dla naszych czasów jest gwałtowny rozwój gospodarczy i tzw. „eksplozja szkolna”. Widoczny jest także paralelizm rozwoju gospodarczego i oświatowego. W ciągu ostatnich lat w wielu krajach Europy wydatki na oświatę wyprzedziły znacznie tempo wzrostu produkcji globalnej. Zjawisko to zaczyna przyciągać uwagę ekonomistów nie tylko dlatego, że wydatki na oświatę stanowią coraz większą sumę w budżetach narodowych, ale i dlatego, że ich gospodarcze znaczenie staje się coraz wyraźniejsze⁴. Stąd — według B. Suchodolskiego — zadaniem ekonomiki oświaty powinno być wszechstronne badanie związków rozwoju gospodarki i oświaty, określanie założeń ekonomicznej kalkulacji kosztów oświatowych, a zwłaszcza wydatków na oświatę i zysków z oświaty, określenie zasad największej efektywności nakładów oświatowych (s. 33). W badaniach tych centralnym problemem staje się przygotowanie kadr pojmowane jako „inwestowanie w ludzi”. Pytanie, jakie przygotowanie mają mieć ludzie, aby ich praca zawodowa była jak najbardziej wydajna, stanowi wspólny i podstawowy problem ekonomistów i pedagogów. Jest też tłem narodzin ekonomiki oświaty, którą autor zajmuje się w części drugiej omawianej pracy.

Ekonomia i pedagogika rozwijały się przez wiele wieków niezależnie od siebie. Te tradycje rozłącznego ujmowania gospodarki i oświaty przestały być aktualne w XX w., którego społeczeństwo — aby rozwijać się, a nawet istnieć — musi być społeczeństwem ludzi wykształconych (P. F. Drucker). Żąda tego współczesny charakter pracy produkcyjnej, który jest raczej pracą mózgową niż rąk. Podobnie industrializacja wymaga nie tylko wysiłków skierowanych bezpośrednio na przy-

⁴ K. Subbotina, *Narodnoje obrazowanie i budżet*, Moskwa 1965, s. 142.

spieszenie postępu produkcji przemysłowej, lecz równoczesnego przyspieszenia wysiłków we wszystkich innych dziedzinach: w szkolnictwie, administracji, służbie zdrowia, oświacie itd. (s. 83).

Równoległe z szybkim postępow gospodarczym przebiega „eksplozja szkolna” na szczeblu średnim i wyższym. Nie jest ona zjawiskiem demograficznym, tzn. występującym dlatego, że jest więcej dzieci w wieku szkolnym. Wywołuje ją fakt, iż coraz większe rzesze młodzieży są obejmowane kształceniem na poziomie szkół średnich i wyższych. Przykładowo — w Japonii na 1000 uczniów szkół podstawowych w 1940 r. było 64 uczniów szkół średnich a w 1958 r. — 613. W Anglii dla lat 1937 i 1957 liczby te wyniosły 91 do 433, w NRF dla lat 1951 i 1954 odpowiednio 150 i 230. Dzieje się to pod naciskiem potrzeb dyktowanych przez rozwój gospodarki narodowej (s. 88). Wzrost oświaty na szczeblu średnim i wyższym pociąga za sobą zwiększone wydatki na szkolnictwo. Podczas gdy w początkowej fazie rozwoju ekonomicznego państwa Europy poświęcały na oświatę 1—2% produkcji narodowej brutto, to obecnie poświęcają na te cele 4—6% (s. 95).

Z chwilą gdy zaczęto dostrzegać równoległość rozwoju gospodarczego i oświatowego oraz ich wzajemne związki, zainteresowania ekonomistów i pedagogów stały się coraz bardziej zbieżne. Zaczyna się zwracać uwagę na to, że wzrost kwalifikacji siły roboczej towarzyszy z reguły postępowi ekonomicznemu kraju, który nie może być wyjaśniony wyłącznie czynnikami materialnymi. Dostrzega się coraz częściej że system oświatowo-wychowawczy może ułatwić, przyspieszyć lub też utrudnić rozwój ekonomiczny.

Na tle tych poglądów pojawiają się nowe definicje wychowania. Oto niektóre z nich:

1. wychowanie jest podstawowym typem inwestycji wymaganych przez nowoczesną technikę; wychowanie to źródło technicznego postępu i metoda rekrutacji kadr (J. Floud, A. H. Halsey);

2. wychowanie to sposób działania, z pomocą którego społeczeństwo uruchamia rezerwy ludzkich uzdolnień dla wszystkich swych wysiłków;

3. wychowanie to instrument, dzięki któremu społeczeństwo przekształca się z tego, jakim jest, na takie, jakim chciałoby być (R. K. Hall i J. A. Lauwerys);

4. oświata i wychowanie są równie ważnym czynnikiem wzrostu produkcji, co nakłady materialne i sama praca (rodzi się pojęcie „trzeciego czynnika” produkcji, dla którego kształcenie ma decydujące znaczenie).

Przytoczone definicje podkreślają w sposób wyraźny ekonomiczne aspekty wychowania.

W części trzeciej przedstawiono główne problemy badań ekonomiki oświaty. Należą do nich przede wszystkim: problem „kosztów i zysków” z wydatków na oświatę, problem „efektywności” oświaty oraz badania porównawcze nad nią. Rozdział zawiera aktualne informacje na temat metod i wyników z zakresu tej problematyki. Wskazują one, że od sum zainwestowanych w wykształcenie uzyskuje się coraz większe efekty. Zatem najbardziej korzystną lokatą pieniędzy staje się wydatkowanie ich na kształcenie (s. 127), dlatego też, T. W. Schulz do swych prac wprowadza obok używanego coraz częściej pojęcia „kapitału ludzkiego” (human capital) pojęcie „kapitału oświatowego” (the educational capital), mające określać zwiększoną przez wykształcenie wartość człowieka w procesie gospodarczym. Tak więc pojęcie „kapitału” musi dziś obejmować nie tylko elementy materialne produkcji, lecz również kwalifikacje umysłowe, moralne, pracujących ludzi. Charakterystyczne jest także stwierdzenie, że 21% wzrostu gospodarki narodowej USA w okresie 1929—1957 należy przypisać rozwojowi oświaty, jaki dokonał się w tym okresie (s. 129).

Z podobnymi rezultatami odnośnie do rentowności nakładów oświatowych spotykamy się w pracach S. G. Strumilina. Jego pierwsze studium obejmowało wcze-

ny okres rozwoju gospodarki i oświaty w ZSRR. Wniosek, do jakiego doszedł S. G. Strumilin w wyniku złożonych analiz oświatowych (zresztą dyskusyjnych i kontrowersyjnych), brzmiał: „Zysk osiągnięty przez społeczeństwo ze wzrostu wydajności pracy robotników jest 27,6 razy większy niż państwowe wydatki na szkolnictwo, zaś rok szkolny nauczania podnosi sprawność w pracy zawodowej 2,6 razy więcej niż rok praktyki w samym zakładzie pracy” (s. 133). Do problematyki tej powrócił S. G. Strumilin w 1962 r. (*Ekonomiczeskaja Gazeta* 1962, nr 1) stwierdzając, że chociaż wydatki na oświatę i kulturę wzrosły w ZSRR w latach 1940—1967 przeszło dwukrotnie, „to jednak wzrost dochodu narodowego w wyniku średniego i wyższego kształcenia był w tym czasie sześciokrotny, [...] ostatecznie zysk ekonomiczny z inwestycji oświatowokulturalnych przekroczył wszelkie znane dotychczas wskaźniki i wzrósł z 52% w r. 1940 do 144% w 1960”. Rozważania te podsumował S. G. Strumilin w tabeli, którą B. Suchodolski przytacza w swej pracy (s. 138).

Część czwarta, najobszerniejsza pracy B. Suchodolskiego omawia wybrane „problemy szczegółowe ekonomiki oświaty”. Są to: ekonomiczny punkt widzenia, planowanie oświaty; kształcenie kadr; „tworzenie ludzi zdolnych”; społeczna ruchliwość; problem wykorzystywania „produkcji” szkolnej; kształcenie ogólne i zawodowe; „wewnętrzna logika” systemu oświatowego; kształcenie przez całe życie; czy kształcenie jest ludzką potrzebą, czy też narzuconą koniecznością? W końcowej części przedstawione są badania z zakresu ekonomiki oświaty w „trzecim świecie” ZSRR i Polsce.

Najpierw autor przedstawia uwagi o badaniach w ZSRR. Prowadzone w Instytucie Pedagogicznym w Moskwie badania nad ekonomiką oświaty są ogromne. Jest to zrozumiałe zważywszy, że połowa ludności pracującej w ZSRR posiada wykształcenie średnie i wyższe. Olbrzymi skok w tym zakresie obserwuje się zwłaszcza w ostatnich latach. Nic w tym dziwnego, skoro w 1963 r. przeznaczono w ZSRR na oświatę 9,1 miliarda rubli, a w 1965 r. — 17,1 miliarda rubli. Zatem problem badania współzależności oświaty i skutków produkcyjnych ma tu ogromną doniosłość społeczną. Wyrazem tego jest m. in. zbiorowa publikacja o oświacie w ZSRR jej organizacji i metodach planowania, napisana wspólnie przez ekonomistów i pedagogów (W. Żamin, E. Monoszon, K. Nóżko, W. Sewerczew). Wskazuje się w niej, że oświata i wychowanie jest z jednej strony wynikiem ekonomicznego postępu a z drugiej strony — źródłem tego postępu przede wszystkim dzięki przygotowaniu pracowników wykwalifikowanych dla potrzeb gospodarki narodowej.

W Polsce uczyniono pierwsze kroki w zakresie ekonomiki oświaty. Z inicjatywy Instytutu Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Warszawskiego zwołano w 1966 r. (Ustronie Wlkp.) sympozjum pracowników interesujących się problematyką ekonomiki oświaty. Na sympozjum tym m. in. określono przedmiot i metody dalszych badań ekonomiki oświaty. Zajmowano się też rolą oświaty i jej wciąż rosnącego wpływu na rozwój gospodarki; dyskutowano problem kwalifikacji i sprawę efektywności ekonomicznej oświaty.

Praca B. Suchodolskiego zawiera bardzo wiele danych statystycznych, które obrazują wyniki badań wielu naukowców. Z góry zrezygnowałem z zamiaru zaprezentowania choćby części tego olbrzymiego materiału dowodowego, zgromadzonego przez autora w interesującej nas książce.

Wśród wielu zalet książki na uwagę zasługuje podkreślenie pilnej potrzeby podjęcia w naszym kraju kompleksowych i skoordynowanych prac badawczych z zakresu ekonomiki oświaty przez ekonomistów, pedagogów i socjologów. W pracach tych powinni oni niejednokrotnie poddawać rewizji swe dotychczasowe przekonania i przyzwyczajenia, aby stworzyć nową aparaturę pojęciową odpowiadającą nowej rzeczywistości gospodarczej i oświatowej. Przykładem jest wprowadzenie przez B. Suchodolskiego do rozważań o oświacie terminologii ekonomicznej, której

nie przywykliśmy dotychczas kojarzyć z oświatą, nauczaniem i wychowaniem. Ma to miejsce wówczas, gdy B. Suchodolski, podobnie jak wielu innych autorów zajmujących się ekonomiką oświaty, traktuje szkolnictwo jako „przedsiębiorstwo” mające swoje koszty i dające — oprócz wartości niewymierzalnych kulturowych i pedagogicznych — także całkiem wymieralne (choć niektórzy w to wątpią) dochody materialne, gdy mówi o „nie wykorzystanych rezerwach”, o „produkcji” o „rentowności”, „wydajności pracy” i „efektywności oświaty”.

Dodatnią cechą omawianej książki jest to, że zawiera ona w każdej ze swych części zestaw zagadnień, w których zarówno ekonomiści, jak i pedagodzy mogą dochodzić odpowiedzi na trudne problemy wynikające z obustronnego powiązania gospodarki i oświaty. Nie brak też w tej książce argumentów uzasadniających nie tylko potrzebę, ale i zachętę do ich prowadzenia.

Wartość tej nadzwyczaj cennej pracy obniża nieco niewielka jej objętość. Czytelnik odczuwa pewien niedosyt informacji, podanych miejscami w sposób zbyt skrótowy. Uwaga ta odnosi się do części traktującej o „niektórych problemach szczegółowych” ekonomiki oświaty. Tak na przykład nie znalazły tu dostatecznego omówienia zagadnienia planowania zapotrzebowania na wykwalifikowane kadry w połączeniu z planowaniem rozwoju szkolnictwa. Pominięto także problematykę metod ustalania zapotrzebowania w zakresie kadr w ujęciu krajowym i regionalnym. W niewielkim stosunkowo zakresie poruszone zostały także sprawy rozwoju oświaty i jej związki z gospodarką narodową w Polsce Ludowej. Do usterek natury formalnej trzeba zaliczyć brak zestawienia bibliografii wykorzystanej w opracowaniu.

Podniesione tu usterki nie mogą jednak przysłonić istotnych walorów naukowo-poznawczych i praktycznych recenzowanej książki. Dostarcza ona olbrzymiego materiału informacyjnego o ekonomice oświaty, jednej z najnowszych i najbardziej interesujących nauk współczesnych, która robi zawrotną karierę, podobną jak cybernetyka, ekonometria, psychologia społeczna i psychologia pracy.

Kazimierz Denek

Tu jest mój dom. Pamiętniki z Ziem Zachodnich i Północnych, Wstęp J. Chałasińskiego, Warszawa 1965, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, ss. 702

Pod koniec 1961 r. Związek Młodzieży Wiejskiej przy współudziale Polskiej Akademii Nauk i Ludowej Spółdzielni Wydawniczej ogłosił konkurs na pamiętniki młodego pokolenia wsi. Udział młodzieży z Ziem Zachodnich w tym konkursie był znaczny. Z 5290 pamiętnikarzy, których miejsce zamieszkania udało się ustalić (ogółem nadesłano na konkurs 5475 pamiętników), 1164 zamieszkuje na tych terenach. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza wydała specjalny tom (drugi z serii pamiętników młodzieżowych, pierwszy ukazał się pod tytułem *Awans pokolenia* w 1964 r.), obejmujący prace pochodzące z Ziem Zachodnich i zatytułowany *Tu jest mój dom*. Wyboru i przygotowania pamiętników do druku dokonał zespół czteroosobowy w następującym składzie: prof. dr Józef Chałasiński (przewodniczący), mgr Eugenia Jagiełło-Lysiowa, mgr Bronisław Gołębiowski i dr Franciszek Jakubczak. Pamiętniki zostały doskonale opracowane i poprzedzone obszernym, wnikliwym wstępem, noszącym właściwie charakter osobnego studium pt. „Nowe społeczeństwo Ziem Odzyskanych i jego przemiany w świetle liczb i pamiętników”, pióra prof. Józefa Chałasińskiego. W sumie tom liczy przeszło 700 stron druku, składa się z wstępu i wyboru 32 biografii młodego pokolenia i dzieli się na dwie, mniej więcej równe pod względem objętości części: Formowanie się nowego społeczeństwa; II. Młode pokolenie.

Tak, w największym skrócie, przedstawia się historia książki, której znaczenie dla naszego piśmiennictwa o Ziemiach Zachodnich trudno jest przecenić. Książka przedstawia bowiem kapitalną wartość źródłową dla badań nad przemianami społecznymi zachodzącymi w całym kraju, stanowiąc równocześnie fragment szeroko pojętej literatury narodowej. Jak pisze prof. Chałasiński, zamieszczone pamiętniki „nie były dobierane ze względu na ich wartość literacką. Nie przeczy to jednak ich pokrewieństwu z literaturą; wraz z nią składają się na biografię narodu epoki rewolucyjnych przemian” (s. 58).

W badaniach naukowych nad Ziemiami Zachodnimi inicjatywy w zakresie zbierania pamiętników są już dobrze znane. W latach 1956/57 Instytut Zachodni w Poznaniu zorganizował konkurs na „Pamiętnik osadnika Ziem Odzyskanych”. Instytut Śląski w Opolu przeprowadził przed kilku laty akcję gromadzenia wspomnień nauczycieli pt. „Moja praca na Opolszczyźnie”. Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie zgromadził w 1964 r. kilkadziesiąt prac pt. „Moje życie i praca na Warmii i Mazurach”. Inicjatyw tego rodzaju było znacznie więcej, trudno je tu wszystkie wymienić. Istnieją w różnych ośrodkach naukowo-badawczych województw zachodnich i północnych spore kolekcje materiałów autobiograficznych pochodzących od autochtonów i osadników. W rezultacie drukiem ukazało się już szereg pamiętników bądź jako prace oddzielne, bądź w ramach większych wyborów. Ukazały się *Pamiętniki Opolan* (1954), *Wspomnienia Opolan* 1960, W. Sautera *Powrót na Ziemię Piastowskie* 1960, *Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych* 1963, dwa tomy wspomnień zielonogórskich pt. *Mój dom nad Odrą* (1961 i 1965) i inne. Właśnie na tle dotychczasowych wydawnictw łatwiej zorientować się, na czym polega naukowe znaczenie biografii młodzieżowych zawartych w tomie *Tu jest mój dom*.

Na ogół wszystkie dotychczas drukowane pamiętniki opowiadały o tym, jak Polska wracała na swe piastowskie dziedzictwo. Wędrowki na Zachód, trudności i niebezpieczeństwa osadnictwa, zniszczenie wojenne, pierwsze prace nad zagospodarowaniem i odbudową, tworzenie od nowa administracji i instytucji życia społecznego, obejmowanie nowych domów, gospodarstw i mieszkań — oto, co było głównym tematem pamiętników z Ziem Zachodnich. Pisali je zwykle bądź starsi wiekiem działacze narodowi spośród ludności rodzimej, którzy lata walczyli o zachowanie polskości, bądź pionierzy osadnictwa miejskiego i wiejskiego, ludzie należący do aktywu społeczno-narodowego, którego życie i praca złożyły się w sumie na proces zagospodarowania i repolonizacji Ziem Odzyskanych. W pamiętnikach młodzieżowych znajdziemy jeszcze wiele interesującego materiału do tych czasów i do tych zagadnień. Nie one jednak stanowią główny temat wspomnień. Wybija się nowa problematyka. Tworzy ją młode pokolenie, którego udział w społeczeństwie Ziem Zachodnich jest większy niż w reszcie ziem polskich, które wychowało się i wykształciło na tych ziemiach, ma inne doświadczenie, nowe zainteresowania, aspiracje i cele życiowe, a przy tym własne, świeże obserwacje i już ukształtowane — lub kształtujące się — poglądy. Wspomnienia pokazują — pośrednio — jak olbrzymie przemiany społeczne, kulturalne i świadomościowe nastąpiły na Ziemiach Zachodnich w okresie Polski Ludowej, jak dalece straciły na ostrości czy wręcz zanikły dawne zjawiska i procesy, ustępujące miejsca nowym zjawiskom, nowym procesom.

W ślad za autorem wstępu, prof. Józefem Chałasińskim, wskażmy na niektóre przemiany. W pamiętnikach starych autochtonów rok 1945 i lata następne przedstawiają się jako trudny czas określania własnej polskości w nowych warunkach, jako okres adaptacji rodzimej, ludowej polskości do całej społeczności narodowej, do państwa polskiego i do nowego ustroju, w sytuacji, gdy zetknęła się ludność pochodząca z różnych regionów kraju. We wspomnieniach młodzieży rodzimej, przedstawiających również skomplikowany proces zdomowienia się w kulturze

polskiej (np. pokonywanie trudności językowych w szkole!), polskość takich regionów, jak Olsztyńskie czy Opolskie, jest czymś oczywistym i naturalnym, a zagadnieniem do rozwiązania i jednocześnie pragnieniem młodzieży jest wyjście z opłotków polskości zwyczajowej, miejscowej, i wydzwignięcie społeczności lokalnej czy regionalnej do poziomu ogólnonarodowego.

Starsi osadnicy z lat 1945—1947 jechali z misją przywrócenia Ziemiom Zachodnim polskiego charakteru. Nie wszyscy, rzecz jasna, mieli świadomość tego posłannictwa. U pionierów, działaczy, motyw narodowy i polityczny odgrywał ważną rolę. W ich pamiętnikach odzywa się on do dziś echem patosu. Większość jechała, by się urządzić, wyrównać straty spowodowane wojną, by zostać w granicach państwa, które przesunęło się ze wschodu na zachód, wreszcie — by zrobić karierę na ziemiach, które przed każdym otwierały pole do szerokiej działalności. Rzadko pytano wówczas o kwalifikacje. Potrzebna była obecność i praca. Duża część przybyszów nie orientowała się dostatecznie w polskich tradycjach Ziemi Zachodnich, wielu z nich w ogóle wątpiło w trwałość polskiego osadnictwa.

Jakże inaczej wygląda dzisiaj przybywanie i urządzanie się na Ziemiach Zachodnich! Nad polskim charakterem tych ziem nikt w ogóle się nie zastanawia, tak jest on oczywisty. Nikt, przybывая czy pozostając na tych ziemiach po ukończeniu szkoły, nie wypełnia „posłannictwa dziejowego” ani nie składa „ofiary dla Ojczyzny”. Ziemie Zachodnie stwarzają nadal dobre szanse awansu i urzędzenia się, ale by to osiągnąć, trzeba mieć odpowiednie przygotowanie zawodowe. Kwalifikacje i jeszcze raz kwalifikacje, poparte rzetelną pracą, oto droga do zorganizowania sobie dobrych warunków życia i zdobycia należnego miejsca w nowym społeczeństwie.

W pamiętnikach z początkowych lat powojennych szczególnie wyraźne odbicie znalazła problematyka socjologiczna związana z „zderzeniem kultur” i powstaniem z różnorodnych grup ludności „mozaiki regionalnej”. Poznaniacy, Warszawiaci, Zabuzanie (repatrianci ze wschodu), Lubliniaci, Wieluniacy, „Francuzi” (reemigranci z Francji) i wiele innych grup zamieszkało obok siebie w obrębie różnych miejscowości. Osadnictwu temu towarzyszyły ujemne stereotypy grupowe, rywalizacja ekonomiczna i społeczna, dystanse i antagonizmy społeczne. Jak wykazują pamiętniki młodzieży (potwierdzając w tym zakresie obserwacje socjologów), uwarstwienie i wzajemne ocenianie się w konkretnych społecznościach lokalnych nie opiera się dzisiaj na podziałach według pochodzenia regionalnego. Integracja ludności, zanik barier regionalnych i związanych z nimi rozmaitych przejawów życia społecznego, często nader brutalnych, nie oznacza oczywiście braku różnic i podziałów według innych kryteriów. Tworzy się nowa struktura społeczna, powstają nowe kręgi zawodowe i towarzyskie, nowa hierarchia, w której każdy ma lub usiłuje znaleźć swoje miejsce zależnie od posiadanego wykształcenia, pełnionej funkcji, postawy, cech osobistych. Towarzyszą temu również mniej czy więcej ostre konflikty społeczne i nieraz dramaty osobiste, ale pochodzenie regionalne nie odgrywa w nich już istotniejszej roli.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na niektóre zagadnienia specyficznie wiejskie. Pamiętniki pokazują, jak głębokie i szybkie przemiany nastąpiły w życiu wsi, w stosunku mieszkańców do nowej ziemi i do pracy na roli. Dla masy pierwszych osadników przybywających z przeludnionej wsi Polski centralnej i południowej objęcie gospodarstwa było drogą do upragnionego usamodzielnienia się. Robotnicy rolni, chłopci z drobnych gospodarstw, stawali się pełnymi gospodarzami. Zagospodarowanie wsi przebiegało w uciążliwych warunkach. Brakowało inwentarza żywego. Trapiły plagi gryzoni i chwastów. Pola były zaminowane. Okolice nowe, nieznanne. Na szczególne trudności natrafiali repatrianci ze wschodu, zwłaszcza z żyznego Podola, przeniesieni do innych warunków glebowych, nie obeznani z nową techniką rolną. Cały ten początkowy okres, trwający całe lata, to wydobywanie

się z dawnej biedy, wyprostowywanie pleców, usuwanie niebezpieczeństw, nauka gospodarowania. Problematyka w nowych pamiętnikach to przede wszystkim sprawy wsi, do której szerokim strumieniem wchodzi wpływ urbanizacji oddziałujące zarówno na młodzież odchodzącą do miasta w celu kształcenia się i szukania zawodu, jak i na młodzież pozostającą na miejscu; zamieszkiwanie na wsi połączone z pracą pozarolniczą i dojazdami do miasta; traktowanie gospodarstwa jako przedsięwzięcia, z którego pragnie się wydobyć maksimum zysku i wydajności; stopniowe upowszechnianie się wzoru rolnika — przedsiębiorcy; podnoszenie kwalifikacji; aktywność młodzieży w życiu kulturalnym i społecznym wsi; przenikanie wzorów miejskiej kultury — oto niektóre zjawiska podkreślone w pamiętnikach młodzieży.

To, co najważniejsze w omawianej książce i co ma znaczenie ogólnokrajowe, to wyłaniający się z pamiętników obraz Polski zintegrowanej w jej przestrzeni społeczno-narodowej i kulturowej, w której miejscowości i regiony Ziemi Zachodnich traktowane są tak, jak miejscowości w innych częściach kraju, w której młodzież czuje się wszędzie mocno, „u siebie”, bez względu na to, czy mieszka w Wałbrzychu czy w Nowej Hucie. Proces zadomowiania się nowych mieszkańców na Ziemiach Zachodnich, zapoczątkowany w 1945 r., jest zakończony. Oczywiście, szerokie możliwości awansu i sukcesu życiowego, jakie — w ramach nowego ustroju — otworzyły się przed ludnością na Ziemiach Zachodnich, wydatnie przyczyniły się do tempa tych przemian.

Andrzej Kwilecki